



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 45 • 5 XI 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Mity i rachunki

str. 2-3

Partner

str. 4

By ogon nie merdał psem — rozmowa z profesorem Bolesławem Niemierko

str. 4-5

Kowala powiesili

str. 6

Głos dyrektora menedżera

str. 7-10

Liceum, niedawno obchodzące swoje 80-lecie, należy do wiodących w województwie tarnobrzeskim. Jego absolwenci bez trudu otrzymują indeksy na atrakcyjne kierunki studiów. Szkoła stawia na rozwój zainteresowań, czego dowodem są m.in. wysokie miejsca licealistów na olimpiadach przedmiotowych i konkursach, w tym międzynarodowych. Dużą wagę przywiązuje do kształcenia lingwistycznego i informatycznego. Języków obcych młodzież uczy się w zespołach międzyklasowych, przez co nauka dostosowana jest do poziomu i wymagań poszczególnych uczniów.

— Zawsze zachęcałem kolegów, aby nie trzymali się sztywno programów nauczania, lecz konstruowali je dla konkretnej klasy i starali się występować nie w roli „skarbnicy wiedzy”, lecz organizatora procesu kształcenia — twierdzi dyrektor **Roman Szczuchniak**, od 7 lat kierujący placówką.

Nie czekali więc na reformę, jak na coś, co przyjdzie „z góry”. Sami rozwiązywali swoje problemy i szukali sposobów uwalniania się od stereotypów i uciążliwości tradycyjnej szkoły.

Mają też za sobą pewne doświadczenia innowacyjne. Ale te twórcze poczynania nie byłyby możliwe bez stałego doskonalenia. Nauczyciele kończą więc studia podyplomowe, zdobywają stopnie specjalizacji, uczestniczą w warsztatach poświęconych najnowszym trendom w nauczaniu. Dyrektor sam z uprawnieniami edukatora (ukończył cykl szkoleń w ramach programu TERM) nie tylko mobilizuje do nowatorstwa, ale i dostarcza pedagogom najnowsze wydawnictwa na ten temat. Nie żałuje też pieniędzy na pisma metodyczne i oświatowe. Np. „Głos Nauczycielski” ponumerowany jest w kilku egzemplarzach, a publikowane w nim artykuły i materiały dotyczące

Liceum Ogólnokształcące im. Bartosza Głowackiego w Opatowie nieprzypadkowo znalazło się w gronie placówek pilotażowych, które w tym roku szkolnym rozpoczęły wdrażanie reformy.

W DRODZE

IZA KUJAWSKA

innowacji pedagogicznych gromadzone są w teczkach pt. reforma.

Jeszcze przed wakacjami szkoła otrzymała projekty zarządzeń, które precyzowały działania i obowiązki placówki, wdrażającej reformę oraz podstawy programowe dla poszczególnych etapów kształcenia.

— Po długiej dyskusji z gronem pedagogicznym doszliśmy do wniosku, że reformę rozpoczniemy od IV etapu i tylko w klasach pierwszych, gdyż proponowane tu zmiany nie czynią rewolucji. Chcielibyśmy wprowadzić — w związku z wciąż niewiadomym losem reformy — tylko te modyfikacje, których nie trzeba będzie wycofywać — mówi dyrektor Szczuchniak.

Nauczyciele otrzymali więc zadanie — za dwa miesiące opracować, stosując się do nowych podstaw programowych, rozkłady materiału nauczania dla klasy I i II. Miały być one tak skonstruowane, aby uczeń otrzymał w ciągu dwóch lat syntetyczną wiedzę, uzupełnianą następnie w V etapie, czyli klasach III i IV. Ponadto mieli przygotować wynikowe plany nauczania dla poszczególnych przedmiotów tzw. tematyczne wykazy jednostek meto-

dycznych z uwzględnieniem wymagań na różne oceny.

Praca ta zajęła pedagogom co najmniej kilka tygodni wakacji. Spotykali się w grupach przedmiotowych, godzinami dyskutowali, sprzeczali się, przygotowywali kolejne wersje tych opracowań.

Nie ukrywają, że początkowo podeszli do tego zadania z euforią, ale potem przyszły chwile zwątpienia i zmęczenia ogromem pracy. Teraz, gdy wszystko to mają już za sobą, zapewniają, że było to ciekawe intelektualne przeżycie i doskonała lekcja pracy zespołowej. A ta umiejętność będzie przecież niezbędna przy tworzeniu ścieżek międzyprzedmiotowych.

Najwięcej zdrowia kosztowały ich wynikowe plany nauczania. Układając je wzorowali się na kryteriach celów kształcenia zaproponowanych przez prof. Bolesława Niemierko.

— Nad swoją „porcją” 30 lekcji siedziałem 4 dni i 4 noce. Musiałem dokładnie zapisać, jakiej wiedzy i umiejętności będę wymagał od ucznia po zrealizowaniu każdego tematu, a następnie przełożyć to na

oceny — opowiada Zdzisław Zakrzewski, nauczyciel matematyki.

— Tak, to było dość wyczerpujące zajęcie — dodaje **Anna Budzisz**. — Trzeba było określić, co uznamy za wiedzę konieczną, podstawową, a co za rozszerzającą i dopełniającą. To jasne sprecyzowanie wymagań — o których poinformowaliśmy uczniów — skłoniło ich do większej samodzielności i odpowiedzialności za własną edukację. Wiedząc, że to od nich będzie zależało, ile zechcą wiedzieć i na jaką ocenę. Nauczanie według nowych podstaw programowych zmusza również i nauczyciela do innego rozłożenia akcentów w przekazywanych wiadomościach, jak również nieco innej roli. Większy nacisk położymy na użyteczną stronę matematyki i konkretne umiejętności. Np. zamiast rozwiązywania na lekcji 5-6 zadań, uczniowie będą rozwiązywać mniej, ale różnymi metodami. Matematycy współpracowali również z fizykami i chemikami w skorelowaniu wspólnych dla tych przedmiotów partii materiału.

Nauczyciele historii — **Barbara Kasińska i Jerzy Strzyż** również byli pełni rozterek: jak zmieścić tak obszerną treść w nowym układzie materiału nauczania? Tym bardziej że „wesła” jedna godzina tygodniowo wiedzy obywatelskiej. Trzeba było z niektórych rzeczy zrezygnować, ale początkowo wszystkiego było żal — mówi Barbara Kasińska. — Pożegnaliśmy się jednak np. z Aleksandrem Maceońskim. Mniej czasu poświęcimy Napoleonowi. Wprowadzana reforma ma uświadomić nauczycielom,

CZAS POWITAŃ...

Wieść gminna niesie, że profesor z Gdańska dopóty był pewnym kandydatem na ministra edukacji, dopóki nie zapytał, czy ta ewentualnie podległa mu sfera otrzyma z budżetu jednak większe pieniądze?

Potem mieliśmy następnego dobrego kandydata, bo prawie premiera i chyba tylko jakieś wydarzenie zakulisowe spowodowały, że ten resort nie został jednak przez niego obsadzony.

Inna plotka głosiła, że były wiceminister tylko dlatego nie zdecydował się na awans, bo posłowanie, po pierwsze, bezpieczniejsze, po drugie, finansowo także chyba atrakcyjniejsze.

Profesorowi **Mirosławowi Handke** z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej należą się więc podwójne słowa uznania za odwagę wyboru tej pozycji między młotem a kowadłem. Polskiej edukacji zaś trzeba pogratulować, że kierować nią będzie człowiek, który jako rektor uczelni górniczej zna wszystkie niebezpieczeństwa rabunkowej gospodarki i tapnieć będących tego efektem. Myślę, iż dziś nie tylko ja liczę na właśnie takie górnicze spojrzenie na sprawy szkolnictwa. Spojrzenie przez pryzmat nie tylko wielkości urobku, ale głównie bezpiecznego wydobycia w następnych latach.

Nie bez powodu nowy minister edukacji narodowej na inaugurację swego urzędowania otrzyma zestaw wciąż tych samych pytań. Po pierwsze — o finanse oświaty, czyli realne możliwości zaspokojenia jej potrzeb, po drugie

— o materialne usytuowanie jej pracowników i to w porównaniu do innych grup zawodowych, po trzecie — o wybór wizji rozwoju sfery, od której właśnie dziś zależą losy narodu w sercu Europy. Osobiście nie zazdroszczę profesorowi tej roli. Nowy minister będzie przecież najprawdopodobniej wprowadzał naszą edukację narodową w XXI wiek i to właśnie od jego decyzji zależeć będzie szczególnie wiele. A biorąc pod uwagę ten już obfitujący w sprzeczności przełom stuleci, mogą to być nad wyraz trudne wybory, w których ważyć muszą nie tylko zapisy samych wyborczych programów. Przy czym doskonale zdaję sobie sprawę, że jeśli mnie o tym w tej chwili w miarę łatwo pisać, to profesor Mirosław Handke z pewnością znajdzie się w o wiele trudniejszej sytuacji. I to z wielu powodów.

Jednym z najtrudniejszych zatem pytań będzie, zapewne to, jak minister postrzega interesy edukacji narodowej? Ale przecież dla nas — nauczycieli i związkowców — nie mniej ważne będzie i to, na ile zechce być reprezentantem środowiska, z którymi jego postulatami identyfikuje się, a z którymi nie, na ile zaś będzie tylko przedstawicielem rządu?

Witając profesora Mirosława Handke na stanowisku szefa edukacji narodowej, życzę mu więc, aby w dziejach tego resortu zapisał się jako ten, który buduje i, jak to bywa w górnictwie, otwiera nowe, a nie jedynie zasypuje dotychczasowe chodniki.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z PANA SYNEM NIE MAMY
ŻADNYCH PROBLEMÓW, NIE
PRZYCHODZI W OGÓLE DO
SZKOŁY...





W ZWIĄZKU

W październiku przebywała w Polsce 9-osobowa grupa studyjna z Hamburga. Pobyt ten był kolejnym etapem trwających od przeszło 30 lat kontaktów ZNP z władzami oświatowymi Hamburga. Trasa wiodła przez Poznań, Łódź, Kraków, Lublin, Sandomierz, Kazimierz, Zamość, Warszawę. Program obejmował zwiedzanie zabytkowych obiektów, odwiedzin w placówkach oświatowych (przedszkole, liceum ogólnokształcące), spotkania z członkami kierownictwa ZG ZNP oraz zarządów okręgów ZNP w Poznaniu, Łodzi, Krakowie i Lublinie.

23 i 24 października odbywało się w Krakowie posiedzenie Zarządu Sekcji Opieki nad Dzieckiem i Wychowania Pozaszkolnego ZG ZNP. Tematem spotkania była popularyzacja doświadczeń w zakresie opieki nad dzieckiem — praktyczna realizacja nowatorskich zmian w dotychczasowym systemie opieki. Zarząd Sekcji odwiedził m.in. Dom Dziecka nr 10 na Bieżanowie oraz Zespół Placówek Opiekuńczych nr 8 w Krakowie — Nowej Hucie. Zapoznano się z działalnością i problemami tych placówek, a także z metodami i formami pracy stosowanymi przez zespoły pracowników w zależności od potrzeb w zakresie pomocy dzieciom, młodzieży i rodzinie. Sekcja spotkała się też z działaczami Zarządu Oddziału ZNP Kraków — Podgórze. Ponadto omówiono sprawozdanie z działalności Sekcji i przyjęto plan pracy na 1998 rok.

24 października oddano do użytku nową Szkołę Podstawową w Lubianie, woj. gorzowskie. Jej budowa trwała 13 lat. W uroczystości otwarcia uczestniczyli uczniowie, nauczyciele, przedstawiciele władz i społeczności lokalnej. Obecny był prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

23 października odbyło się uroczyste spotkanie członków Zarządu Oddziału ZNP oraz prezesów ognisk z terenu Ciechanowa. Uczestniczyła w nim wiceprezes ZG ZNP Anna Zalewska.

24 października Chór Nauczycielski „Melodia” w Jędrzejowie obchodził 45 rocznicę powstania. Z tej okazji odbył się uroczysty koncert, w którym oprócz jubilatów wziął udział Chór Nauczycielski ze Starachowic. Oba zespoły zaprezentowały bogaty repertuar i wysoki poziom artystyczny. W uroczystości uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz.

27 października odbyło się posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi pod przewodnictwem Stanisława Rajskiego. Porządek obrad obejmował ocenę szkolenia przewodniczących sekcji okręgowych w Krakowie, informację nt. prowadzonych w MEN negocjacji zbiorowego układu pracy, wymianę doświadczeń z działalności sekcji w okręgach: Lublin, Chełm, Biała Podlaska, Zamość, Warszawa, Ciechanów, Płock, Radom, Siedlce i Skierniewice, omówienie prac przygotowawczych do kampanii sprawozdawczo-wyborczej w sekcjach okręgowych.

W OŚWIACIE

Premier Jerzy Buzek powołał na ministra edukacji rektora Akademii Górniczo-Hutniczej — Mirosława Handke, reprezentującego AWS. Mirosław Handke ukończył chemię na Uniwersytecie Jagiellońskim; doktorat i pracę habilitacyjną bronił na Akademii Górniczo-Hutniczej.

W 1993 r. otrzymał tytuł profesora. Specjalizuje się w fizykochemii ciała stałego. Drugą już kadencję pełni funkcję rektora AGH; przewodniczy Konferencji Rektorów Wyższych Uczelni Technicznych, jest członkiem prezydium Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Leszek Kołakowski, filozof, od 1968 roku mieszkający w Anglii, m.in. autor takich książek, jak: „Główne nurty marksizmu”, „Świadomość religijna i więź kościelna”, a ostatnio — „Mini-wykłady o maxi-sprawach” został docentem honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego.

Jak poinformowała „Życie Warszawy” Lucyna Bojarska, była rzecznik praw ucznia w Warszawie — w ciągu czterech lat rozpatrzone 161 spraw związanych ze skreśleniami z listy uczniów. W 84 przypadkach, czyli w ponad połowie prowadzonych przez rzecznika spraw, uchwała o skreśleniu była niezgodna ze statutem szkoły. W 41 przypadkach uczeń został wyrzucony zanim rada pedagogiczna przedyskutowała jego sprawę.

Nowo wznoszona Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, licząca 61 tys. m.kw., została już pokryta dachem. Będzie to jedna z największych bibliotek uniwersyteckich w Europie — z otwartym dostępem do zbiorów, czyli z książkami na półkach. Koszt jej budowy wyniesie około 76,5 mln dolarów. Biblioteka ta ożywi warszawskie Powiśle i zapoczątkuje „schodzenie” Uniwersytetu nad Wisłę. Niektórzy mają nadzieję, że powstanie tu dzielnica studencka na wzór Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu.

Uruchomiono Centrum Działalności Charytatywnej Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego — przy współudziale Międzynarodowej Kapituły Orderu Uśmiechu i Zarządu Stołecznego TPD. Zadaniem Centrum jest pozyskiwanie środków materialnych i finansowych na pomoc dzieciom powodzian i przebywającym w środowiskowych ogniskach wychowawczych. A także opłacanie dożywiania dzieci, organizowanie wypoczynku letniego i zimowego dla dzieci z rodzin biednych, wielodzietnych i dotkniętych alkoholizmem.

Już po raz 24 „Życie Warszawy” nagrodiło autorów najlepszych tegorocznych prac maturalnych z języka polskiego. W tym roku do konkursu zakwalifikowano 114 spośród nadesłanych z całego kraju 140 wypracowań. Oprócz szkół warszawskich — w konkursie uczestniczyły licea z Gdańska, Zabrza, Chorzowa, Częstochowy, Opola, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, a także z zupełnie małych i nieznanych miejscowości. Jury pod przewodnictwem prof. Andrzeja Markowskiego przyznało trzy równorzędne nagrody główne. Otrzymali je: **Światosław Wojtkowiak** z VI LO im. Ignacego Paderewskiego w Poznaniu, **Marta Kosińska** z XVII LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie oraz **Patrycja Pochwalska** z IV LO im. Stanisława Staszica w Sosnowcu.

Co dziesiąte dziecko w wieku od 9 do 15 lat jest niedożywione — wynika z badań Instytutu Matki i Dziecka. Pierwszego śniadania nie je aż 16 proc. uczniów ze wsi i 14 proc. mieszkańców. We wrześniu br. 83.912 uczniów, pomimo że zostało zakwalifikowanych, nie otrzymało „państwowych” obiadów.

W ruinach Palmiry — starożytnego miasta na pustyni Syryjskiej — polscy archeolodzy odkryli ruiny chrześcijańskiego kościoła. Świątynię zbudowano w VIII wieku, co jest zaskoczeniem dla uczonych, gdyż wówczas Pal-

mira była już od dawna pod panowaniem arabskim. Zdaniem kierującego badaniami prof. Michała Gawlikowskiego, odkrycie to świadczy o współistnieniu społeczności chrześcijańskiej i wyznawców islamu.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 81 w Warszawie (na Ursynowie) postanowili pomóc zniszczonej przez powódź szkole w Komorowie, woj. kieleckie. 6 listopada odbędą się w tej placówce specjalny koncert, na którym gwiazdą będzie Andrzej Rosiewicz. Uczniowie przygotowali również koncert muzyki poważnej, aukcję prac plastycznych wykonanych przez dzieci, a także loterię fantową. Cały dochód z tych imprez zostanie przekazany szkole w Komorowie.

POWIEDZIELI

HANS ZEHETMAIR
minister ds. wyznań, edukacji, nauki i kultury
w rządzie Wolnego Państwa Bawarii

— Uważam za nieporozumienie wymagające pilnej korekty, że aktualnie wydaje się na kulturę zaledwie 0,02 proc. budżetu Unii Europejskiej, podczas gdy jego 51 proc. służy finansowaniu wspólnej polityki rolnej. Jednocześnie się Europy wymaga racjonalnego kierownictwa, które może i powinno czerpać swe idee zwierzchnie z porządku kultury. Naszym ideałem nie powinno być w żadnym wypadku panowanie martwej tożsamości, rozciągającej się od Spitzbergu do Sycylii i od Uralu do Gibraltaru. Odwrotnie: jestem przekonany, że tylko ten, kto ma własne żywe dziedzictwo może obcować bez kompleksu niższości z kulturalnymi osiągnięciami innych. Europę podtrzymują na równi dwie w pewnej mierze sprzeczne tendencje: dążenie do jedności i kulturowanie różnic. Parafrazując stare przysłowie: należy równocześnie dostrzegać i las, i drzewa. Ani centralizm, ani partykularyzm nie nadają się na strategiczne drogowskazy. („Wiadomości Kulturalne” 2 XI 1997)

LESZEK KOŁAKOWSKI
filozof, pisarz, eseista

Nasz chaos duchowy i nasze lęki są jednak realne. Być może nie wiemy sami, czego się lekamy. Jeśli nawet odłożymy na bok wszystkie dobrze znane klęski współczesności — zatrucie gleby i powietrza, przestępczość, hałas, utratę autorytetu elit politycznych i partii, korupcję wśród rządzących, narkotyki — nic w naszym życiu umysłowym nie wydaje się dobrze osadzone, wszystko jest wydane próbie. Religia, jeśli nawet się wierzy, nie jest już niezawodnym oparciem; nauka stała się niezrozumiała dla ogromnej większości i przeciw-intuicyjna; w historii wszystko staje się niepewne i narażone na rewizję.

Zawrotna prędkość we wszystkich sferach życia daje nam jednak drogi ucieczki. Można by zapytać: kto potrzebuje 70 kanałów telewizyjnych? Spontaniczna odpowiedź, że nikt nie potrzebuje, zostanie natychmiast odparta: przeciwnie, każdy niemal tego potrzebuje, jest to bowiem sposób ucieczki od nie-wiadomo-czego ku nie-wiadomo-czemu albo może od absurdu do absurdu. (Fragment wykładu wygłoszonego 23 października br. na Uniwersytecie Warszawskim.)

SŁAWOMIR MROŻEK
dramaturg:

Cnota — dzisiaj nie znaczy to samo, co wczoraj, lecz nadal ma się dobrze, to znaczy opinia publiczna jest po jej stronie, tyle że co dawniej zaliczało się do cnót, dzisiaj niekoniecznie się do nich zalicza, a nawet bywa grzechem. I jak dawniej, jak zawsze, cnotliwość, gdy zbyt natrętna — nudzi, a grzech kusi. Przekora, właściwa ludzkiej naturze, zwłaszcza ludziom młodym, buntuje się przeciw dyktaturze cnoty. Kiedy mi kładą w uszy „Rób tylko to, ale nigdy tamto”, „Myśl tylko tak, broń Boże inaczej” — uszy mi od tego puchną i choćbym nie miał rzeczywistej do grzechu ochoty — kusi mnie, żeby pogrześć, jeśli nie w uczynkach, to przynajmniej w myśli i mowie, czyli trochę po-błuźnić. Zresztą grzechem w mowie ryzykuje się więcej niż grzechem w uczynkach, gdyż dla bigotów i hipokrytów jest to grzech najcięższy. („Gazeta Wyborcza” 31 X 1997 r.)

HW

Dawno już na sali zjazdowej przy ulicy Smulikowskiego nie dały o sobie znać tak silne emocje. Temperatura dyskusji doprowadzona do zenitu. Mocne, szczere aż do bólu, słowa. Niezwykle ostre sformułowania. Tak bardzo żywe reakcje wzbudziła debata nad parlamentarną kampanią wyborczą, który to temat wysunął się zdecydowanie na czoło październikowego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP, poświęconego także kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZNP w 1998 roku oraz przygotowaniom do reformy programowej w szkołach.

Jak już informowaliśmy, wstępnej analizy wyników wyborów dokonało, 7 października, prezydium Zarządu Głównego, rozszerzone w drugim dniu o prezesów zarządów okręgów. Teraz, na posiedzeniu Zarządu Głównego, wystawiano rachunek Związkowi i sobie, rozprawiano się z mitami, wyciągano wnioski z tej przykłej, pouczającej lekcji.

Dostarczona członkom Zarządu Głównego informacja o parlamentarnej kampanii wyborczej, sygnowana przez przewodniczącego Krajowego Sztabu Wyborczego ZNP — wiceprezesa ZG Piotra Simbierowicza, wzbudziła wiele uwag krytycznych. Zwłaszcza zaś te jej fragmenty, które wyniki wyborów łączyły z „niedostateczną pracą ZNP w terenie” oraz „stylem i efektami działalności poszczególnych ogniw ZNP”.

Taki wynik wyborów — podkreślano — oznacza, że środowisko nie zaakceptowało działalności Związku na terenie parlamentu, że w taki właśnie sposób oceniano pracę tych, którzy startowali do Sejmu. — Po prostu nasze społeczeństwo wystawiło nam rachunek za te cztery lata — dowodził **Krzysztof Baszczyński** z Łodzi. — Zmarnowaliśmy możliwości, nie było koncepcji pracy w Sejmie posłów związkowych, byliśmy pewni, że ten układ będzie trwał wiecznie. Nie możemy obarczać winą osób trzecich za taki wynik wyborów, „wina leży w nas samych”. Czy był to grzech zaniechania, czy też zbytńia pewność siebie? — pytał Krzysztof Baszczyński. — To był pokaz „naszej niemożności działania”, dokonajmy rachunku sumienia, nie zrzucamy winy na innych, sami zawiniliśmy — i to wszyscy — przekonywał **Janusz Zych** z Radomia.

Byliśmy wasalem a nie partnerem — mówiła **Barbara Rychlik** z Piotrkowa. — Byliśmy w Sojuszu, ale szliśmy do wyborów sami, a nie w oparciu o siły sojuszników.

Wybory te obaliły pewne mity, którymi karmiliśmy się przez wiele lat — dowodził **Wiesław Kucharski** z Wrocławia. Mit pierwszy — że ZNP jest mocnym, sprawdzonym partnerem dla ośrodków politycznych; mit drugi — że SLD liczy się z wielkością Związku; mit trzeci — że ZNP ma sprawdzonych, przychylnych sojuszników — OPZZ, SdRP i innych. Został „też mocno nadwyrężony, a właściwie obalony” mit, że członkowie ZNP w pełni akceptują działalność Związku w sferze życia politycznego. I wreszcie mit, że udział ZNP w życiu politycznym przyniósł poprawę i zahamował spadek oświatowej biedy. Wiemy więc teraz, na jakim gruncie stoimy. Na szczęście — kontynuował Wiesław Kucharski — istniała i istnieje inna sfera działalności — sfera organicznikowska: zwykłej codziennej pracy związkowej, która w ostatnim okresie została zepchnięta na plan dalszy, jako nieistotna, jako dodatek do sfery politycznej. Tymczasem „doły związkowe” powiedział: nie. Szkoła, że przed wyborami nie przeprowadzono ankiet wśród członków Związku, a tylko wśród prezesów okręgów.

— Czas najwyższy, aby Sztab Wyborczy i kierownictwo ZNP uzmysłowiły sobie, że koalicję ZNP z SLD i pozostawanie w strukturach OPZZ popierała większość Zarządu Głównego i tylko do 30 proc. szeregowych członków ZNP (a ostatnie wybory pokazały, że zaledwie kilka procent) — dowodził **Antoni Gnida** z Krosna. — Dlatego nie można zwać porażki wyborczej na złą pracę ogniw terenowych, bo nie będą one realizować narzuconych zadań pozastatutowych

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** 826-10-11, **Fax:** 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnego), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzysztof Strużyński** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witałowska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Małgorzata Pomianowska**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Związku, których nie akceptują. Nie można lekceważyć tych ponad 70 proc. członków ZNP — inaczej myślących i uznających inną ideologię niż SdRP. Dalsze trwanie w jednokierunkowym upolitycznieniu ZNP sprawi, że w czekającej nas kampanii sprawozdawczo-wyborczej będą trudności z wyborem zarządów ognisk i oddziałów, gdyż brak będzie chętnych do wyrażenia zgody na pełnienie funkcji w terenowych ogniwach ZNP. Uporczywe tkwienie w obecnych sojuszach, uczynienie z ZNP spolegliwego satelity silnych politycznie ugrupowań — SLD i OPZZ — doprowadzi do samozniszczenia istniejących struktur ZNP, a tym samym do zniszczenia nauczycielskiej organizacji związkowej — ostrzegał Antoni Gnida.

Wszyscy mówią o tym, co już się stało, o przeszłości — a trzeba się koncentrować na tym, co nas czeka, co będzie, musimy kroczyć ku przyszłości — podkreślał wiceprezes ZG ZNP **Sławomir Broniarz**. Związkowi potrzebne są zmiany, ale nie rewolucja, bo jak udowodniła historia, żadna rewolucja niczego dobrego nie czyni. Należy wrócić do właściwych relacji i proporcji między działalnością związkową a polityczną. Przygotujmy ZNP do zmian, które nas czekają — apelował wiceprezes Broniarz.

Podobny punkt widzenia prezentował m.in. **Sergiusz Karpiński** z Katowic, podkreślający,

niowemu posiedzeniu Zarządu Głównego, tymczasem zaś prowadzić konsultacje w okręgach.

Na nowo więc rozgorzała dyskusja, w której też zgłaszano kolejne wnioski. Między innymi i taki, by w tej sprawie nie podejmować na obecnym posiedzeniu żadnej decyzji; w głosowaniu nieco więcej niż połowa opowiedziała się właśnie za tym wnioskiem.

A zatem problem ten powróci podczas grudniowych obrad Zarządu Głównego. Na posiedzeniu tym członkowie Prezydium Zarządu Głównego-posłowie rozważą też zapewne — jak powiedział przewodniczący obradom prezes **Jan Zaciura** — „czy powinni uczestniczyć do końca we władzach związkowych, czy też podjąć określoną decyzję przed Zjazdem”.

Nie małe emocje budziła też czekająca Związek w 1998 roku kampania sprawozdawczo-wyborcza. Jej podstawowe założenia oraz terminy zebrań i konferencji przedstawiła Anna Zalewska, wiceprezes ZG ZNP. Zebrania w ogniskach, oddziałach i okręgach podsumują działalność w mijającej kadencji oraz wybiorą nowe władze. Konferencje oddziałowe i okręgowe, Krajowa Konferencja Nauki oraz krajowe konferencje sekcji proporcjonalnie do liczby członków wyłonią delegatów na Zjazd Krajowy. Ustupający Zarząd

Zmiana na stanowisku prezesa może spowodować upomnienie się o poprzednika przez pracodawcę. Należy zatem przeanalizować akty prawne dotyczące urlopowania, kadencyjności pełnienia funkcji związkowych i stosowne wyjaśnienia przekazać poszczególnym ogniwom. Wydaje się to wręcz niezbędne dla właściwego przebiegu kampanii i powinno stanowić załącznik do instrukcji wyborczej (Andrzej Ujejski, **Edmund Janowski** z Rzeszowa, Janusz Zych).

Uchwała Zarządu Głównego, dotycząca kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Związku, została podjęta po długiej dyskusji i licznych głosach uzupełniających sugestie projektu.

Podstawą do dyskusji o reformie oświatowej było wystąpienie podsekretarza stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej **Mirosława Sawickiego**. Omówił on stan prac zmierzających do wdrożenia tego ważnego dla polskiej edukacji procesu:

- W dokumencie przedstawionym ZNP, „Założenia długofalowej polityki edukacyjnej państwa” zostały zaprezentowane trzy warianty reformy strukturalnej szkolnictwa. Wspólne dla tych wszystkich koncepcji jest rozpoczynanie obowiązku szkolnego od szóstego roku życia. Pozwoli to na wyrównanie szans edukacyjnych dzieci z małych ośrodków i dużych miast. Zachowano przy tym możliwość realizowania programu pierwszego roku nauki w przedszkolach.

- Szkoły mają dwa lata na przygotowanie się do pełnego, zgodnego z „Podstawami programowymi” realizowania reformy programowej. Ich praca ma polegać przede wszystkim na opracowywaniu własnych koncepcji, co w konsekwencji pozwoli zweryfikować podstawy reformy programowej.

- Około trzysta szkół w kraju aktualnie wprowadza założenia reformy programowej.

- Realizowany jest obecnie projekt „Nauczyciele na rzecz reformy” zmierzający między innymi do przygotowania kadr, które zajmą się doskonaleniem nauczycieli. W pilotażowej wersji tego projektu zakłada się wyszkolenie co najmniej dwu edukatorów dla każdego województwa. Należy jednak pamiętać, że inne będą potrzeby w tym zakresie placówek już realizujących założenia reformy, a inne szkół, które przystąpią do niej w terminie obligatoryjnym. Uznano za niezbędne tworzenie lokalnych systemów szkolenia edukatorów, które powinny być połączone z systemem centralnym.

- Środki finansowe niezbędne dla realizacji założeń reformy — powinny być przekazywane samorządom w formie dotacji celowej, ponieważ łączenie ich z subwencją może okazać się niekorzystne. Kuratorzy otrzymali do dyspozycji kwoty, do wydatkowania jeszcze w roku bieżącym, z przeznaczaniem na szkolenie nauczycieli. Przyszłoroczne wydatki związane z wdrażaniem reformy poznamy dopiero po uchwaleniu ustawy budżetowej.

Informacje wiceministra Sawickiego wywołały ożywioną dyskusję, w której zwracano przede wszystkim uwagę na rolę nauczycieli w realizacji założeń reformy oświatowej. Od nich to bowiem zależy nie tylko co, ale i jak będzie wdrażane w życie. Tymczasem podstawowy dokument, jakim są „Podstawy programowe” trafił do szkół w pojedynczych egzemplarzach. Nauczyciele otrzymują go we fragmentach dotyczących jednego tylko, konkretnego poziomu kształcenia. Nie możemy więc niestety mówić o powszechnej wiedzy o podstawach programowych (Teresa Jasztal). Bez takiej wiedzy i powszechnego fermentu w środowisku nie zbuduje się prerekonformatorskiej atmosfery. Rolą administracji jest przygotowanie tych wszystkich, którzy będą czynnie uczestniczyć w realizacji reformy oświatowej (**Zofia Grabowska-Andrzej** z Piły). Ich już właściwie nie trzeba przekonywać, ale nikt jeszcze nie zrobił żadnej reformy bez pieniędzy (**Marian Peters**). Przecież planowano 2 proc. odpisu na doskonalenie nauczycieli, które miało pozostać w szkołach (**Franciszek Klejna** z Suwałk).

Pieniądze potrzebne na realizację zadań związanych z wprowadzaniem reformy nie zdominowały dyskusji, choć szczególną troską związkowców jest doskonalenie i kształcenie nauczycieli wymagające nakładów. Niezbędne jest stworzenie bezpłatnych systemów szkolenia, co umożliwi właściwe przygotowanie bezpośrednich realizatorów reformy. Trzeba też zadbać o dostosowanie do nowych potrzeb programów kształcenia nauczycieli w szkołach wyższych. Działania te powinny wyprzedzać samą reformę oświatową (**Bożena Dunajska** — wiceprezes ZNP).

W sposób szczególny zabrzmiał w dyskusji nad sprawami reformy głos **Jerzego Nalepki**, kuratora nowosądeckiego, który do chwili objęcia tej funkcji był członkiem prezydium Zarządu Głównego ZNP. Wyrzucił on nadzieję, że Związek będzie umiał pogodzić swoją podstawową rolę, jaką jest obrona interesów pracowniczych z koniecznym przemodelowaniem działalności nau-

UCHWAŁY

**Zarządu Głównego ZNP
z 30 października 1997 r.
w sprawie wprowadzania reformy
programowej w oświacie.**

Zarząd Główny ZNP wysłuchał informacji Ministerstwa Edukacji Narodowej dotyczącej stanu prac nad reformą programową w oświacie i stwierdza, że:

1. Rozpoczęte prace stanowią pierwszy krok do zreformowania systemu oświaty.
2. Powodzenie reformy wymaga szerokiego i intensywnego promowania jej założeń, celów i treści, docierania z informacją do ogółu nauczycieli i środowisk oświatowych.
3. Istnieje pilna potrzeba ulepszenia bezpłatnego, systemowego doskonalenia nauczycieli dla potrzeb reformy.
4. Powodzenie każdej reformy w oświacie wymaga znacznie wcześniejszego gruntownego zreformowania systemu kształcenia nauczycieli.
5. Reforma w oświacie musi być traktowana jak priorytetowe zadanie w państwie, co wiąże się z zapewnieniem niezbędnych nakładów finansowych.

Zarząd Główny ZNP uważa, że powodzenie reformy oświaty możliwe jest jedynie wówczas, gdy prace te będą prowadzone ponad podziałami politycznymi, zgromadzą ludzi wszystkich opcji, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem służyć będą dokonywanym przekształceniom.

**w sprawie kampanii
sprawozdawczo-wyborczej w ZNP**

1. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, obradujący w Warszawie 30 października 1997 roku, postanawia przyjmując założenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej w ZNP w 1998 roku.
2. Zarząd Główny ZNP wzywa wszystkie ognia i ogół członków Związku do sprawnego i terminowego przeprowadzenia zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych oraz do aktywnego udziału w wyborach samorządowych z uwagi na coraz większą rolę samorządów w funkcjonowaniu oświaty.
3. W przypadku wdrażania reformy administracyjnej kraju Zarząd Główny zobowiązuje Prezydium ZG ZNP do dokonania ewentualnej korekty terminarza konferencji sprawozdawczo-wyborczych.

czyciela w jego szkole. Przecież reforma wiązać się będzie ze zmianą warunków pracy, ze zmianą wymagań. Musimy też pamiętać — powiedział Jerzy Nalepka — że nasi partnerzy społeczni, stowarzyszenia, związki i samorządy coraz częściej władają oświatą, to podmioty o dużej aktywności, którą trzeba odpowiednio wykorzystywać. Prawdziwą jednak szansą reformy, ale także jej zagrożeniem, są sami nauczyciele. Oni ją bowiem będą realizować, bądź już realizują. Trzeba ich więc właściwie przygotować. Przyszłość, to nauczyciel interdyscyplinarny.

Pewne zaniepokojenie dyskusantów wzbudził brak jednoznacznej deklaracji projektodawców reformy na temat poziomów kształcenia. Nie jest obojętne na przykład czy szkoła podstawowa liczyć będzie sześć, czy więcej klas. Ma to istotne znaczenie dla małych szkół. Zmniejszenie liczby klas na poziomie podstawowym spowoduje bowiem konieczność zwolnień wśród nauczycieli, co dla wsi, gdzie są oni grupą ludzi wysoko wykształconych, nie jest obojętne (Kazimierz Pamuła). Były też głosy stwierdzające, że tak naprawdę to ludzi „na dole” reforma obchodzi na tyle, na ile dotyczy nauczycieli i ich ewentualnych korzyści finansowych.

W podsumowaniu wiceminister Sawicki odnosząc się do uwag i pytań stwierdził, że nauczyciele nie mogą ponosić kosztów związanych z doskonaleniem dla potrzeb reformy, która pierwszy raz w powojennej Polsce jest nie tylko kosmetyką programów, ale wiąże się także z przebudową struktury szkolnictwa. Założenia mówią o realizacji podstawowych zadań bezpośrednio w szkołach. Tym razem nie będzie centralnego sterowania. Dlatego rzeczywiście największym kapitałem reformy są nauczyciele, którzy jednak bez szerokiego promowania jej założeń i celów mogliby się stać największym zagrożeniem.

**MARIA AULICH
HENRYKA WITALEWSKA**

MITY I RACHUNKI

że należy przede wszystkim myśleć o tym, jak Związek sprostą wyzwaniom, które przed nim stają. A także o tym, jak np. osiągnąć sukces w zbliżających się wyborach samorządowych. — Dwukrotnie udział w kampaniach wyborczych wiele nas nauczył — podkreślała **Teresa Jasztal** z Wrocławia — i to jest nasz dorobek. Chodzi teraz tylko o to, byśmy właściwie go wykorzystali.

Szczególnie dużo emocji wzbudziła dyskusja dotycząca przynależności ZNP do OPZZ. Obecni na tej części obrad przewodniczący OPZZ — **Józef Wiaderny** oraz wiceprzewodniczący — **Ryszard Łepik** wysłuchali wielu bardzo krytycznych uwag pod adresem Porozumienia; większość z nich dotyczyła postawy i zachowania struktur OPZZ podczas kampanii wyborczej. Mówili o nich m.in.: Barbara Rychlik, **Wincenty Olszewski** z Grudziądza, Teresa Jasztal...

— U nas OPZZ jawiło się nie jako sojusznik, lecz jako przeciwnik, ono za nas decydowało — mówiła **Zofia Kapturowska** z Płocka — dlatego nasz okręg ZNP podjął uchwałę o wystąpieniu ze struktur OPZZ; postawił też wniosek, by zawiesić do przyszłorocznego Zjazdu działalność ZG ZNP w strukturach OPZZ.

Wnioski o zawieszeniu lub też wystąpieniu ZNP z OPZZ zgłaszało wielu innych dyskusantów. Wiesław Kucharski proponował, by przeprowadzić referendum na ten temat wśród członków Związku. **Marian Peters** z Elbląga powiedział: czas na męską decyzję — a nie ciągle pytać: wyjść czy nie wyjść z OPZZ? Wyjść! — tworzyć związkową grupę budżetową i stanąć na jej ciele.

Czy dla nas jest ważniejsze dobro OPZZ, czy dobro ZNP? — I czy one jakoś ze sobą koegzystują? — pytał **Wojciech Adaszewski** z Konina. Wystąpienie z OPZZ osłabi Związek, o tej sprawie powinien decydować Zjazd — replikował **Wit Majewski** z Warszawy. OPZZ to nie jest struktura polityczna — przekonywał **Sergiusz Karpiński** z Katowic. **Andrzeja Grygucia** z Suwałk interesowało, jakie miejsce OPZZ „daje” ZNP w tej konkretnej sytuacji politycznej i jaką politykę społeczną zamierza prowadzić. Czy jesteśmy w OPZZ, czy jesteśmy obok OPZZ? — pytał **Wincenty Olszewski**.

Odpowiadający na liczne zarzuty i pytania padające z sali przewodniczący OPZZ **Józef Wiaderny** powiedział m.in.: „graliśmy każdy sobie”, „nie wszyscy są dobrzy w naszych strukturach”, „szefowie rad wojewódzkich nie stanęli na wysokości zadania”. Jednocześnie apelował, by się nie dzielić, nie podejmować decyzji w stanie emocji, lecz dobrze rozważyć tę kwestię.

Po burzliwej dyskusji komisja uchwał i wniosków przedstawiła dwa projekty uchwały w tej sprawie. Pierwszy — by zawiesić działalność ZNP w OPZZ, ale ostateczną decyzję pozostawić XXXVII Zjazdowi i drugi — nie podejmować decyzji już teraz, pozostawić ją grud-

Główny przedstawi Zjazdowi projekt Statutu ZNP oraz powoła Komisję Programową do opracowania projektu programu działania Związku na kolejną kadencję. Podziału mandatów delegatów dokona — z upoważnienia Zarządu Głównego — prezydium ZG ZNP, które we współpracy z Komisją Organizacyjną przygotowuje również instrukcję w sprawie przeprowadzania zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych w ogniwach.

Podczas prac przygotowujących między innymi terminarz kampanii, wpłynęły prośby sekcji związkowych (Emerytów i Rencistów, Administracji i Obsługi) o umożliwienie odbycia spotkań sprawozdawczych do końca wakacji '98 roku. Sugerowano też wrześniowe zebrania sekcji zawodowych. Należy też wziąć pod uwagę, że już w trakcie kampanii może nastąpić nowy podział administracyjny kraju, co wiązać się będzie z koniecznością wprowadzenia zmian także w podziale mandatów, jeśli zmieni się liczba okręgów. Niezbędne więc wydaje się upoważnienie prezydium ZG ZNP do korygowania na bieżąco materiałów kampanijnych i przedstawienia ich Zarządowi Głównemu.

W dyskusji nad tymi sprawami stwierdzono m.in., że przenoszenie terminów konferencji na wakacje, a nawet w wrzesień, to opóźnianie całej kampanii, na co Związek nie może sobie pozwolić — wiąże się to bowiem ze wzrostem kosztów (Wiesław Kucharski). Pojawiły się również głosy przeciwników konferencji sekcji związkowych i zawodowych. Ich zdaniem, dają one bowiem możliwość dwukrotnego wyboru do władz. Do wyższych gremiów związkowych ludzie powinni być wybierani w swoich oddziałach i okręgach (**Andrzej Łyczak** z Kielc). Wyrażano też zawód z powodu braku „kampanii półkowej”, po upływie dwóch lat kadencji. Umożliwiałoby to weryfikację wszystkich ról funkcyjnych, oczywiście poza prezesami, których może oceniać dopiero Zjazd (**Kazimierz Pamuła** ze Słupska).

Dyskusjanci zwracali uwagę, że zbliżająca się kampania może okazać się trudna. Wielu prezesów niższych szczebli nie zechce kandydować ponownie, a o nowych też łatwo nie będzie z powodu braku wspólnego brzmienia „dołów” ze związkową „górami”. Zbyt silnie Zarząd Główny bronił bowiem niekiedy stanowiska MEN, mało zajmując się przy tym reprezentowaniem poglądów najniższych ogniw (**Andrzej Ujejski**). Postulowano więc, aby obok instrukcji ułatwiającej przebieg zebrań, w materiałach dla ogniw znalazło się też krótkie podsumowanie pracy Zarządu Głównego oraz zarządów okręgów i oddziałów. Pozwoli to zwiększyć świadomość działania Związku wśród jego szeregowych członków (**Marian J. Kawałko**).

Sprawą, której poświęcono wiele uwagi w rozważaniach nad kampanią, była kwestia urlopowanych do pracy związkowej mandatariuszy.



W końcu października w pięknie odnowionych salach Senatu Politechniki Warszawskiej wznoszono toasty za pomyślność Jubilata — uczelnianego Związku Nauczycielstwa Polskiego. Upłynęło bowiem 50 lat, od kiedy związał się z tą uczelnią na dobre i na złe.

PARTNER

A w tym półwieczu były dla Związku zarówno lata pomyślne, jak i trudne. Zawsze jednak starał się być potrzebny i blisko społeczności akademickiej, zyskując przez to miano odpowiedzialnego współgospodarza uczelni i niezawodnego rzecznika interesów jej pracowników. Cieszy się również uznaniem władz Politechniki Warszawskiej, o czym świadczy choćby fakt, że jej rektor prof. Jerzy Woźnicki nie tylko przewodniczył Honorowemu Komitetowi jubileuszowej uroczystości, ale również ufundował pamiątkowy medal, którym zostali obdarowani goście i sympatycy Jubilata.

Obecnie organizacja zrzesza (łącznie z emerytami) ponad 700 członków. Wśród nich są osoby z tytułami profesorskimi, członkowie Polskiej Akademii Nauk, pracownicy administracji i techniczni. Początkowo jednak do utworzonej w 1947 r. Sekcji Politechnicznej ZNP należeli wyłącznie pracownicy naukowo-dydaktyczni. Taką decyzję podjęto zaraz po wojnie, gdy uczelnie lubelskie, a wśród nich Politechnika Warszawska jeszcze z siedzibą w Lublinie, postanowiły przyłączyć się do jednolitej organizacji nauczycielskiej, jaką był Związek Nauczycielstwa Polskiego. Wynikało to też z przebiega tradycji, powstałego jeszcze w ubiegłym stuleciu, pierwszego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Wyższych. W swoim statucie zapisało ono, iż głównym celem jego działalności jest „popieranie wszelkich spraw mających na względzie rozwój szkół wyższych i dobro ich nauczycieli, wzajemne udzielanie sobie najwyższych zdobyczy naukowych, tudzież sproszczeń i doświadczeń w praktyce nauczycielskiej, zaznajamianie szerzej publiczności z ustrojem szkół wyższych i pokrzepienie ducha koleżeństwa przez wzajemne zbliżenie się i wymianę myśli”. I choć znacznie poszerzony został od tego czasu krąg członków Związku, jak również zadań, to owo przykazanie było motytem przewodnim w jego działalności.

W pierwszych latach powojennych, kiedy w zniszczonej stolicy niełatwo było o dach nad głową i podstawowe produkty, koncentrował się głównie na pomocy społecznej. Równocześnie podjął starania o poprawę warunków i efektów pracy środowiska akademickiego. A wiązało się to m.in. z urządzaniem sal dydaktycznych i pracowni, unowocześnianiem aparatury naukowej i badawczej, a także zwiększaniem liczby miejsc czytelników i uzupełnianiem bibliotecznych księgozbiorów.

Tylko nieliczni dziś pamiętają, że to dzięki staraniom upartych związkowców zainstalowano wentylację na Wydziale Chemii, utworzono Dział BHP i Gabinet Ochrony Pracy. Że z ich inicjatywy powstał Zakład Aparatury Unikalnej i Zakład Pomocy Audiowizualnych. Związek zajmował się też problemem unowocześniania zajęć dydaktycznych, podnoszeniem kwalifikacji zawodowych pracowników. Dofinansowywał różnego rodzaju kursy, w tym języków obcych. Rozwijał działalność rekreacyjno-sportową i wypoczynkową — ma swój znaczący udział w powstaniu kilku należących do Politechniki ośrodków wczasowych. Troską otoczył dzieci pracowników. Dbał o to, aby wszystkie mogły wyjeżdżać na kolonie. Dla najzdolniejszych wypłacał stypendia, a dla najmłodszych — zorganizował pierwsze w stolicy wzorcowe przedszkole. Efektem

Z okazji 50-lecia działalności ZNP w Politechnice Warszawskiej zasłużonych związkowców uhonorowano Złotymi Odznakami ZNP oraz odznaczeniami państwowymi. Byli prezesi Rady Zakładowej ZNP w Politechnice: dr Piotr Simbierowicz oraz dr Klemens Wyszkowski — zostali odznaczeni Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Wszystkim nagrodzonym najserdeczniej gratulujemy!

starań ZNP było też objęcie całej społeczności uczelni opieką medyczną oraz wypłaty dodatków za pracę w szkodliwych warunkach.

Był jedną z prężniejszych uczelnianych organizacji związkowych, która dużo dobrego zrobiła dla uczelni i — co ważne — potrafiła znaleźć wspólny język z jej kierownictwem. Zarówno obecny rektor — prof. Jerzy Woźnicki, jak i jego poprzednik — prof. Marek Dietrich potwierdzają, że mimo różnicy zdań, udawało się dochodzić do wspólnych, satysfakcjonujących obie strony, rozwiązań. Być może dlatego — zauważył prof. Dietrich, który współpracował z ZNP przez 6 lat — że każdy znał swoje kompetencje i nie próbował drugiemu wchodzić w drogę.

Zdaniem rektora Woźnickiego Związek Nauczycielstwa Polskiego stanowi naturalną partnerską siłę, która w okresie transformacji, jaką przechodziła szkoła wyższa, pozwala zachować równowagę w podejmowaniu niezwykle trudnych decyzji. Powstały niedawno w Politechnice związkowo-rektorski Zespół Interwencyjny — w skład którego wchodzi ZNP i „Solidarność” — będzie dbał o to, aby te decyzje były jak najlepiej

wyważone i jak najmniej krzywdzące dla pracowników. Jego pracami kieruje prorektor odpowiedzialny za kontakty ze związkami zawodowymi.

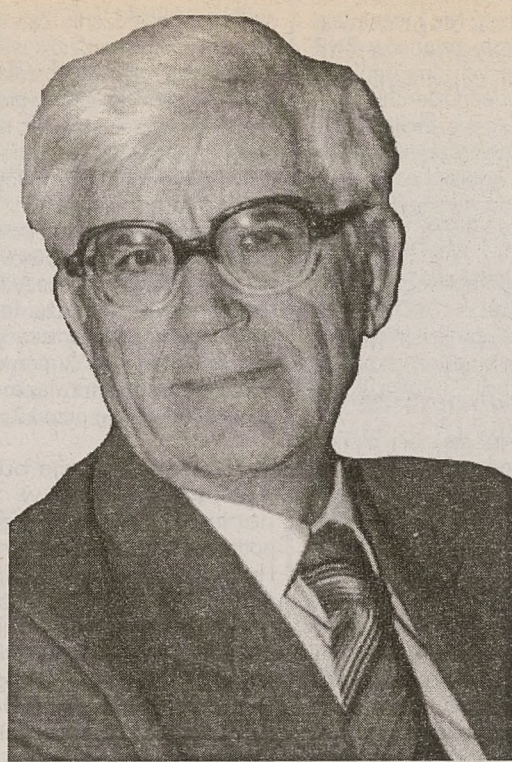
— Nasze porozumienia placowe, zawierane w ostatnich latach z władzami uczelni, uznane są przez środowisko akademickie i związkowe za godne naśladowania — podkreślił prezes Rady Zakładowej ZNP dr Andrzej Muster. Cieszy nas, że jesteśmy przez naszych partnerów postrzegani jako Związek, którego żądania i postulaty zawsze były przemyślane i głębioko osadzone w realiach. Prowadzimy bowiem czystą grę, szanując prawo. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że coraz trudniej będzie nam, amatorom, staczać pojedynki z zawodowcami. Takimi bowiem jesteśmy w dyskusji z kwestorem, czy dyrektorem administracyjnym. Brakuje nam bowiem fachowej wiedzy prawniczej i ekonomicznej. Ubolewamy nad tym, że nie stać nas, jak przed laty, na zatrudnienie radców prawnych. Dziś nie przyjdzie do nas żaden fachowiec za te pieniądze, które możemy mu zaofiarować. I to jest jeden z naszych największych problemów.

Zdaniem prof. Wiesława Jasio-będzkiego, prezesa Rady Zakładowej końca lat 60-ych, o którym mówi się, że jest żywą historią uczelnianego ZNP, równie ważnym problemem Związku jest przyciągnięcie doń młodych członków. — Za moich czasów, to właśnie młodzi związkowcy — wspomina

profesor — byli głównym motorem zmian w uczelni. A dziś, przykro to powiedzieć, ale nasze spotkania i rozmowy areopag ateński — zgromadzenie sędziwych profesorów, którzy zrobili to, co było możliwe, a może i więcej i czekają na następów, a ci nie nadchodzą. Ale trudność polega na tym, że dziś nikt nie ma pomysłu na zainteresowanie młodych działalnością związkową. Sądzę, że jednym z powodów takiej sytuacji jest to, że młodzi pracownicy niewiele wiedzą o Związku i jego dokonaniach. Powinno on zatem bardziej propagować — a mówię językiem współczesnym: reklamować — swoją działalność, mobilizować opinię publiczną i tworzyć klimat poparcia dla swojego programu.

Być może ongiś łatwiej było to robić, a przynajmniej do Związku dla wielu stanowiła swojego rodzaju przymus moralny. Po prostu nie wypadało nie należeć do organizacji, której działalność szeroki echem odbijała się w środowiskach akademickich wielu uczelni.

IZA KUJAWSKA



Z profesorem BOLESŁAWEM NIEMIERKO rozmawia Krzysztof Karulak

BY OGON

— Panie profesorze, od jak dawna uczestniczy pan w pracach nad koncepcją Nowej Matury?

— Mogę powiedzieć, że od początku. Uczestniczyłem w pierwszych rozmowach, które prowadziliśmy w MEN pod okiem M. Sawickiego z tak znanymi profesorami jak J. Potworowski (londyński doradca polskiego ministra edukacji) czy K. Konarzewski. Wówczas nie było jeszcze żadnych struktur. Te rozmowy upewniały nas o potrzebie zreformowania matur. Powstawały pierwsze projekty. Wtedy myślałem o eksperymencie prowadzonym przez Radę Naukową. Dziś sądzę, iż dobrze, że tak się nie stało. W tego typu przedsięwzięciach najistotniejsze jest pozyskanie nauczycieli, a tych profesorski ton onieśmiela. Ostatecznie postąpiono zgodnie z sugestią pani J. Marquand z Uniwersytetu w Sheffield. Pomysł polegał na eksperymentowaniu równoległym w kilku regionach. Chodziło o danie swobody metodycznej dla wypracowania różnych dróg wiodących do tego samego celu, bo od początku zakładano wspólne standardy. I choć nie wszystkie się tak rozwinęły jak zakładano, to decentralizacja była bardzo słuszną.

— Zespół Nowej Matury to już imponujący sztab ludzi. A jaka rola w nim przypadła panu obecnie?

— Od dwóch lat jestem, mówiąc językiem specjalistycznym, ewaluatorem Programu „Nowa Matura”. Moim zadaniem jest zebrać informacje o różnym rodzaju, od poglądów i opinii wyrażonych w ankietach nauczycieli i uczniów, poprzez przegląd narzędzi, aż do oryginalnych eksperymentów — dokonać analizy, zaopiniować i ocenić. I w tym miejscu powiem, że w Gdańsku zaplanowałem i przeprowadziłem badania m.in. nad esejem naturalnym z języka polskiego. A w ogóle warto podkreślić, że od początku prac nad Nową Maturą zdecydowaliśmy się na tzw. badanie w działaniu. Nie są to badania czysto naukowe, ale można rzec, realizowane przez inicjatywę oddolną. Cieszę się, że dziś przybrały one charakter żywionego ruchu nauczycielskiego.

— Zaangażowanie tak dużej grupy nauczycieli oczywiście

cieszy, ale nie zmienia to przecież faktu, że jeszcze większa liczba pedagogów sceptycznie odnosi się do całego przedsięwzięcia. Znam zresztą także naukowców, którzy pracę nad Nową Maturą porównują do zacywania budowy od dymu z kamina.

— Cóż, komin nie jest dodatkiem do dachu, musi bowiem mocno tkwić w fundamentach. Często przecież słyszymy, że „chalupa spłonęła, a komin pozostał”. Otóż zagadnienie egzaminów nie może być utożsamiane z końcem procesu dydaktycznego. Współczesne rozumienie problematyki wymaga ma niewiele wspólnego z tradycyjnym, siódmym ogniem nauczania. W latach sześćdziesiątych pojawiło się w San Francisco pojęcie „ewaluacja kształtująca” i natychmiast zdobyło świat. Ocenianie i — głębiej rzecz ujmując — ewaluacja spełnia swoją funkcję wtedy, kiedy towarzyszy całemu procesowi. Pojawia się już na etapie pomysłu. Zgodnie ze słownikowym znaczeniem, ewaluacja dotyczy oceny pomysłu, idei, przebiegu realizacji i wyników. Systemy egzaminacyjne winny być ściśle zrośnięte z systemami kształcenia (stanowiąc jeden organizm). Amerykanie mają dla takiego zjawiska specjalny termin, który ja tłumaczę jako „bezsztwność”. Istota tkwi jednak nie w samym terminie, ale zjawisku, które on oznacza. Także i u nas — na przykład — coraz częściej uczniowie lub ich rodzice chcą znać system egzaminowania już w momencie wyboru szkoły. Jeśli spojrzymy tak na sprawę, to przyznamy, że prace nad Nową Maturą nie zostały rozpoczęte za wcześnie. Aby dojrzeć, muszą trwać 6—8 lat. I tak właśnie są zaplanowane.

— Mówimy o nowym na polskim gruncie postawieniu problematyki oceniania. Urzeczywistni taki zamiar może tylko profesjonalna kadra. Nie mogę więc nie zapytać o to, skąd brać fachowców, skoro wszyscy wiemy, że jeśli chodzi o umiejętności nauczycieli z zakresu pomiaru dydaktycznego, mamy do czynienia z tzw. luką systemową?

— W tworzącej się strukturze Nowej Matury profesjonalne wy-

kształcenie w zakresie oceniania potrzebne jest ludziom na szczeblu krajowym (zespołom podmiotowym) i średnim (egzaminatorom państwowym, nauczycielom licencjonowanym). U nauczycieli na poziomie realizacji bezpośredniej pobudzić trzeba świadomość, dać jasno zredagowane instrukcje i bardzo duży zasób materiałów praktycznych. I to właśnie jest praktyczne urzeczywistnianie. W tym roku oceniliśmy kilkadziesiąt wydawnictw zespołów regionalnych Nowej Matury. Właściwie każdy z ośmiu regionów wydał zeszyty do wszystkich przedmiotów egzaminacyjnych. Muszę przyznać, że z roku na rok te materiały są trafniejsze — bliższe nauczycielowi, lepsze metodycznie, na wyższym poziomie edytorskim.

— Jak rozumiem, pan profesor mówi o walorach kształcących materiałów egzaminacyjnych z punktu widzenia potrzeb nauczycieli. Ale, jak uczy praktyka krajów zachodnich, sylabusy ad-

resowane powinny być nie tyle do nauczycieli, co do uczniów?

— To prawda, że nasze materiały jeszcze do uczniów adresowane nie są, mimo że we wstępach o tym się pisze. Uczeń oczekuje tekstów pisanych innym językiem, a szuka przede wszystkim przykładów i ćwiczeń. Mniej interesują go przepisy normatywne i opisy sposobów egzaminowania. Ale to — jak sądzę — będzie się stopniowo zmieniać.

— Wróćmy zatem do tych, którym potrzebne jest stricte profesjonalne wykształcenie z zakresu ewaluacji, czyli do liderów Nowej Matury. Gdybyśmy chcieli takim liderem zostać, to którą uczelnię Pan by mi polecił?

— Otóż u nas nie ma i jeszcze pewnie w najbliższych kilku latach nie uda się uruchomić na studiach pedagogicznych kierunków, które przygotowałyby do tego typu pracy metodycznej. Na żadnej uczelni w Polsce nie ma ewaluacji dydaktycznej.

— Na Uniwersytecie Gdańskim też?

— Niestety też, aczkolwiek nowa dyrektorka Instytutu Pedagogiki, młody i dynamiczny profesor T. Szkudlarek rozumie potrzebę i skłonny jest o tym myśleć. Zrobiliśmy natomiast pierwsze próby do — jak to nazwalismy — telestudiów. Chcielibyśmy oprócz je na nowoczesnej technice komunikacyjnej.

— A Międzywydziałowe Studium Pedagogicznego Pomiaru Dydaktycznego i Egzaminowania, którego pan był inicjatorem i kierownikiem?

— Przy pomocy Instytutu Psychologii UG, którym kieruje profesor B. Wojciszko i wykładowców z całego kraju udało się nam przeprowadzić dwie edycje (jeśli słowo „edycja” jest tu właściwe) wymienionego przez pana studium. Wypuściliśmy ok. 240 absolwentów — po 120 w każdym roczniku. Ponad połowę stanowili obecni liderzy Nowej Matury.

— Rozmawiałem z kilkoma absolwentami. Wszyscy byli zachwyceni zajęciami i pełni uzna-

nia dla pana profesora. Otrzymałem też sporo pytań o termin kolejnych naborów. Co możemy więc odpowiedzieć zainteresowanym?

— Latem 1998 roku chciałbym uruchomić w Gdańsku Studium Ewaluacji Dydaktycznej. W odróżnieniu od poprzedniego, że zajęcia trwałyby trzy, a nie dwa, semestry, a tematyka byłaby poszerzona. Obok zagadnień dotyczących pomiaru dydaktycznego planuję edukację ekonomiczną, psychologiczną, socjologiczną, prawoznawczą. Podstawę będzie oczywiście stanowić metodologia. Każdy semestr zaczynałby się i kończył sesją, a między sesjami słuchacze prowadziliby prace badawcze.

— I — jak uczy doświadczenie — ilość miejsc będzie ściśle limitowana. Czy oprócz Gdańska naprawdę nie ma ośrodków naukowych, które mogłyby wystąpić z podobnymi inicjatywami?

— Moim zdaniem, do uruchomienia ewaluacji dydaktycznej jako kierunku studiów pedagogicznych z prawdziwego zdarzenia mogłoby przystąpić się — obok Gdańska — uniwersytety w Poznaniu i Warszawie. Byłby to wysiłek uzasadniony oświatową perspektywą.

— Panie profesorze, jako ewaluator uważa pan, że Program „Nowa Matura” zjawiał się we właściwym czasie i realizowany jest skutecznie. Jako jeden z organizatorów kształcenia kadr dla potrzeb tego programu mówi pan o licznych kłopotach, ale sądzi, że uda się je przezwyciężyć. Czy również w ciepłych barwach widzi pan projekt nowej formuły egzaminu dojrzałości, który przedstawił MEN zespół W. Maleckiego?

— Powiedziałbym, że jest to dokument ostrożny i oszczędny. Na pewno nie idzie za daleko. Niektóre jego części nie są jednak realizowane.

— Może skupmy się na idei głównej, tj. dwuskładnikowości matury. Jest pan za egzaminem zewnętrznym, wewnętrznym czy rozwiązaniem kompromisowym?

— Zdecydowanie opowiadam się za kompromisem. Przemawiają za nim tak względy metodologiczne, jak i społeczne. Silami zewnętrznymi stosunkowo dobrze przeprowadzi się egzaminy pisemne. Ułożenie na przykład obiektywnego, trafnego i rzetelnego testu przekracza właściwie możliwości wewnętrzne. Sam jednak egzamin zewnętrzny przekreślałby możliwość pomiaru umiejętności, które prezentuje zdający w czasie egzaminu ustnego. Egzaminy ustne natomiast znacznie lepiej jest prowadzić siłami wewnętrznymi (chodzi o rozłożenie w czasie i pewną konwencję sytuacyjną). Podobnie rzecz się ma z działaniami laboratoryjnymi, bardzo trudnymi do standaryzacji, a niezwykle ważnymi dla niektórych przedmiotów (np. przyrodniczych). Względem społecznie natomiast przemawiają za ważkim udziałem nauczycieli uczących w egzaminie za wykajającym kształcenie na poziomie średnim. Aby nie rozciągać zbyt długo wątku powiem, że we współ-

czesnej teorii egzaminowania eksponuje się tzw. oddziaływanie wsteczne. Otóż duży statek wpływający do małego portu może zniszczyć nabrzeże — ciągnie przecież za sobą dużą falę. Ta metafora powinna nam uświadomić fakt, że „duża matura może zniszczyć małą szkołę”. Musimy więc godzić się na istnienie nie najsprawniejszych pomiarowo części matury, by pokazać jej wagę.

— Rozumiem, że mówiąc o tym, iż niektóre części projektu zespołu W. Maleckiego nie są realizowane, miał pan na myśli właśnie egzamin wewnętrzny?

— W swojej ekspertyzie dla MEN zawarłem wskazanie, że nadszedł najwyższy czas, by rozwinąć formułę matury wewnętrznej. Na razie jest ona zaledwie zaznaczona, a prace metodyczne nie zostały podjęte. Trzeba prowadzić działania nad obydwojma częściami równolegle. Nie może tak być, że są

dwie, ale pracuje się nad jedną. Egzamin wewnętrzny może być bardzo ciekawie zaprojektowany. Na świecie znana jest metoda „teczki ucznia”. Przez określony czas zbiera się wytwory uczniowskie, które potem stanowiącego legitymację naukową (czasami bywa to bardzo oryginalny dorobek).

— Sumując pana spostrzeżenia można powiedzieć, że dużo już zrobiono, ale i sporo jeszcze pozostało do zrobienia. Czy wobec tego rok 2002 jako termin pełnego wdrożenia Nowej Matury jest realny?

— Tak, jeśli nie zmienią się struktura kształcenia, czyli tzw. arytmetyka szkolna. Wie pan przecież doskonale, że istnieje silna opcja dążąca do zastąpienia struktury 8 (szkoła podstawowa) + 4 (szkoła średnia) inną: 6 + 3 + 3. No i oczywiście, jeśli ekonomia pozwoli na terminowe zrealizowanie innych elementów reformy oświatowej.

— W moim przekonaniu terminowe zrealizowanie innych elementów reformy oświatowej zależy nie tylko od ekonomii. Najlepszym potwierdzeniem słuszności mojej uwagi jest fakt, że prace nad Nową Maturą przebiegają dużo sprawniej niż nad innymi częściami reformy, choć matura nie jest jej najważniejszym składnikiem.

— Jest rzeczą oczywistą, że kształcenie musi być ważniejsze niż ocenianie, dlatego ma pan rację mówiąc, iż matura nie jest podstawową częścią reformy oświatowej. Jest z nią integralnie związana, ale wdrażana musi być w pewnej kolejności. Aby 2002 rok był naprawdę realny, prace nad reformą muszą ulec wyraźnemu przyspieszeniu.

— Inaczej mówiąc, jeśli stanie się odwrotnie, to matura będzie nie tylko siłą napędową dla reformy, ale i idea całej reformy stanie pod znakiem zapytania. Czy tak?

— No, może nie aż tak ostro, ale na pewno nie można pozwolić na to, by — jak mawiają Amerykanie — „ogon zaczął merdać psem”!

— Dziękuję za rozmowę.

Fot. Wojciech Łączyński

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI

SKŁADNIOWE

KŁOPOTY Z DATAMI

W poprzednim odcinku porad językowych omówiłem znaczenia wyrazu *data*, stałe związki frazeologiczne z nią związane oraz kwestie interpunkcyjne. Teraz z kolei zajmę się problemami składniowymi.

Jak wiadomo, składnikami daty są: nazwa dnia, miesiąca, roku. W języku fleksyjnym, takim jak polski, wyrazy oznaczające datę muszą stać w odpowiednim przypadku, a to zależy od kontekstu — głównie od czasownika i przymyka.

Jeżeli chodzi o reguły rządzące pisaniem i odczytywaniem dat, należy pamiętać o następujących wskazówkach:

Nazwę miesiąca stawiamy w dopełniaczu, np.

dziesiąty września, pierwszy grudnia, dwudziesty drugi lipca
Jeżeli jednak nazwa miesiąca nie jest składnikiem daty, może wystąpić w innych przypadkach, np.

To pierwszy grudnia prawie bez śniegu, jaki pamiętam. O tym pierwszym grudniu prawie bez śniegu długo będziemy pamiętać. To był czwarty sierpień w jego życiu spędzony na Sycylii. Musi napisać książkę na wrześniu (nie zaś: na wrześniu). Umówmy się na luty przyszłego roku (nie zaś: na lutego).

Nazwę dnia stawiamy w mianowniku, jeśli odpowiada na pytanie: *jaki jest dzień?*, w dopełniaczu natomiast, gdy odpowiada na pytanie: *kiedy?*, np.

Dziś jest pierwszy października. Wczoraj był trzydziesty września. Ale:

Umówiliśmy się pierwszego października. Spotkaliśmy się trzydziestego września. Zebranie odbędzie się drugiego lutego.

Nazwę roku stawiamy w dopełniaczu, np.

*(Jaki jest dziś dzień?) Dziś jest piąty listopada tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego siódmego roku (5.11.1997 r. a. 5 XI 1997 r.). (Kiedy to było?) To było dwudziestego czwartego grudnia tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego ósmego roku (24.12.1798 r. a. 24 XII 1798 r.). (Kiedy to będzie?) To będzie szóstego maja dwa tysiące drugiego roku (6.5.2002 r. a. 6 V 2002 r.). Nie zaś: ...dwutysięcznego drugiego roku. W wydawnictwach poprawnościowych dopuszcza się też w normie potocznej nazwę dnia w dopełniaczu, jeżeli odpowiadamy na pytanie: *jaki jest (był, będzie) dzień?* Jednakże konstrukcja ta jest rzadsza, np.*

Dziś jest jedenasty marca (a. jedenastego marca), ale nie: jedenasty marzec.

po przymkach przed, po stawiamy nazwę dnia w narzędniku ewentualnie w miejscowniku, po przymku na w bierniku; po przymkach rządzących dopełniaczem (np. od, do) również nazwa dnia występuje w tym samym przypadku, np.

Przed piątym listopada nie zdążymy wyjechać (N). Po trzynastym kwietnia możesz ją odwiedzić (Ms.).

Umówmy się na siódmą mają (B.). Jednak częsta jest tu również forma: na siódmego maja (na kiedy?), której nie należałoby potępiać. Od piętnastego do trzydziestego sierpnia odpoczywamy nad morzem (D.).

Wyjźdźmy nad morze po czwartym (dniu) lipca (nie zaś: po czwartym lipcu).

Jak widać z tych przykładów, przy odczytywaniu dat zakładamy jak gdyby obecność w tekście rzeczownika *dzień*, który warunkuje dopełniaczową postać nazwy miesiąca:

Ósmego (dnia) lutego.
Po ósmym (dniu) lutego (nie zaś: po ósmym lutym).

Przed ósmym (dniem) lutego (nie zaś: przed ósmym lutym).
Ta sama zasada dotyczy zdań, w których zastosowano wyrażenie przymkowe w *dniu* (charakterystyczne dla stylu urzędowego). Mówimy więc: *Bitwa pod Grunwaldem odbyła się w dniu piętnastym lipca tysiąc czterysta dziesiątego roku (15. 7. 1410 r.), nie zaś: w dniu piętnastego lipca. W dniu trzecim maja tysiąc siedemset dziewięćdziesiątego pierwszego roku uchwalono w Polsce konstytucję (3. 5. 1791 r.), nie zaś: w dniu trzeciego maja.*

Dowodem poprawności przedstawionej tutaj formy może być zmiana szyku: w *trzecim dniu maja*, dlatego także: w *dniu trzecim maja*.



PRZEŁAMAĆ APATIE

Jak prowadzić lekcje, aby zainteresować dzieci i samemu nie popaść w rutynę — nad tym pytaniem zastanawia się wielu z nas. Mamy różne metody aktywizacji pracy własnej, aby przedstawiany przez nas materiał podać ciekawie, by nie wywoływał nudy i ziewania na lekcjach. Kiedyś porównywano pracę dwóch nauczycieli. U jednego — w czasie lekcji dzieci siedziały prosto, przed każdym było wiele przydatnych pomocy dydaktycznych, nawet się zgłaszali i mieli pytania.

U drugiego natomiast panowała hałaśliwa praca twórcza. Uczeń zgłaszający się do odpowiedzi, a nie radzący sobie z problemem, mógł liczyć na pomocną dłoń kolegi z ławki, który radził mu, jak spróbować rozwiązać dany problem. Do pomocy włączali się także inni. Nauczyciel był tu koordynatorem różnych działań zmierzających do sukcesu i mistrzem, u którego w ostateczności mogli szukać pomocy nie potrafiący pokonać problemu.

U tego drugiego pedagoga uczniowie wynosili więcej z lekcji, nie bali się rozwiązywania problemów, łatwiej radzili sobie ze stresem, była także zdrowa rywalizacja.

Zauważyłem, że zadania tekstowe bardziej się podobają, jeśli oprócz rzeczy bliskich dziecku, zawierają ich imiona. Wiedząc np., że Karol jest fanem „Varius Manx”, mogę tę wiedzę wykorzystać i na języku polskim (przy okazji budowy wiersza w kl. IV), na matematyce: każąc liczyć miejscówki, ceny płyty i resztę z okrągłej sumy, jaką musi oddać Karol mamie, jak i na plastyce przy projektowaniu okładki na nową płytę. Każde dziecko wie, że jego imię pojawi się w założonej kolejności i oczekuje tego z niecierpliwością. Chętniej rozwiązuje zadanie i chce je rozwiązać. Jest przy tym wiele śmiechu, ponieważ nigdy nie wie, w jakim kontekście jego dane się ukażą — a nikt tak jak nauczyciel nie zna dziecka i jego osobowości, skrytych marzeń i pragnień.

Innym aspektem „bycia nauczycielem” jest czasami brak jakiegś widocznej aprobaty do nauki ze strony podopiecznych. Wchodzę do klasy i widzę, że dzisiaj prawdopodobnie nic z tego, co sobie założyłem, nie wyjdzie. Dobrze jest wtedy nie przełamywać na siłę tego stanu rzeczy, a spróbować jakoś ominąć tę apatię. Najlepiej zaskoczyć ich czymś niekonwencjonalnym, aby na moment skupili uwagę. Może to być prośba o jakiś „żart”, bo chyba wszystkich „bolią zęby” — a nic tak nie wpływa na „ból zęba” jak dobry żart albo prośba o ruszenie na moment wyobraźnią i wyobrażenie sobie siebie np. w sklepie z lodami i nieograniczoną możliwością wyboru dowolnego

zestawu. Powinna to być dowolna myśl, która nam przyjdzie do głowy i czujemy, że na chwilę odwróci uwagę uczniów od problemów, które nie pozwalają się im skupić.

Największą więź z klasą uzyskałem, kiedy zabawiliśmy się w reporterów. Mogli przeprowadzić ze mną wywiad na interesujące ich tematy. Przyznam się, że niekiedy musiałem udzielać iście „politycznych” odpowiedzi, np. jak poznałem swoją żonę, kto zmywa talerze, czy biłem się w dzieciństwie z moim bratem, kto wynosił śmieci? Uważam, że podejście do ucznia nie nacechowane pozą wykładowcy jako wszytkowiedzącego, na pewno przyniesie wiele pożytku i nam, i samemu dziecku.

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn



W DRODZE



CD ZE STR. 1

że ich przedmiot jest jednym z wielu, a nie najważniejszym. Będziemy więc bardziej stawiać na samodzielność myślenia, umiejętność korzystania ze źródeł, a nie typową wiedzę książkową.

— Staraliśmy się tak zaplanować treści nauczania, aby szanując tradycję literacką, dać młodzieży syntetyczną wiedzę, nie rezygnując przy tym z najistotniejszej problematyki — opowiada polonistka Wanda Klusek. — Doszliśmy do wniosku, że niektóre utwory np. tematykę dotyczącą filozofii starożytnej, omawiane dotąd w pierwszej klasie można przesunąć (z lepszym skutkiem) do klas starszych, kiedy młodzież jest bardziej dojrzała. Sporządzanie „szkieletu literatury”, który byłby uzupełniany w następnych latach, wymagał od polonistów ogromnej mobilizacji i sporej pracy.

Sądę, że naszym obowiązkiem będzie też uspokojenie rodziców, że nie idziemy na łatwe uproszczenia. Nie ukrywam, że mamy pewne obawy o efekt końcowy, o to, czy uda się nam wyposażyć wychowanków w klucz do interpretacji zjawisk otaczającego ich świata.

Nauczycielka geografii Anna Staniek uważa, że aby ta porcja syntetycznej wiedzy, przekazywanej w krótszym niż dotychczas czasie była strawna dla uczniów, pedagogzy będą zmuszeni częściej korzystać ze środków audiowizualnych oraz aktywizujących metod pracy. Uatrakcyjni to i przyspieszy proces dydaktyczny. Szkoły będą więc musiały zadbać o lepsze wyposażenie w pomoce naukowe, uzupełnić wideotekę, dokupić magnetowidy, rzutniki, mikroskopy itp.

— W układzie materiału z chemii niewiele musieliśmy zmieniać, ponieważ to, co sugerują podstawy programowe, zrobiliśmy już wcześniej — twierdzi Halina Najmanowicz, wicedyrektorka. — Zrezygnowaliśmy m.in.

z abstrakcyjnych pojęć w klasach pierwszych, przenosząc je na następne lata. Już wcześniej staraliśmy się wprowadzić pewne modyfikacje, aby dać uczniom jak najbardziej skondensowaną i praktyczną wiedzę.

Nie znaczy to jednak, że wszystko już wiemy. We wdrażaniu reformy oczekujemy wsparcia ośrodków metodycznych, czekamy na warsztaty poświęcone m.in. aktywizującym metodom pracy z uczniami. Nauczyciele chcieliby również mieć więcej okazji do konfrontowania swoich doświadczeń z kolegami z innych szkół, wdrażających innowacje.

— Oczekujemy też pomocy środowisk naukowych — uzupełnia dyrektor. — Bo jeśli nauczyciel ma być konstruktorem nowych programów nauczania, to jest to przecież niezwykle odpowiedzialna praca, wymagająca profesjonalizmu i specyficznej wiedzy. A czeka to nas w najbliższym czasie. Potrzebne więc będą nie tylko standardy osiągnięć, ale i ministerialne propozycje programów szkolnych, również scenariusze lekcji, a także nowe podręczniki i materiały metody-

czne. Jeśli reforma ma się powieść, to musi to być jakiś spójny, uzgodniony z senatami uczelni system edukacji. Sądzę, że należałoby zrezygnować z egzaminów wstępnych, tak do szkół średnich, jak i na wyższe uczelnie.

Zdaniem dyrektora, szkoła powinna wyposażyć młodego człowieka w pewne kompetencje kluczowe, które przygotują go nie tylko do życia w otaczającej go rzeczywistości, ale też i do jej kreowania — taka jest idea reformy. I żeby to się udało, całe środowisko oświatowe musi być traktowane w sposób poważny. Tymczasem oświata ma w budżecie państwa wciąż miejsce ostatnie. Z drugiej jednak strony — mówi dyrektor — jeśli dyskusja o zmianach w kształceniu będzie koncentrować się na sprawach finansowych, wtedy wszystko należałoby odłożyć ad acta. Bo to blokuje myślenie. Nauczyciel powinien więc zmieniać to, co możliwe — w nadziei, że poprawę sytuacji szkolnictwa wymusi wejście Polski do Unii Europejskiej.

Opatowscy nauczyciele twierdzą, że w tej reformie — obok nowych propozycji, jest również wiele z dawnej dobrej nauczycielskiej roboty.

IZA KUJAWSKA

Liceum Ogólnokształcące w Opatowie powstało w 1917 r. z inicjatywy bogatych włościan. W akcie fundacyjnym zapisano, że „Zakład ten od imienia pierwszego chłopca-bohatera, Bartosza Głowackiego, ma nosić po wieczne czasy jego nazwisko na wzór i przykład, by młodzież wychowywana w tej szkole uczyła się służyć ojczyźnie i tak ją kochać, jak on ją kochał”. 20 lat temu przy Liceum powstała Zasadnicza Szkoła Rolnicza. Obecnie w obu placówkach uczy się ponad 500 uczniów. Sporo młodzieży jest pochodzenia wiejskiego. Spełniając przykazanie założycieli, nauczyciele starają się, aby wszyscy uczniowie mieli jednakowe możliwości życiowego startu. Za wyróżniający się poziom pracy dydaktyczno-wychowawczej i osiągnięcia w projektowaniu i wdrażaniu innowacji pedagogicznych Liceum już na początku lat dziewięćdziesiątych zostało przyjęte do Stowarzyszenia Szkół Aktywnych. W placówce działa instytucja społecznika ucznia. Rzecznikiem jest nauczyciel i uczeń, wybierani przez całą społeczność szkolną. Młodzież może uczyć się języka angielskiego, francuskiego, niemieckiego, rosyjskiego i łaciny. A swoje praktyczne umiejętności sprawdza m.in. w czasie Przeglądów Teatrów Obcojęzycznych. Uczniowie korzystają z zajęć w pracowni informatycznej, uczestnicząc w różnych programach, m.in. „Promocja Zdrowia Fizycznego i Psychicznego”, w realizację którego włączyli się lekarze, pielęgniarki i katecheci.

W 1993 roku MEN pozbawiło pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych dodatku za pracę w trudnych warunkach. Niedawno go przywróciło, ale wynikiły z tego jeszcze większe kłopoty.

...KOWAŁA POWIESILI

Dodatek ten — jeden z najskromniejszych w polskim poradnictwie, bo zaledwie dziesięcioprocentowy — został odebrany pracownikom poradni przez byłego ministra Zdobysława Flisowskiego w sposób arbitralny, niezgodny z prawem, bez konsultacji, w okolicznościach, które do dziś bulwersują zainteresowanych. Otóż Zarządzenie w tej sprawie podpisał 29 kwietnia 1993 roku. Ukazało się ono w „Monitorze Polskim” nr 23 z 12 maja tegoż roku, ale obowiązywało od 1 kwietnia!

— „Monitor Polski” z tym zarządzeniem dotarł do nas pod koniec maja — wspomina Bożena Zimna, dyrektorka Zespołu Placówek Psychologiczno-Pedagogicznych w Płocku (w jego skład wchodził Poradnia i Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy). — Z ogromnym zdziwieniem dowiedzieliśmy się, że odebrano nam dodatek i z jeszcze większym, że z datą wsteczną. Ówczesny kurator płocki naprawił błąd ministra tylko w ten sposób, że podjął decyzję o niepotrącaniu nam wypłaconych dodatków za kwiecień i maj. Przestaliśmy je otrzymywać od 1 czerwca 1993 roku.

Minister nie tylko złamał zasadę lex retro non agit (prawo nie działa wstecz), lecz także podjął decyzję sprzeczną z zarządzeniem w sprawie wynagradzania nauczycieli. Właśnie na tę niesprawiedliwość zwróciło uwagę Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym, do którego z prośbą o rozstrzygnięcie sporu z Ministerstwem Edukacji Narodowej zwróciła się w ubiegłym roku wspólna reprezentacja związków zawodowych pracowników poradni województwa lubelskiego.

W tej sytuacji od 1 kwietnia 1997 roku minister Jerzy Wiatr przywrócił dodatek — ale już nie w wysokości 10 proc. od wynagrodzenia, lecz 7,5 proc. Pracownicy poradni przyjęli tę decyzję z zażenowaniem. Uznali go za jałmużnę.

— Pracownicy ośrodków diagnostyczno-konsultacyjnych w resorcie sprawiedliwości, a więc placówek o podobnym charakterze, otrzymują dodatek czterdziestoprocentowy — mówi Bożena Zimna.

Ale sprawa na tym się nie kończy. Pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznych uznali, że skoro ministerstwo odebrało im dodatek niezgodnie z prawem, to powinno im teraz zwrócić zaległe kwoty z odsetkami. Powołując się na postanowienie wspomnianego Kolegium Arbitrażu Społecznego przy Sądzie Najwyższym zaczęli składać pozwy przeciwko swoim pracodawcom do sądów pracy, bo tylko taka droga jest możliwa. Właśnie uczynili to pracownicy płockich poradni. Rejonowy Sąd Pracy uznał roszczenia i nakazał wypłacenie im średnio po około 2 tys. zł, nie licząc odsetek, na pracownika.

— Ministerstwo uznało, że skoro pozwy zostały skierowane przeciwko pracodawcom, to oni powinni wypłacić zaległe kwoty — mówi dyrektorka z Płocka. — Zatem jako pracodawca musiałabym wypłacić podległemu mi personelowi łącznie 35 tys. zł bez odsetek. Jest to absolutnie niemożliwe, choćby z tego względu, że brakuje nam pieniędzy na bieżące płace — do końca obecnego roku kalendarzowego aż 27,5 tys. zł, mimo że nie mamy żadnych zastępstw. W tegorocznym budżecie nie przewidziano aż takiej kwoty na płace. W czasie nieobecności pracowników z powodu urlopów i choroby, ich zadania przejmują pozostali. Za tę dodatkową pracę nie płacę, co jest notabene niezgodne z kodeksem pracy.

Sprawa wypłacenia zaległego dodatku utknęła w martwym punkcie z powodu niemożności wyegzekwowania postanowienia Sądu Pracy. Również dlatego, że ministerstwo schowało głowę w piasek zapominając o tym, że obowiązujące prawo nakazuje zawinionym krzywdom zadośćuczynić.

WITOLD SALAŃSKI

WSPOMNIENIA

BYLIŚMY W JEJ SERCU

23 sierpnia odbył się pogrzeb śp.

[Janiny J. Kacperskiej.]

członkini „Sokoła”, żołnierza Armii Krajowej, organizatorki tajnego nauczania w latach okupacji, zasłużonej nauczycielki i wychowawczynie pokoleń młodzieży gimnazjalnej w Żyrardowie i Grodzisku Maz. Tyle nekrolog.

Ale o wiele więcej mówią o Niej nasze serca i wspomnienia. Była dla nas uosobieniem mądrości życia. Uczyła wspinać. Tłumaczyła wszystko jasno i logicznie. Darzyła nas przyjaźnią. Nie założyła własnej rodziny, ale my wszyscy, jej wychowankowie i uczniowie, byliśmy w Jej sercu. Do końca interesowała się nami. Tak się cieszyła, gdy się ją odwiedziło. Zawdzięczamy jej bardzo wiele.

To był człowiek niezwykle prawości i szlachetności. Uczyła nas czegoś więcej niż poprawnego rozwiązywania zadań matematycznych — uczyła jak rozwiązać główny problem swego życia, jak mu nadać sens i wartość, by nie przemięło głupio i bezsensownie. Uczyła jak odnaleźć prawdziwą wartość — jak wielką niewiadomą swego życia.

A oto głosy Jej uczniów. Świadectwa o Jej życiu:

„Znakomity pedagog. Nawet ci, co mieli u niej „trójkę” nie mieli kłopotów z matematyką na studiach”.

„Umiała w każdym młodym człowieku dostrzec przyrodzone zdolności i skutecznie je rozwijać”.

„Zachęcała do podejmowania i realizacji ambitnych zadań życiowych. Wy-

magiała od wszystkich ciągłej pracy nad sobą.”

Nic więc dziwnego, że Msza św. pogrzebowa i potem uroczystość na cmentarzu była wielką manifestacją czci i szacunku dla tego wszystkiego co reprezentowała swoim życiem. Żyła długo (91 lat), ale też bardzo intensywnie i pięknie. Pochylali się nad Jej trumną wraz z Rodziną uczniowie, wśród których byli duchowni, poeci, intelektualiści, naukowcy, inżynierowie, nauczyciele akademicy i pedagodzy, lekarze, farmaceuci i ekonomiści.

My wszyscy zachowamy w pamięci Jej życie i ten pełen skupienia i modlitwy pogrzeb. W zadumie myślimy o swoim życiu i o rachunku jaki nam przyjdzie zdać przed Ostatecznym Egzaminatorem. Modlimy się, byśmy się kiedyś razem z naszą drogą Panią Profesor spotkali w radości Boga.

ks. MIECZYSLAW NOWAK
jeden z uczniów

MARIAN KLIMIUK 1931—1997

Odszedł przedwcześnie, w wieku 65 lat. Niemal do ostatnich tygodni życia czynnie uczestniczył w pracy związkowej. Gdy we wrześniu br. rezygnował z cotygodniowych dyżurów w Zarządzie Głównym ZNP, nikt nie przypuszczał, że stan Jego zdrowia jest tak zły.

Jego droga życiowa była drogą nauczyciela i związkowca. Był synem chłopskiej rodziny ze wsi Kózki w woj. białkopodlaskim. Ukończył liceum pedagogiczne w Siedlcach w 1950 roku. Bezpośrednio po maturze był przez rok komendantem powiatowym ZHP w Mławie. W latach 1951—53 pracował jako nauczyciel w Liceum Pedagogicznym w Płocku i w Mogielnicy k. Grójca, a następnie w Wydziale Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie na stanowisku kierownika referatu opieki całkowitej w Oddziale Opieki nad Dzieciemi.

Od 1957 roku związał się ze szkolnictwem sanatoryjnym dla dzieci i młodzieży przewlekłe chorej na gruźlicę i inne schorzenia górnych dróg oddechowych. Pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Sanatorium im. Juliana Marchlewskiego w Otwocku. W latach 1971—85 pełnił funkcję dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Otwocku-Świdrze zorganizowanym w sanatorium. W 1985 roku przeszedł na emeryturę. Pracował nadal w swojej szkole w niepełnym wymiarze godzin, następnie został oddelegowany do pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W trakcie pracy zawodowej ukończył zaocześnie Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej w Warszawie ze specjalizacją w zakresie nauczania dzieci przewlekłe chorych, studia magisterskie z zakresu geografii na Uniwersytecie Łódzkim, studia podyplomowe dla nauczycieli geografii na Uniwersytecie Warszawskim oraz szereg kursów dla dyrektorów szkół organizowanych przez władze oświatowe i ośrodki metodyczne. Pracował społecznie w Odwoławczej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Ministrze Oświaty i Wychowania.

Od początków swej pracy zawodowej angażował się w działalność związkową. Po zawieszeniu działalności ZNP w stanie wojennym był gorącym zwolennikiem jego odbudowy. W 1983 roku odegrał ważną rolę w reaktywowaniu Związku na terenie Otwocka. W latach 1984—86 i od 1990 roku pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Otwocku, w latach 1986—90 był jego prezesem. W tym czasie Oddział uzyskał dwukrotnie pierwsze miejsce w okręgu warszawskim w konkursie na najlepiej pracujący oddział.

Aktywnie działał w Sekcji Emerytów i Rencistów. Od 1990 roku pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Zarządu Krajowego Sekcji. Brał udział w pracach Rady Weteranów Pracy OPZZ. Uczestniczył w negocjacjach dotyczących reformy ubezpieczeń społecznych w Ministerstwie Pracy i Polityki Socjalnej. Był człon-

kiem Komisji Statutowej przygotowującej projekt statutu ZNP na XXXVI Krajowy Zjazd Delegatów. W 1994 roku został wybrany na członka Zarządu Głównego ZNP. Brał udział w pracach Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP.

Za zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, m.in. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Pamiątkowy „Za szczególne zasługi dla rozwoju oświaty w stołecznym województwie warszawskim”, Złotą Odznakę ZNP.

Był całkowicie oddany Związkowi, utożsamiał się z nim. Z wielką odpowiedzialnością podchodził do powierzanych Mu zadań i wykonywał je rzetelnie i wnikliwie. Szerokie widzenie problemów łączył z pragmatyzmem. Był pryncypialny w sprawach istotnych, a równocześnie rozumiały dla ludzi. Intrawertyk, nieco zamknięty w sobie, przy bliższym poznaniu okazywał się człowiekiem ciepłym, wrażliwym, życzliwym. Cieszył się szacunkiem, uznaniem i sympatią kolegów, współpracowników, działaczy i członków ZNP.

Jego zgon jest wielką stratą dla Związku. Żegnamy Go z głębokim smutkiem i żalem. Zachowamy Go w pamięci jako zasłużonego działacza ZNP, prawego Człowieka i serdecznego Kolegę.

Część Jego pamięci!

**Koleżanki i Koledzy
z Krajowej Sekcji
Emerytów i Rencistów ZNP**

STANISŁAW ZIOBRO 1907—1997

Urodzony w sylwestrowy wieczór 1907 roku w miejscowości Bestwinka w ówczesnym województwie krakowskim (obecnie bielskie) został Stanisław Ziobro obdarzony nauczycielską, społecznikowską duszą. Zawód mógł więc wybrać tylko jeden — został absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Białej. Jego pierwszą placówką była szkoła powszechna o jednym nauczycielu w Bereściu. Łatwo nie było, bo Polacy stanowili mniejszość w tej wiosce. Kiedy jednak po roku pracy pan Stanisław został powołany do służby wojskowej, Ukraińcy do Warszawy chcieli jechać załatwić zwolnienie, a jemu samemu żonę swatali, swoją, Ukrainkę. Trafił jednak młody nauczyciel do szkoły podchorążych rezerwy w Berezie Kartuskiej, aby później, po ćwiczeniach w 9 Pułku Legionów w Zamościu uzyskać stopień oficerski.

Po powrocie z wojska pracował Stanisław Ziobro w szkołach powszechnych kolejno w Starej Wsi, Osieku Dolnym i Szczyrku. Podczas rocznego urlopu płatnego ukończył w Poznaniu Wyższy Kurs Nauczycielski o kierunku matematyczno-fizycznym i został kierownikiem Szkoły Powszechnej w Porębie Wielkiej. Koleżanka z tej szkoły, Maria Firlejczyk została w 1935 roku Jego żoną. Państwo Ziobro wychowali i wykształcili trzy córki: Teresę, Lidę i Krystynę. Z Poręby Wielkiej przenieśli się do Publicznej Szkoły

Powszechnej w Ciścu powiat Żywiec, gdzie pan Stanisław pełnił obowiązki kierownika od sierpnia 1936 roku do chwili wysiedlenia przez Niemców w październiku 1940 roku. Po kilku miesiącach tułaczki trafili do Zakopanego. Ojciec rodziny pracował tam początkowo jako nauczyciel polskiej szkoły powszechnej, aby po zwolnieniu przez władze okupacyjne zostać urzędnikiem biura meldunkowego. Zdarzyło Mu się tam niejedną fałszywą kennkartę wystawić. Jakże inaczej mógł pracować w niemieckim urzędzie Polak, oficer, żołnierz Armii Krajowej?

Z wysiedlenia wrócił Stanisław Ziobro do powiatu żywieckiego w czerwcu 1945 roku, podejmując pracę nauczycielską. Został kierownikiem Powszechnej Szkoły Podstawowej nr 1 w Jeleśni, którą prowadził aż do przejścia na emeryturę w 1972 roku. Przy tej szkole zorganizował i przez trzy lata prowadził Publiczną Szkołę Średnią Zawodową kształcąca młodzież Jeleśni i sąsiednich wsi w zawodach rzemieślniczych. W roku szkolnym 1951/52, na polecenie władz partyjnych Żywca został pan Stanisław oddelegowany na stanowisko dyrektora Zasadniczej Szkoły Metalowo-Odlewniczej w Węgierskiej Górze. Po roku, na własną prośbę, wrócił do Jeleśni.

Nauczycielska społecznikowska dusza nakazywała Stanisławowi Ziobro działać także poza szkolnictwem. Był

więc, niemal od chwili przyjazdu do Jeleśni, organizatorem i działaczem spółdzielczości, także jako członek rady nadzorczej miejscowego banku spółdzielczego. Przez wiele lat był też radnym gminy Jeleśnia i powiatu Żywiec. Uczestniczył z wielkim osobistym zaangażowaniem we wszelkich działaniach na rzecz społeczności regionu.

Już na swojej pierwszej nauczycielskiej placówce, w 1927 roku wstąpił pan Stanisław do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po raz pierwszy został prezesem ogniska w 1937 roku. W 1945 roku zorganizował Ognisko ZNP w Jeleśni — skupiało ono nauczycieli z piętnastu okolicznych szkół. W ognisku tym obowiązki prezesa pełnił przez dwadzieścia pięć lat! Był też przez kilka kadencji członkiem Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Żywcu. Uczestniczył jako delegat w dwu Zjazdach Krajowych Związku.

Stanisław Ziobro był wielokrotnie wyróżniany za pracę oświatową i społeczną — między innymi posiadał tytuł honorowy Zasłużonego Nauczyciela, Krzyż Kawalerski Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Krzyż Armii Krajowej, Złotą Odznakę ZNP, Odznakę Tajnego Nauczania i Odznakę Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego.

Społeczność Jeleśni pożegnała w ostatnim dniu wakacji 1997 roku Człowieka wielkiego serca i twórczej pracy. Stanisław Ziobro pozostanie dla wielu wzorem godnym naśladowania. Cześć Jego pamięci!

SPORT

Turniej koszykówki

Od 16 do 18 stycznia 1998 roku odbędzie się w sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej nr 8 w Kwidzynie **VII Ogólnopolski Turniej Koszykówki Nauczycieli**. Koszt noclegu od osoby wynosi 7 zł za dobę, całodzienne wyżywienie 13 zł oraz wpisowe 40 zł od zespołu.

Zgłoszenia są przyjmowane **do 1 grudnia 1996 roku** pod adresem: Szkoła Podstawowa nr 8, ul. Kamienna 18, 82-500 Kwidzyn — pan Mirosław Dudek. O zakwalifikowaniu do turnieju decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Gorzowskie zmagania

W ubiegłym miesiącu na kortach Ośrodka Sportu i Rekreacji w Gorzowie Wlkp. odbył się Ogólnopolski Turniej Tenisa Ziemnego im. prof. Jana Lisowskiego, organizowany przez Zarządy Okręgu i Oddziału ZNP, Klub Nauczycieli i OSiR. W turnieju wzięło udział 48 zawodników, w tym 3 kobiety. Był to turniej otwarty.

Pośród zawodników wyłoniono najlepszych nauczycieli w poszczególnych grupach wiekowych. **W grupie do 35 lat zwyciężyli:** Jakub Tołkacz — Gorzów Wlkp.; Roman Bunda — Barlinek; Piotr Żurek — Gorzów Wlkp. **Od 35 do 45 lat:** Marek Taratajcio — Choszczno; Jerzy Kukiełka — Gorzów Wlkp.; Jerzy Sobolewski — Gorzów Wlkp. **Od 45 do 55 lat:** Tadeusz Gronowski — Gorzów Wlkp.; Kazimierz Waberski — Łódź; Jerzy Czaban — Kielce. **W grupie powyżej 55 lat:** Eugeniusz Zajac — Łódź; Krzysztof Koczela — Świebodzin; Grzegorz Kurkiewicz — Zielona Góra. W grupie żeńskiej najlepszą nauczycielką tenisistką okazała się Zdzisława Zwolińska — Jelenia Góra.

Najlepsi nauczyciele otrzymali puchary, nagrody rzeczowe i dyplomy.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
I SPRZĘTU JORDANOWSKIEGO

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-62) 78-245-45
tel./fax (0-62) 78-232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
- sprzęt jordanowski
- sklejkę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.

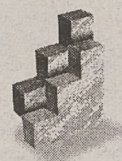
Zapewniamy transport.

**Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.**

VULCAN PLAN

Aby szkoła była lepsza

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI 2000



Prowadzi elektroniczną dokumentację ucznia:

- księgę uczniów,
- księgę ewidencji dzieci,
- rejestr przepływu,
- rejestr legitymacji.

Funkcjonuje w odmianach dla szkoły podstawowej i dla szkoły średniej różniących się zakresem gromadzonej dokumentacji i sposobem prowadzenia naboru uczniów.

VULCAN PLAN to:
✓ *jedyne kompleksowe rozwiązanie dla oświaty*
✓ *3500 użytkowników*
✓ *7 lat służby szkołom*

Sporządza wiele potrzebnych zestawień oraz pism:

- sprawozdania dla GUS,
- pierwsze strony dzienników lekcyjnych,
- dokumentację związaną z przepływem uczniów,
- zawiadomienia do WKU,
- zaświadczenia o uczęszczaniu do szkoły
- zestawienia wyników klasyfikacji i wiele innych

Potrafi odczytać dane z *Arkusza organizacyjnego 2000* i przekazać dane do programów *Statystyka semestralna 2000* i *Rejestr wpłat 2000*



VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel./fax (0-71) 480158 728558



Anoreksja i bulimia są ostrzeżeniem przed skutkami pogoni za złudną i przesadną wartością, jaką przypisuje się ciału. Kobiety stały się więźniarkami norm i oczekiwań społecznych, gdyż przyjęły, że społeczeństwo ma prawo wyznaczać, jak mają wyglądać i ile ważyć – pisze prof. Irena Namysłowska.

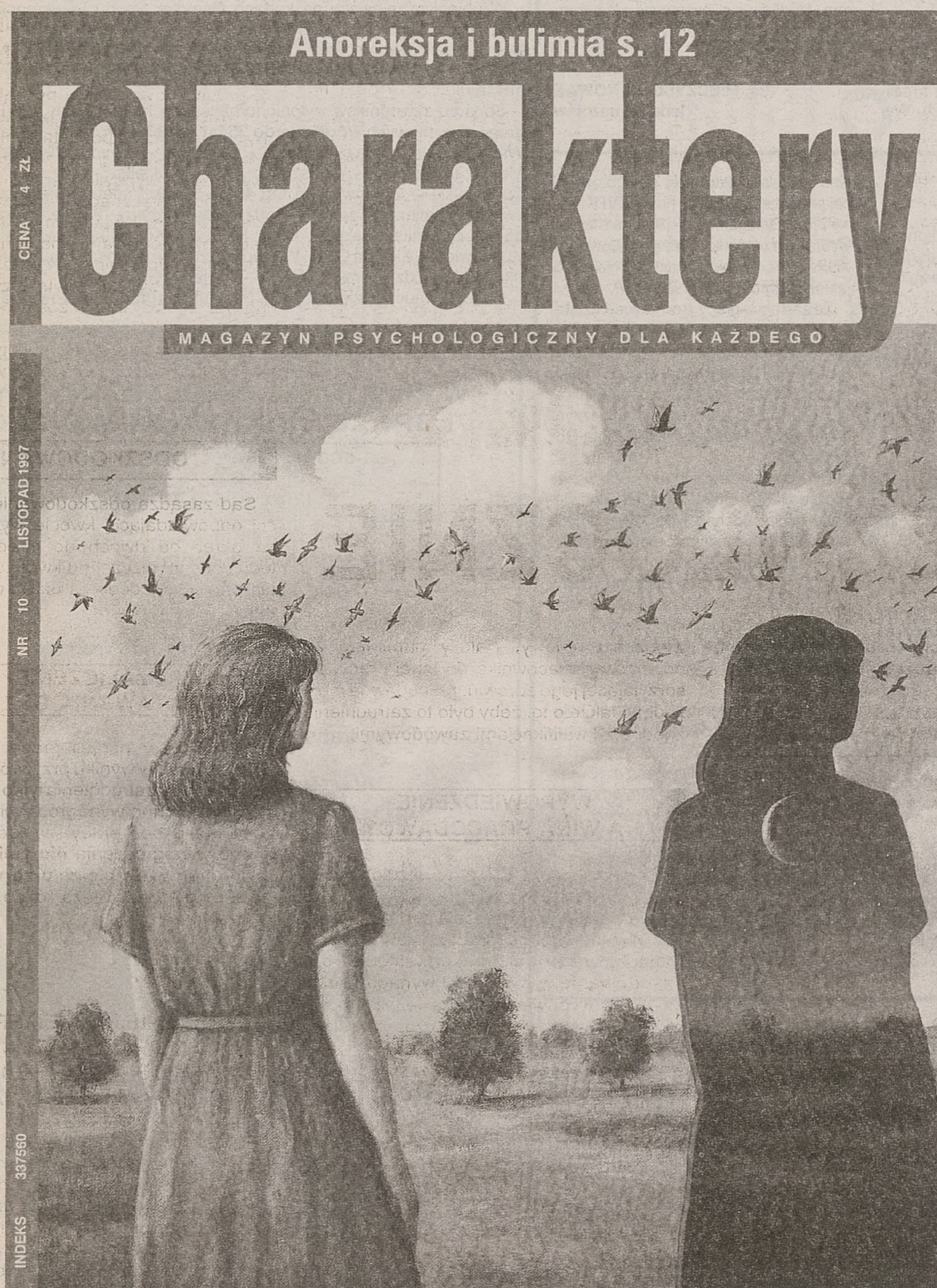
Rysunki dzieci są nieocenionym źródłem wiedzy o przeżyciach i problemach naszych pociech. W kolorystyce, sposobie przedstawiania i rozmieszczania rysowanych przedmiotów dzieci przekazują swoje lęki, niepokoje i radości – uważa Maria Ligęza.

Reżim czasu

zegarowego wdarł się do przeżywania miłości, do życia prywatnego, a nawet do kościołów i naszego spotkania z Bogiem. Czas traktujemy jak pusty pojemnik, który trzeba wypełnić i jak najwięcej w nim zmieścić. Czas jednak nie jest pustym pojemnikiem, nie możemy go bezkarnie oddzielać od tego, co się zdarza. Nad skomplikowaną strukturą czasu zastanawia się Katarzyna Wojtkowska.

Latanie można

zdefiniować jako unoszenie się nad ziemią. Tradycyjnie dzielimy je na spontaniczne i wspomagane. Olga Tokarczuk analizuje różne rodzaje unoszenia się w powietrzu.



Co to jest psychoneuroimmunologia?

Czy istnieją związki pomiędzy naszym stanem psychicznym, a odpornością organizmu na choroby? Jaki jest obecny stan wiedzy na ten temat? – odpowiada Ryszard Stach.



Wydawnictwo Naukowe PWN

Prenumeratę (taniej) zamów telefonicznie
krajową: 0800 20 145 lub (022) 69 54 174-176 (PWN)
krajową i zagraniczną: (022) 620 12 71 (Ruch)

W poprzednim numerze starałam się Państwu przybliżyć sposoby, formy, warunki i terminy rozwiązywania umów. Wiemy bowiem, że pracodawcy mają z tym wiele problemów. Czasami bowiem emocje towarzyszące rozwiązywaniu umowy nie sprzyjają koncentracji na stronie formalnej.

Podkreślając, że umowę można rozwiązać na kilka sposobów, szczególnie akcent położyliśmy na rozwiązywaniu umowy na czas nie określony, a także na konieczność jej uzasadnienia. Zwracaliśmy także uwagę na możliwość wcześniejszego rozwiązywania umów terminowych. Tym razem zaczniemy od wątpliwości związanych z odwoływaniem się pracownika od wypowiedzenia i słynnego art. 52 dającego możliwość rozwiązania umowy bez wypowiedzenia z winy pracownika.

ROZWIĄZANIE UMOWY BEZ WYPOWIEDZENIA

Aby pracodawca mógł rozwiązać umowę bez wypowiedzenia musi zaistnieć wina pracownika. Kodeks pracy po nowelizacji określa ogólnie co uznaje za winę. Chodzi tutaj o:

- * ciężkie naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych,
- * popełnienie w czasie trwania umowy o pracę przestępstwa, które uniemożliwia dalsze zatrudnianie pracownika na zajmowanym stanowisku, jeżeli przestępstwo jest oczywiste lub zostało stwierdzone prawomocnym wyrokiem,

- * zawinionej przez pracownika utraty uprawnień koniecznych do wykonywania pracy na zajmowanym stanowisku.

Warto wiedzieć, że gdy oceniane jest zachowanie pracownika, chodzi tu tylko o naruszenie przez niego obowiązków objętych treścią stosunku pracy. A więc związanych bezpośrednio ze świadczoną pracą. Naganny sposób bycia, ale nie związany z wykonywanym zawodem, nie może być brany pod uwagę.

UWAGA: zarówno przy wypowiedzeniu zmieniającym warunki pracy i płacy, jak i rozwiązaniu umowy bez wypowiedzenia pracodawca musi zawiadomić o przyczynie uzasadniającej je reprezentujący pracownika związek zawodowy. W wypadku rozwiązania umowy bez wypowiedzenia pracodawca podejmuje tę decyzję dopiero po zasięgnięciu opinii związku. W razie zastrzeżeń odnoszących się do zasadności rozwiązania umowy związek jest zobligowany przez związek do wyrażenia opinii, jednakże nie później niż w ciągu trzech dni.

Rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika nie może nastąpić po upływie **jednego miesiąca** od uzyskania przez pracodawcę wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy. Należy zwrócić uwagę, że ten termin jest **zawity**, a więc nie można go przywrócić. Nie jest władny dokonać tego także sąd. Po upływie miesiąca pracodawca traci uprawnienie do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę.

Z wykładni dokonanej m.in. przez Sąd Najwyższy wynika, że owa **wiadomość o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy nie musi docierać bezpośrednio do pracodawcy**. Wystarczy, że w tej sprawie są zorientowane osoby uprawnione do reprezentowania pracodawcy, a więc np. szef kadr. Niekiedy mówi się nawet o osobach z kręgu pracodawcy.

Termin jednego miesiąca nie obejmuje okresu niezbędnego dla zbadania czy popełniony czyn uzasadnia niezwłoczne rozwiązanie umowy o pracę.

ROZWIĄZANIE Z PRZYZCYN NIEZAWINIONYCH

Bez wypowiedzenia pracodawca może rozwiązać umowę z przyczyn niezawinionych przez pracownika, a więc:

- * **jeżeli niezdolność do pracy wskutek choroby trwa:**

- dłużej niż 3 miesiące — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,

- dłużej niż łączny okres pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku — gdy pracownik był zatrudniony u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy lub jeżeli niezdolność do pracy została spowodowana wypadkiem przy pracy albo chorobą zawodową,

- * **w razie usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy z innych przyczyn niż podane wyżej, trwającej dłużej niż 1 miesiąc.**

Przepisy te upoważniają pracodawcę do rozwiązania umowy bez wypowiedzenia z powodu usprawiedliwionej **nieobecności** w pracy spowodowanej chorobą **przez okres**, którego długość zależy od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy. Należy także zwrócić uwagę, że przyczynami rozwiązania umowy jest także nieobecność w pracy z powodu sprawowania opieki nad dzieckiem oraz odosobnienie ze względu na chorobę zakaźną ale, **uwaga**, tylko wtedy, gdy upłynęły już okresy pobierania z tego tytułu wynagrodzenia i zasiłku.

Chciałabym zwrócić uwagę **szczególnie na fakt, że przepisy Kodeksu pracy (art. 53) nie nakazują pracodawcy rozwiązać umowę, jeżeli zachodzą okoliczności wymienione wyżej, np. jeżeli ktoś choruje dłużej niż trzy miesiące, lecz tylko uprawniają do takiego zwolnienia. I sądzę, że tu pracodawca powinien się**

kierować sytuacją pracownika (wiek, kwalifikacje, dyspozycyjność).

OCHRONA WYPOWIEDZENIA

Nie można wypowiedzieć umowy w tym trybie kobietom w okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego. Rozwiązanie takie nie może nastąpić także w razie nieobecności pracownika w pracy z powodu sprawowania opieki nad dzieckiem — w okresie pobierania z tego tytułu zasiłku, a także w wypadku odosobnienia pracownika ze względu na chorobę zakaźną — wówczas, kiedy pobiera on z tego tytułu wynagrodzenie i zasiłek.

Należy jednak pamiętać, że uprawnienia do niezwłocznego rozwiązania trwa tak długo, jak długo utrzymuje się nieobecność pracownika w pracy spowodowana chorobą lub innymi usprawiedliwionymi przyczynami. Wówczas gdy pracodawca „nie zdążył” jeszcze rozwiązać umowy o pracę, a pracownik stawi się do pracy, gdyż ustanie przyczyna jego nieobecności (np. choroba) nie można z nim już rozwiązać umowy, mimo że upłynęły już wcześniej okresy tzw. ochronne, o których wspominałam wcześniej.

Zdarza się, że pracownik chcąc chronić się przed rozwiązaniem umowy przystępuje do pracy, choć jest **naład niezdolny do jej wykonania**, gdyż jest chory. Wiedząc o tym pracodawca wypowiada mu umowę. Wówczas zwykle finał tej sprawy ma miejsce w sądzie, a nie powinien. W wykładni dotyczącej art. 53 par. 3 Kodeksu, który mówi, że rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia nie może nastąpić po stawieniu się pracownika do pracy w związku z ustaniem przyczyny nieobecności **określono, że przez ustanie owej przyczyny**, przeszkody usprawiedliwiającej nieobecność należy rozumieć **nie samo przystąpienie do pracy, ale zdolność do jej wykonywania**. Wynika z tego, że pracodawca może rozwiązać umowę bez wypowiedzenia, jeżeli upłynął okres pobierania zasiłku, a pracownik zgłosił gotowość podjęcia pracy, ale uwaga, jeżeli z orzeczenia Wojewódzkiej Komisji Lekarskiej ds. Inwalidztwa (wg dawnej nomenklatury) wynika, że stan zdrowia jest tak zły, że pracownik jest niezdolny do zatrudnienia i przeciwwskazana jest jakakolwiek praca.

WYPOWIEDZENIE PRZEZ PRACOWNIKA A SZKODLIWOŚĆ PRACY

Przepis art. 55, który mówi o szkodliwości pracy i możliwości rozwiązania umowy przez pracownika bywa często niezauważany przez zainteresowanych. Kodeks pracy daje tu pracownikowi możliwość rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, jeżeli otrzyma on orzeczenie lekarskie stwierdzające szkodliwy wpływ wykonywanej pracy na zdrowie pracownika. Przepis ten daje jednak także pracodawcy pewną szansę. Otóż to orzeczenie pracownik musi przedstawić pracodawcy i jeżeli tenże nie przeniesie pracownika, oczywiście w terminie wskazanym w orzeczeniu, do innej pracy, tzn. odpowiedniej ze względu na stan jego zdrowia, dopiero wówczas pracownik ma możliwość wypo-

wiedzenia umowy. Należy pamiętać, że przenosząc pracownika do innej pracy, tej sprzyjającej jego zdrowiu, pracodawca musi zadbać także o to, żeby było to zatrudnienie zgodne z kwalifikacjami zawodowymi.

WYPOWIEDZENIE A WINA PRACODAWCY

Pracownik może także rozwiązać umowę bez wypowiedzenia, gdy pracodawca dopuści się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków wobec pracownika. W takim wypadku pracownikowi przysługuje **odszkodowanie** w wysokości wynagrodzenia za okres wypowiedzenia, a jeżeli umowa o pracę została zawarta na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy — w wysokości wynagrodzenia za okres dwóch tygodni.

Oświadczenie pracownika o rozwiązaniu umowy bez wypowiedzenia powinno nastąpić na piśmie, z podaniem przyczyny uzasadniającej jej rozwiązanie. Przyjmuje się tutaj także ograniczenia czasowe. Rozwiązanie umowy o pracę z winy pracodawcy nie może nastąpić po upływie jednego miesiąca od uzyskania przez pracodawcę wiadomości o okoliczności uzasadniającej rozwiązanie umowy.

ODWOŁANIE

Pracownik może wnieść odwołanie do Sądu Pracy od wypowiedzenia **każdej umowy**. W razie ustalenia, że wypowiedzenie zawarte na czas nie określony jest nieuzasadnione lub narusza przepis o wypowiedzaniu umowy, Sąd Pracy — **stosownie do żądania pracownika** — orzeka o bezskuteczności wypowiedzenia, czyli uważa, że wypowiedzenie o pracę nie nastąpiło.

Pamiętajmy, że żądanie ustalenia bezskuteczności wypowiedzenia możliwe jest wtedy, **gdy nie upłynął jeszcze okres wypowiedzenia**. Jeżeli umowa uległa już rozwiązaniu sąd orzeka o **przywróceniu pracownika do pracy**, jeżeli jednak uzna, że jest to niemożliwe lub niecelowe — przyznaje **tylko odszkodowanie**.

ROZWIĄZYWANIE UMÓW reguły i pułapki... (2)

Także sam pracownik może żądać tylko odszkodowania, nie wnosząc o przywrócenie do pracy, np. wówczas, gdy już zatrudnił się (co przy tak przewlekłym postępowaniu w sądach pracy najczęściej się zdarza).

WYNAGRODZENIE PO PRZYWRÓCENIU

Pracownikowi, który **podjął pracę** po przywróceniu go do niej, przysługuje wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy, jednakże nie więcej niż za dwa miesiące. W wypadku wypowiedzenia najdłuższego, czyli trzymiesięcznego — nie więcej niż za jeden miesiąc. Wyjątkiem od tej reguły są pracownicy podlegający ochronie (potencjalni emeryci, pracownicy w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego). Im przysługuje wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy.

Wynagrodzenie przysługuje tylko pracownikowi, który podjął pracę w wyniku przywrócenia.

ODSZKODOWANIE

Sąd zasądza odszkodowanie w wysokości odpowiadającej kwocie wynagrodzenia za okres od dwóch do trzech miesięcy, jednakże nie niższej od kwoty wynagrodzenia przysługującego za okres wypowiedzenia.

ZALICZENIE POZOSTAWANIA BEZ PRACY

Tym, którzy podjęli pracę, podkreślam podjęli pracę, w wyniku przywrócenia, wlicza się do okresu zatrudnienia tylko ten okres, za który przyznano wynagrodzenie. Okres pozostawania bez pracy, za który nie przyznano wynagrodzenia **nie zalicza się, ale także nie uważa się za przerwę** w zatrudnieniu, od której zależą różne uprawnienia pracownicze.

Emerytury

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA DLA OPIEKUJĄCYCH SIĘ DZIEĆMI SPECJALNEJ TROSKI — OBOWIĄZUJE NADAL

W czerwcu br. na jednej z konferencji prasowych w ministerstwie pracy potwierdzono informację, że tylko do 31 grudnia 1997 roku będzie można uzyskać emeryturę w związku ze zwolnieniem z powodu likwidacji zakładu, a także emeryturę, z której mogą skorzystać osoby opiekujące się dziećmi specjalnej troski, gdyż przestaje obowiązywać art. 27 ust. 3 ustawy emerytalnej, stanowiącej podstawę wydania obu rozporządzeń dotyczących tych wcześniejszych emerytur. Proszono nas aby zainteresowanych informować o tym.

Pisząc w numerze 42 „Głosu” o warunkach jakie muszą spełnić osoby starające się o wcześniejszą emeryturę ze względu na opiekę nad dziećmi poinformowałam Państwa, że z emerytury tej będzie można skorzystać tylko do końca roku. Według informacji przekazanych mi 28 października br. z centrali ZUS wynika, że to ostrzeżenie jest już nieaktualne (prawdopodobnie sprawa zawiśła w Sejmie) w części dotyczącej emerytury „na dzieci” i Rozporządzenie Rady Ministrów z 15 maja 1989 roku obowiązuje bez ograniczeń czasowych.

Za zamieszczenie serdecznie przepraszamy.



PRACOWNIK SŁUŻBY BHP

Pracuję w Zespole Szkół Zawodowych, posiadam wyższe wykształcenie. Dyrektor zaproponował mi stanowisko pracownika służby bhp. Nie wiem czy mogę przyjąć tę propozycję, czy ewentualna kontrola przeprowadzona w placówce nie zarzuci pracodawcy, że nie posiadam wystarczających kwalifikacji, aby być pracownikiem służby bhp. Czy są jakieś przepisy regulujące tę sprawę? (R.H. Biały-stok)

Tak. Wykonując delegację zawartą w art. 237¹¹ §5 Kodeksu pracy Rada Ministrów wydała 2 września 1997 r. rozporządzenie w sprawie służby bezpieczeństwa i higieny pracy opublikowane w Dzienniku Ustaw Nr 109 pod pozycją 704. W świetle § 4 tego rozporządzenia pracowników służby bhp zatrudnia się na stanowiskach:

- inspektorów,
- starszych inspektorów,
- specjalistów,
- głównych specjalistów do spraw bezpieczeństwa i higieny pracy.

Pracownikami służby bhp mogą zostać osoby spełniające następujące wymagania kwalifikacyjne:

1) **inspektorem ds. bhp** może być osoba posiadająca:

- a) wyższe wykształcenie i co najmniej 2-letni staż zawodowy,
- b) zawód technika bezpieczeństwa i higieny pracy lub
- c) średnie wykształcenie i co najmniej 4-letni staż zawodowy;

2) **starszym inspektorem ds. bhp** może być osoba posiadająca:

- a) wyższe wykształcenie i co najmniej 4-letni staż zawodowy,
- b) zawód technika bezpieczeństwa i higieny pracy oraz co najmniej 3-letni staż zawodowy lub
- c) średnie wykształcenie i co najmniej 6-letni staż zawodowy;

3) **specjalistą ds. bezpieczeństwa i higieny pracy** może być osoba posiadająca:

- a) wyższe wykształcenie o specjalności „bezpieczeństwo i higiena pracy” lub studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy,
- b) wyższe wykształcenie i co najmniej 3-letni staż pracy w służbie bhp lub
- c) zawód technika bhp oraz co najmniej 5-letni staż w służbie bhp;

4) **głównym specjalistą ds. bhp** może być osoba posiadająca:

- a) wyższe wykształcenie o specjalności „bezpieczeństwo i higiena pracy” lub studia podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy oraz co najmniej 2-letni staż pracy w służbie bhp lub
- b) wyższe wykształcenie i co najmniej 6-letni staż pracy w służbie bhp.

Warunkiem zatrudnienia pracowników na wymienionych stanowiskach, poza spełnieniem określonych wymagań kwalifikacyjnych jest ukończenie szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy dla pracowników służby bhp, na zasadach określonych w rozporządzeniu ministra pracy i polityki socjalnej z 28 maja 1996 r. w sprawie szczegółowych zasad szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy (Dz.U. Nr 62, poz. 285).

Należy zaznaczyć, że pracownik kierujący wieloosobową komórką powinien posiadać co najmniej wykształcenie określone w pkt. 3 oraz ukończyć szkolenie w dziedzinie bhp dla pracowników służby bhp. Natomiast pracownik zatrudniony w jednoosobowej komórce powinien posiadać co najmniej wykształcenie określone w pkt. 2 oraz również ukończyć szkolenie z zakresu bhp dla pracowników służby bhp.

DODATEK ZA STAŻ PRACY

Po 24 latach pracy w charakterze nauczyciela przeszedłem na rentę inwalidzką III grupy. 1 stycznia 1997 r. podjąłem zatrudnienie w wymiarze 1/2 etatu na czas nie określony w spółce z o.o. Pracodawca nie wypłaca mi dodatku stażowego, informując mnie, że dodatek będzie mi wypłacany po 2 latach pracy w wysokości 2 proc. Czy działanie pracodawcy jest prawidłowe? (K.K. Pruszczy Gdański)

W świetle art. 77¹ Kodeksu pracy warunki wynagradzania za pracę i przyznawanie innych świadczeń związanych z pracą (w tym również dodatek za staż pracy) ustalają układy zbiorowe pracy, regulaminy wynagradzania, a w przypadku pracowników zatrudnionych w państwowych jednostkach sfery budżetowej, jeżeli nie są ob-

jęci ponadzakładowym układem zbiorowym pracy, zasady wynagradzania określa minister pracy i płacy na wniosek właściwego ministra.

Pracodawca zatrudniający co najmniej 5 pracowników nie objętych zakładowym lub ponadzakładowym układem pracy, który określa warunki wynagradzania i inne świadczenia związane z pracą, ustala te warunki w regulaminie wynagradzania. Regulaminu nie tworzy się dla pracowników państwowej sfery budżetowej nawet wtedy, gdy pracownicy ci nie są objęci zakładowym układem zbiorowym pracy. Zasady wynagradzania tych pracowników określa minister pracy i polityki socjalnej na wniosek właściwego ministra.

Regulaminem wynagradzania objęci są wszyscy pracownicy zatrudnieni przez danego pracodawcę niezależnie od tego czy umowa o pracę zawarta jest na czas określony, czy też na czas nie określony. Bez znaczenia jest również wymiar czasu, w jakim są zatrudnieni pracownicy.

Zarówno w układzie zbiorowym pracy, jak też w regulaminie wynagradzania szczegółowo powinny być określone zasady wynagradzania pracowników. Akty te muszą zawierać postanowienia określające:

- system wynagradzania,
- składniki wynagradzania i ich wysokość,
- zasady przyznawania nagród i premii,
- dodatki do wynagrodzenia.

Należy jednak pamiętać, że prawo do dodatku stażowego musi wynikać jednoznacznie z przepisów płacowych obowiązujących w danym zakładzie. W aktualnym stanie prawnym pracodawca może zrezygnować z dodatku stażowego lub wypłacać go tylko za staż pracy w danym zakładzie. W przedstawionym stanie faktycznym brak jest informacji dotyczącej zasad wynagradzania w zakładzie, w którym Czytelnik podjął zatrudnienie i nie można w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć czy decyzja pracodawcy odmawiająca wypłaty dodatku stażowego z chwilą podjęcia zatrudnienia jest prawidłowa. O prawie Czytelnika do tego dodatku decydują obowiązujące w tym zakładzie przepisy określające zasady wynagradzania (układ zbiorowy bądź regulamin wynagradzania).

ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY

Zostałam zatrudniona 16 sierpnia 1963 roku i pracowałam bez przerwy w dużych szkołach w charakterze nauczyciela. Od 20 sierpnia 1996 r. do 30 czerwca 1997 r. korzystałam z urlopu dla poratowania zdrowia. W maju br. dyrektor szkoły, w której byłam zatrudniona, przysłał mi pismo przenoszące mnie w stan nieczynny od 1 września 1997 r. w związku z likwidacją w szkole jednej klasy nauczania początkowego. Nie wyraziłam zgody na stan nieczynny i poprosiłam o rozwiązanie ze mną stosunku pracy za trzymiesięcznym wypowiedzeniem, a następnie wyraziłam chęć przejścia na emeryturę zgodnie z art. 88 ust. 1 Karty Nauczyciela. Dyrektor rozwiązał ze mną stosunek pracy z dniem 31 sierpnia br. za wypowiedzeniem w związku z przejściem na emeryturę i wypłacił mi odprawę w wysokości sześciomiesięcznego wynagrodzenia. Zwróciłam się do dyrektora o wypłatę odprawy emerytalnej oraz nagrody jubileuszowej za 35 lat pracy. Dyrektor odmówił wypłaty tych świadczeń uzasadniając to tym, że sposób w jaki został rozwiązany stosunek pracy uniemożliwia otrzymanie tych świadczeń, bowiem wchodzi one w sześciomiesięczną odprawę, którą otrzymałam. Mam wobec tego następujące pytania:

- czy nagroda jubileuszowa jest przyznawana za przepracowane lata, czy za sposób rozwiązania stosunku pracy?
- czy przechodząc na emeryturę mam być pozbawiona odprawy emerytalnej?
- czy dyrektor mógł dać mi wypowiedzenie w czasie trwania urlopu dla poratowania zdrowia? (Z.P. Morąg)

Jak wynika z art. 20 ustawy Karta Nauczyciela w razie całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć, dyrektor szkoły przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub na wniosek nauczyciela rozwiązuje z nim stosunek pracy za trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia na koniec roku szkolnego wypłacając (w przypadku nauczyciela mianowanego) odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego.

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30

W przypadku więc likwidacji jednej klasy nauczania początkowego uniemożliwiającej dalsze zatrudnienie Czytelniczki w pełnym wymiarze godzin, dyrektor szkoły mógł przenieść nauczyciela w stan nieczynny lub na wniosek nauczyciela rozwiązać z nim stosunek pracy. Powstaje tylko pytanie, czy mógł to uczynić w okresie urlopu zdrowotnego. Zgodnie z art. 41 Kodeksu pracy pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę w czasie urlopu pracownika, jak również w czasie innej usprawiedliwionej nieobecności pracownika w pracy, jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający pracodawcę do rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia. Czas trwania okresu ochronnego wyznaczony jest w odniesieniu do urlopu — długością tego urlopu. Z uwagi na to, że użyte w art. 41 Kp pojęcie urlopu nie zostało sprecyzowane, chodzi tu o każdy urlop, tj.: wypoczynkowy, bezpłatny, okolicznościowy, zdrowotny, szkoleniowy itp. Oznacza to, że okres ochronny w zależności od rodzaju urlopu i czasu jego trwania może obejmować kilka dni, jak również kilka lat.

Wyjątkami od zasady określonej w art. 41 Kp są:

- art. 41¹ Kp zgodnie z którym art. 41 Kp nie stosuje się w razie ogłoszenia likwidacji lub upadłości pracodawcy,
- przepisy ustawy o tzw. zwolnieniach grupowych.

Ustawa z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (Dz.U. z 1990 r. Nr 4, poz. 19 ze zm.), której przepisy mają zastosowanie w zakresie spraw wynikających ze stosunku pracy, nie uregulowała Karłą Nauczyciela, znacznie zmodyfikowała zakres szczególnej ochrony stosunku pracy w przypadku gdy względy organizacyjne zmuszają pracodawcę do zmniejszenia zatrudnienia. Jeżeli są to zwolnienia indywidualne, to rozwiązanie z nimi stosunku pracy w drodze wypowiedzenia w okresie ochronnym (np. urlop) jest możliwe tylko w przypadku niezgłoszenia sprzeciwu przez zakładową organizację związkową w terminie 14 dni od otrzymania zawiadomienia o zamierzonym wypowiedzeniu (art. 10 ust. 3 ustawy o zwolnieniach grupowych).

Wyjaśnienia dotyczące sprawy dokonania wypowiedzenia stosunku pracy w okresie urlopu dla poratowania zdrowia są jedynie moim stanowiskiem. Jednoznacznego rozstrzygnięcia w tej sprawie może dokonać sąd pracy.

Dyrektor szkoły rozwiązując z Czytelniczką stosunek pracy wypłacił Jej odprawę pieniężną w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia. Z uwagi na to, że Czytelniczka skorzystała z przepisu art. 88 ust. 1a Karty Nauczyciela i przeszła na emeryturę, zachodzi pytanie, czy powinna także otrzymać odprawę emerytalną, o której mowa w art. 87 KN. Moim zdaniem powinno się w tym przypadku również zastosować przepisy ustawy o grupowych zwolnieniach, a mianowicie art. 8 ust. 4, zgodnie z którym w razie zbiegu prawa do odprawy w związku z rozwiązaniem stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 20 KN i jednorazowej odprawy pieniężnej w związku z przejściem na emeryturę lub rentę pracownikowi przysługuje jedna korzystniejsza dla niego odprawa. Jednoznacznego rozstrzygnięcia o tym, czy Czytelniczka powinna otrzymać zarówno odprawę z powodu rozwiązania stosunku pracy w związku z likwidacją jednej klasy i odprawę pieniężną w związku z przejściem na emeryturę, może dokonać również sąd pracy.

Odpowiadając na pierwsze pytanie Czytelniczki, dyrektor miał obowiązek wypłacić Czytelniczce nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy. W świetle przepisów rozporządzenia ministra edukacji narodowej dotyczącego wypłaty nagród jubileuszowych pracodawca wypłaca pracownikowi nagrodę jubileuszową (w przypadku Czytelniczki za 35 lat pracy), jeżeli do nabycia prawa do tej nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy od dnia rozwiązania stosunku pracy, które nastąpiło w związku z przejściem na emeryturę lub rentę. Należy zwrócić uwagę na to, że nagroda jubileuszowa jest świadczeniem za wieloletnią pracę, a nie świadczeniem związanym z rozwiązaniem stosunku pracy w trybie art. 20 KN.

ZWOLNIENIA OD PRACY DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH

Zarząd Oddziału ZNP prosi o wyjaśnienie następującej kwestii. Zostało zorganizowane wyjazdowe szkolenie dla prezesów ognisk ZNP oraz aktywnych związkowego, w którym brali udział także przedstawiciele organu prowadzącego placówki oświatowe, kuratorium oświaty oraz wicewojewoda. Działacze związkowi mają problemy z uzyskaniem wynagrodzenia za dni pobytu na szkoleniu. Dyrektorzy szkół/placówek oświatowych powołując się na opinię kuratorium oświaty kwestionują bowiem prawo prezesów ognisk do zwolnienia z zachowaniem prawa do wynagrodzenia, każąc prezesom odpracować te godziny lub grożąc potrąceniem wynagrodzenia za te dni. Proszę o wyjaśnienie tej sytuacji w świetle przepisów ustawy o związkach zawodowych. (J.Z. Radom)

Ustawa z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. Nr 55, poz. 234 ze zm.) reguluje prawo do zwolnienia od pracy zawodowej pracownika z tytułu pełnienia funkcji związkowej. Odnosi się to do osób pełniących funkcję tak w zakładowej, jak i w międzyzakładowej organizacji związkowej. Zwolnienia te mogą być zwolnieniami ze świadczenia pracy z zachowaniem prawa do wynagrodzenia lub bezpłatne. O tym decyduje wniosek zarządu danej organizacji związkowej.

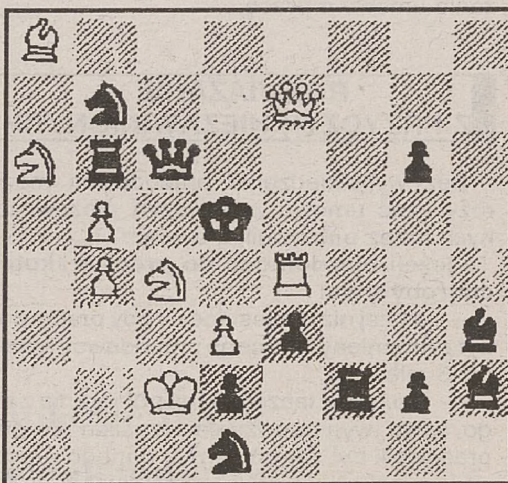
Praca na rzecz związku zawodowego bardzo często wykonywana jest jednak społecznie poza godzinami pracy zawodowej przez część członków danego organu związkowego. Zdarzają się potrzeby wykonania przez takiego pracownika doraźnych czynności związanych z funkcją związkową w czasie pracy. Przykładem tego może być udział w pracach przygotowawczych nad projektem aktu prawnego, w zebraniu, posiedzeniu lub szkoleniach organizowanych przez organ związkowy. Wówczas pracodawca — na mocy ust. 3 art. 31 ustawy związkowej — obowiązany jest zwolnić pracownika od pracy zawodowej, z zachowaniem prawa do wynagrodzenia za czas niezbędny do wykonania takiej czynności.

W zaistniałej sytuacji nie ma podstaw prawnych do domagania się przez pracodawców odpracowania nieobecności z przyczyn wyżej określonych, jak również pozbawienia wynagrodzenia za czas nieobecności spowodowany udziałem w szkoleniu zorganizowanym przez organ związkowy.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 44



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kc2, He7, We4, Sa6, Sc4, Ga8, b4, b5, d3
Czarne: Kd5, Hc6, Wb6, Wf2, Sb7, Sd1, Gh2, Gh3, d2, e3, g2, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

**„NAUKA” S.A.**

PRZEDSIĘBIORSTWO USPOŁECZNIONE

00-654 WARSZAWA, ul. Śniadeckich 17 Tel. (0-22) 621-71-24; 621-79-53

FAX: (0-22) 621-87-18

60-375 POZNAŃ, ul. Świt 25 Tel. (0-61) 616-168, 614-088

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY PO ATRAKCYJNYCH CENACH:**I. Kasety magnetowidowe z filmami:**

- edukacyjnymi do nauczania biologii, geografii, historii, chemii, muzyki, plastyki, wychowania fizycznego, bezpieczeństwa ruchu drogowego;
- dokumentalnymi, fabularnymi, rysunkowymi;
- z zakresu oświaty zdrowotnej;
- programu NURT.

II. Meble szkolne segmentowe oraz stoły i krzesła uczniowskie.**III. Pomoce dydaktyczne produkowane w kraju i z importu, w tym programy komputerowe do matematyki.****IV. Dzienniki lekcyjne, druki i świadectwa szkolne wykonane według wzorów MEN.**

Na życzenie przesyłamy aktualne katalogi i cenniki.

ZEGARY SZKOLNE

WŁĄCZAJĄCE DZWONKI,
światła nocą, alarmy
BEZSTRESOWE DZWONKI
TABLICE WYNIKÓW sportowych
FOTOKOMÓRKI stopery, startery
najniższe ceny — najwyższa jakość

PAWTRONIKelektronika profesjonalna
tel. (0-22) 37-05-87

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



43-300 Bielsko-Biała

ul. Wyzwolenia 15

Tel. (0-33) 16-70-54

0602-28-68-79

Tel/fax. (0-33) 16-72-41

Czynne: 9.00 — 17.00

OFERUJE:

- MEBLE SZKOLNE I BIUROWE
- POMOCY DYDAKTYCZNE
- DRUKI SZKOLNE
- TABLICE SZKOLNE
- RZUTNIKI PISMA, EKRANY ITP.

TRANSPORT — GRATIS!**DZWONKI SZKOLNE**- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe**TABLICE SPORTOWE**

świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!

Tel./Fax (0-22) 720-22-20

mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68**OGŁOSZENIA DROBNE**

◆ Dyrektor Szkoły Podstawowej w Pluskowcach zatrudni w pełnym wymiarze godzin nauczyciela wychowania fizycznego, wymagane wyższe wykształcenie.
Tel. (0-56) 675-35-68

◆ Wychowawca-nauczyciel poszukuje pracy na terenie całego kraju z zakwaterowaniem (osoba samotna) w ośrodku szkolno-wychowawczym lub placówce o podobnym charakterze. Wykształcenie wyższe zawodowe, kursy resocjalizacji i socjoterapii, praktyka w pracy z młodzieżą trudną. Kontakt: tel. (0-42) 57-16-76, (0-42) 34-46-31.

PROFESJONALNE TABLICE SPORTOWE**WSZYSTKIE DYSCYPLINY**

- ZNAKOMITA WIDOCZNOŚĆ PRZY ŚWIETLE SŁONECZNYM I SZTUCZNYM
- MOŻLIWOŚĆ STELOWANIA BEZPRZEWODOWEGO
- WYSOKA BEZAWARYJNOŚĆ
- ZNIŻONY POBÓR ENERGII ELEKTRYCZNEJ



PRODUCENT: FIRMA „3D” SP. Z O.O.
UL. KOŚCIUSZKI 27A, 85-080 BYDGOSZCZ
TEL./FAX 052/211-512, TEL. 052/210-277

SZTANDARYszkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia**HAFT ARTYSTYCZNY**

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.
Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

WKRA KRAJOWA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

01-242 Warszawa, Al. Prymasa Tysiąclecia 83

tel./fax (0-22) 632-83-50, 632-43-44, 36-24-95

POLECAMY PAŃSTWU

- | | | |
|---|--|----------|
| 1. A. Faber, E. Mazlish | — WYZWOLENI RODZICE, WYZWOLONE DZIECI. TWOJA DROGA DO SZCZĘŚLIWEJ RODZINY | 10,35 zł |
| 2. M. Chomczyńska-Miliszkiewicz | — PODRÓŻ W NIEZNANE. O MIŁOŚCI, SEKSIE I RODZINIE. SCENARIUSZE ZAJĘĆ | 10,00 zł |
| 3. Pr. zb. pod red. T. Król | — WĘDRUJĄC KU DOROSŁOŚCI. PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE DLA UCZNIÓW STARSZYSZYCH KLAS SZKOŁY PODSTAWOWEJ | 7,59 zł |
| 4. Pr. zb. pod red. K. Ostrowskiej, M. Ryś | — PRZYGOTOWANIE DO ŻYCIA W RODZINIE CZ. I. MATERIAŁY POMOCNICZE DLA NAUCZYCIELI, WYCHOWAWCÓW I RODZICÓW | 12,42 zł |
| 5. B.K. Peczeko | — TAJEMNICA SZCZĘŚCIA | 10,75 zł |
| 6. S. Brown | — JAK MÓWIĆ, ABY LUDZIE SŁUCHALI | 13,80 zł |
| 7. A. Faber, E. Mazlish | — JAK MÓWIĆ, ŻEBY DZIECI SIĘ UCZYŁY W DOMU I SZKOLE | 10,35 zł |
| 8. H. Olechnowicz | — DOBRE CHWILE Z NASZYM DZIECKIEM. ZABAWY SPRZYJAJĄCE ROZWOJOWI CHARAKTERU | 10,50 zł |
| 9. P. Hauck | — JAK DOBRZE WYCHOWAĆ DZIECKO | 14,80 zł |
| 10. W. Brejniak | — KOCHAM I WYCHOWUJĘ. PORADNIK DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI | 6,53 zł |
| 11. J. Król, J. Pielański | — NAUCZYCIEL I JEGO WARSZTAT | 9,80 zł |
| 12. S.G. Paris, L.R. Ayres | — STAWIANIE SIĘ REFLEKSYJNYM UCZNIEM I NAUCZYCIELEM | 12,00 zł |
| 13. M. Chomczyńska-Miliszkiewicz, D. Pankowska | — POLUBIĆ SZKOŁĘ | 11,00 zł |
| 14. B. Zakrzewska | — TRUDNOŚCI W CZYTANIU I PISANIU. MODELE ĆWICZEŃ | 13,00 zł |
| 15. B. Zakrzewska | — MOJE DZIECKO ŹLE CZYTA I PISZE | 5,00 zł |
| 16. E. Spalek, C. Piechowicz-Kulakowska | — JAK POMÓC DZIECKU Z WADĄ WYMOWY | 6,90 zł |
| 17. M. Kupisiewicz | — INTELEKTUALNA DOJRZAŁOŚĆ DO UCZENIA SIĘ MATEMATYKI DZIECI Z WADĄ SŁUCHU | 13,00 zł |
| 18. J.A. Reid, P. Forrestal, J. Cook | — UCZENIE SIĘ W MAŁYCH GRUPACH W KLASIE | 10,00 zł |
| 19. H. Machulska, A. Pruszkowska, J. Tatarowicz | — DRAMA W SZKOLE PODSTAWOWEJ | 12,50 zł |
| 20. E. Czerwńska, M. Narożnik | — SŁONECZNA BIBLIOTEKA. PORADNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI PRZEDSZKOLI | 22,50 zł |
| 21. M. Jach | — ROK W PRZEDSZKOLU. SCENARIUSZE W OPARCIU O SYSTEM KS. JANA BOSKO | 9,30 zł |
| 22. E. Gałczyńska, E. Szczepańska, U. Wójcik | — NA SZKOLNEJ SCENIE | 10,98 zł |
| 23. M. J. Kubiak | — INTERNET DLA NAUCZYCIELI. NAUCZANIE NA ODLEGŁOŚĆ | 17,41 zł |
| 24. A. Claybourne | — SŁOWNIK KOMPUTEROWY DLA POCZĄTKUJĄCYCH | 12,00 zł |

- Zamówienia przekraczające kwotę 100 zł realizujemy z 10% rabatem!
- Przyjmujemy również zamówienia telefoniczne (tel. 36-24-95)

Jedyny na polskim rynku tak obszerny i zawsze aktualny

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

przeznaczony dla różnego typu placówek oświatowych.

Książka – 3 tomy – ponad 800 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści lub

program komputerowy – wersja dla DOS lub Windows. Opracowanie zawiera:

- 340 jednolitych tekstów aktualnie obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń: Sejmu, Rady Ministrów, Ministra Edukacji Narodowej, Ministra Finansów, Ministra Pracy i Polityki Socjalnej, Ministra Zdrowia, Ministra Kultury i Sztuki oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego,
- 440 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą,
- 140 wzorów druków, umów, regulaminów,
- całość uzupełniona kilkudziesięciostronicowym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje blisko 7500 placówek. Baza danych od ponad 5 lat jest systematycznie aktualizowana.

Od 15 października w sprzedaży V wydanie książki ze stanem prawnym na dzień 1 sierpnia 1997 r.

Program i książkę można kupić po uprzednim zamówieniu pisemnym lub telefonicznym oraz uzyskać szczegółowe informacje pod adresem:

Bohdan Orłowskifirma **PROGRAMOWANIE KOMPUTERÓW**

05-510 Konstancin-Jeziorna

ul. Batorego 16

P.O. BOX 43

tel. (0-22) 756-42-73

fax: (0-22) 754 03 93

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu

Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu planu lekcji, niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy

PW KWAK Kczewo 83-304 Przodkowo

Tel. 058-81-97-08

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał wynosi 19,50 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
b) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–14.00, jeżeli cena czasopisma w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.06 — na III kwartał br.
- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

SUMMA CZESŁAWA MIŁOSZA

Trzeba odwagi, żeby pisać o „Piesku przydrożnym” Czesława Miłosza („Znak” 97). Książka przeczytana i odtłożona, wraca, wymaga lekturowych powtórek. Jej treść sięga niekiedy wysoko: spraw wiary, religii, historii. Geni jednak także powszedniość. Autor korzysta z realiów, całego ich mnóstwa, bo wiele widział i przeżył dotąd w ciągu swoich 85 lat. Powstała więc książka-wyznanie, choć poeta nie lubi tego słowa i odślania siebie o tyle, o ile to potrzebne do wspólnego myślenia.

Tytuł lekki jak żart. „Piesek przydrożny” — to, jak czytamy, „śmieszna i czuła nazwa”, która pojawiła się poecie we śnie jako przypomnienie jazdy, odbywanej na początku stulecia parokonnym wozem, jazdy „przez okolice polne i jeziorne”. Wtedy to „powoli zza drzew ukaże się w dole wioska albo park i w nim biel dworu”. Mieszkali tam, oczywiście, ludzie, ale z obejść ich domów wyskakiwały pieski, które pilnie obszcze kiwały jadących. Alarmowały, że coś się na drodze dzieje. Coś ważnego, choć dokładnie nie wiadomo co. „Czuł, gospodarzu, stary pies szczeka” — ostrzegał jeszcze w XVII wieku Wacław Potocki. „Ogary poszły w las” — oznajmiał w pierwszych słowach „Popiołów” Stefan Żeromski. „... pies czarny bieży drogą. Czy to pies, czy to bies?” — podkpiwał w parodii ballady Słowacki.

Kynologia, jakby tak poszukać w pamięci, nie okaże się ubogim wątkiem twórczości Polaków. Ale ten tu mały piesek przydrożny wobec myśli niespodziewanie wielkich, uniwersalnych? Jedynie Miłosz mógł się zdecydować na taki tytuł bez obawy ryzyka.

Ale do rzeczy. Oprócz nowych wierszy poety mamy w tej książce ponad dwieście wypowiedzi prozą. Każda stanowi odrębną całość i porusza inny temat. Jest więc tych tematów nieprzeliczona wielość. Od wędrówek Odyssa po podróże własne pisarza, od Casanovy po film, sens muzyki i „gąszcz książek”, w którym można się było zanurzyć

nawet w najtrudniejszym okresie życia — w dobie okupacji. Miłosz kreśli ciekawe biografie postaci zapisanych w historii i znanych tylko sobie. Stworzył na przykład zupełnie urzekającą nowelę o „Ludce” Śniadeckiej, romantycznej heroinie, która jako nastolatka odrzuciła Słowackiego, aby później wyjść za Sadyka Paszę, dowódcę Mickiewiczowskiego legionu w Turcji.

Znajdziemy w omawianej książce wdzięczne pozdrowienia od ośmioletniej Asi z Torunia, która zapewnia, że dwa utwory poety uwielbia tak, jak swoje własne koty. Przeczytamy też elegię o Krzysiu. Bo właśnie w wieku 75 lat umarł Christopher Milne, syn autora „Kubusia Puchatka”, uwieczniony w tej książce jako Krzys. Rozmowa Miłosza z bohaterem znanego utworu, „zmarłym tylko na niby”, godna jest umieszczenia w jakiejś pięknej antologii dla dzieci, młodzieży, dla wszystkich poszukiwaczy prostych wzruszeń.

Czesław Miłosz zapowiadał, że poszukuje formy wypowiedzi „bardziej pojemnej” niż tradycyjna. I zawarte tutaj mini-eseje, liczące czasem po kilka wierszy albo po półtorej i więcej strony, trzeba będzie jakoś inaczej nazwać. Niektóre tematy tych szkiców zostały czytelnikowi tylko zaproponowane i czekają na dalszy tok pracy czyjegoś umysłu i wyobraźni. Są to — według określenia pisarza — „Tematy do odstąpienia”, podjęte, ale nie wyczerpane, pozostawione pod znakiem zapytania. Więc na przykład taka oto wątpliwość: W jakim stopniu możemy się uniezależnić od genetycznej spuścizny dawnych wieków, a może i tysiącleci? Miłosz pisze: „W południe sekretarka gasi komputer i idzie na lunch”... „Czy krąży w niej cała dotychczasowa ludzkość”, czy też ta młoda dziewczyna może „zaczynać siebie” od początku? W jakim stopniu jesteśmy zdeteminowani przez pra- praociców?

A co z seksem? Nie do pomysłenia — pisze Miłosz — byłby świat, z którego wygnano

Erosa, ale czy wszystko, absolutnie wszystko, musi być podszyte seksualnością? Czytelnik prawie już XXI wieku zainteresuje opowieść Miłosza o pisarzu N.G. Krytycy, zgodnie z modą czasu, doszukiwali się w jego biografii jakichś sensacji. Dewiacji może? Zwłaszcza że N.G. nie miał żony ani kochanek, zachowała się natomiast jego korespondencja z kilkoma przyjaciółmi. Zatem — zamaskowany homoseksualista i tyle.

Tymczasem, jak sądzi Miłosz, „istnieje zawsze dość duża grupa ludzi, mężczyzn i kobiet, o których można po prostu powiedzieć, że nie lubią seksu”. N.G. chętnie by się ożenił, gdyby spotkał prawdziwą przyjaciółkę i wtedy „byłby gotów spełniać tak zwane obowiązki małżeńskie”. Tak się jednak nie stało. Kobiety oczekiwały od niego przede wszystkim „podnieceń i zaspokojeń”. Pozostał więc przy męskich przyjaźniach. Te nie narażały go na „dotknięcie”. Sytuacja psychologicznie możliwa, a w twórczości literackiej, także w życiu, nie uznawana za godną szczególnej uwagi i szacunku.

Wiele ważnych pytań pozostaje, zdaniem Miłosza, bez odpowiedzi. „Wiedza moja nieduża (...) Powinienem wiedzieć wszystko, co dzieje się teraz (...) Powinienem móc wnikać w umysły moich współczesnych i ludzi o kilka pokoleń później, a także tych, którzy żyli dwa tysiące lat temu. Powinienem. I co z tego...”

Prawda wymyka się naszemu poznaniu, co nie znaczy, że nie istnieje. Poeta należy do przeciwników relatywizmu, zwłaszcza moralnego. Jest też, jak sądzę, po stronie religii, mimo że nie obcy mu sąd Pascala, który pisał: „Przeczyc, wierzyć i całkowicie wątpić jest tym dla człowieka, czym bieg dla konia.”. Wątpić — to jednak nie to samo, co odrzucać wiarę. Miłosz stroni od ateizmu. Cały szkic poświęca na przykład bałamutnej tezie Lenina, że religia jest „opium dla ludu”. Właśnie niewiara może się stać środkiem znieczulającym. Bo jeżeli potem nic nie będzie, żadnego nad nami Sądu, to wolno się nie obawiać, że wyjdą na jaw nasze świństwa, upadki, tchórzostwa, morderstwa” i odważnie brnąć dalej w nieprawościach.

Religia, zdaniem pewnego filozofa z opowieści Miłosza, jest wielkim „współczuciem wbrew kamiennemu obliczu świata”.

„Dyskretnym wdziękom nihilizmu” poeta nie ulega. W szkicu pt. „Zadra” wyznaje, że choć pochłaniała go poezja i praca naukowa, to zawsze z rozpaczą myślał o losie kolegów z przedwojennego gimnazjum w Wilnie, wywiezionych do łagrów Workuty. Tylko z pamięci o nich mogła pochodzić „nieomylna miara różnicy pomiędzy dobrem i złem, a kto jej się trzymał, groźniejszy był dla państwa-potwora niż pułki i armie”.

Książka Miłosza jest sumą jego myśli, przypuszczeń, powątpiewań i prób medytacyjnych. W tej polifonii, właściwej osobowości poety i charakterowi dzisiejszego świata, przynajmniej kilka tonów uznamy za nasze własne.

W angielskiej MTV puszczają „na okrągło” pioseneczkę o lalce Barbie i jej chłopcu Kenie. Nastolatki się cieszą, bo melodyjka ładna, koloriki cukierkowe itp. Ze znacznie mniejszym zadowoleniem przywitał ją producent, firma Matell. Dlaczego? Bo przebój mówi o głupiej lalce, firma zaś uważa, iż jej zabawka głupia nie jest — a przeciwnie, służy rozwojowi umysłowemu dzieciarni. W rezultacie producent lalki ma zamiar wystąpić na drogę sądową w obronie czci lalki Barbie. I dobrego imienia firmy.

Mam nadzieję, że wzoru postępowania firmy Matell nikt nie zechce przenieść na nasz grunt, bo to dopiero byłby nie lada kłopot. Polski wymiar sprawiedliwości jest już tak zapracowany, że bandytów, których przed oblicze Temidy przyprowadza policja, sąd jedynie tylko ogląda, bo z braku czasu ich sprawę natychmiast mają przełożyć „na potem”. A potem wszyscy mają pretensje do nauczycieli, że źle wychowują młode pokolenie...

Na szczęście są jeszcze inne wzory do naśladowania. Kiedy nad Wisłą służba zdrowia ledwo dyszy, to w takiej na przykład Holandii szpitale swoim pacjentom fundują usługi już nie tylko medyczne, ale i te, za przeproszeniem, seksualne. Oto jeden ze szpitali psychiatrycznych podpisał stosowną umowę z pobliskim domem publicznym i własnym transportem dowozi doń swych pacjentów. Cel? — wiadomy! Wynik? — rozładowanie agresji podopiecznych przebywających na długotrwałym leczeniu z powodu depresji, paranoi itp. Medycy tamtejsi doszli bowiem do wniosku, że „te” rzeczy są rzeczą ludzką i nie powinny być finalizowane byle jak i byle gdzie. Co więcej, wynegocjowali nawet 50% zniżkę dla ubogich pacjentów!

Jeśli ktoś nagle by zachorował i zechciał się podleczyć, to na odpowiedzialność tygodnika „Fo-

WZORY Z EUROPY

rum”, który to podał, informuję, że ów wielce atrakcyjny szpital oraz wspomniany dom publiczny, znajdują się w Maastricht. W tym samym, w którym notabene podpisano odpowiednie europejskie traktaty zjednoczeniowe.

Lecz ta wspólna Europa jest jak zwykle wstrętna, bo we wspomnianym artykule mowa jest tylko o usługach dla panów, nie ma zaś ani słowa o odnośnym leczeniu pań. No, ale nie od dziś przecież wiadomo, że na „tym” tle częściej wariują chłopcy, zwłaszcza po czterdziestce.

Jeśli odważnie zacerpniemy te wzory, to wkrótce położy się człowiek do szpitala, ale wstanie... wśród panieniek. Niektórym ta Europa spodoba się, ręczę za to! Piszę zaś o tym nie bez powodu — oto wiele wskazuje, że jakby idziemy śladem niektórych rozwiązań holenderskich. Oni tam narkotyki rozdają w aptekach, my natomiast wprowadziliśmy już ich zasadę, że „prochy” wolno mieć, byle tylko dla własnego użytku. Policja będzie więc łapać handlarzy i od razu ich puszczać, bo jak udowodnić, że „działka” amfetaminy nie jest do osobistego użytku?

By nie zostać oskarżonym o zbytnią „europejskość”, to mam coś i dla zwolenników obrony jeszcze nie narodzonych. Oto w Niemczech niektórzy wpadli na pomysł, by prawa wyborcze przysługiwały już w łonie matki! Co więcej, pojawiły się też spekulacje, co należy zrobić, jeśli ojciec i matka mają odmiennie sympatie polityczne. Wy-myślono wręcz salomonowe rozwiązanie — głos nienarodzonego należy podzielić na dwa. Nie odpowiedziano jednak na zasadniczą wątpliwość, czyli co robić, gdy po latach młodzież stwierdzi, że „starzy” porządzili się ich wyborczymi prawami nie tak jakby oni sobie życzyli. I dlatego za Odrą się z tego wycofali. Ponieważ Polak potrafi więcej, to proponuję, aby w Sejmie zamiast sporów o ministrów, zając się właśnie kłótnią o dzieciaki. Temat wdzięczny, doświadczenie w nim już mamy, a co najważniejsze — elokwentnych mówców nie zabraknie! Ponadto proszę sobie wyobrazić te emocje podczas liczenia głosów w przyszłych wyborach lub referendum. Nie trzeba będzie się tłumaczyć jakąś spóźnioną kolacją, wystarczy powiedzieć, że się nie udało na przykład „wyciąkować ułameków z jednej piątej młodych małżeństw”. Nikt oczywiście w to nie uwierzy, ale jak poważnie brzmi!

Na wariactwa Europy, do której właśnie zmierzamy, najwyższy czas popatrzeć więc innym okiem. Bardziej przychylnym i życzliwym. Jak mawiał klasyk kabaretu — może nie będzie od razu lepiej, ale na pewno jednak śmieszniej. I bardzo dobrze.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 23

1		2		3		4		5		6		7
7		45	49			29				64		42
				8								
		66		69		62	34	44		22		12
9								10				
41	68		32					27		31		19
				11	12		13					
13		55		37		16						
14	15		16					17		18		
		61		3		30		70		54	10	17
			19									
		57				8	56		53			58
20									21			
	11		71	26			18		65			14
			22									
		38				1	63		23			43
23		24						25	26			27
	36		6	48				5		25		46
				28		29		30				
4					72	50			60			20
31									32			
		59		47	28					24	21	
				33								
	39		35			9			40			52
34								35				
		2		15	51					33	67	

Poziomo:

1) Henry (1843—1916), autor powieści „Ambasadorowie”, 5) figura, 8) powietrzna lub wodna, 9) japońska świątynia kultu shinto, 10) miasto w Austrii, 11) powstaje przy zwarciu imadła, 14) pęk włosów ozdabiający nakrycie głowy, 17) marka samochodu dostawczego, 19) tropikalne drzewo z rodziny morwowatych, 20) druga strona materiału, 21) ciastko z parzonego ciasta, 22) zastępuje brakujący narząd, 23) odmiana chalcedonu, 25) związek organiczny wchodzący w skład pabiałginy, 28) Emil (1886—1966), lekarz, szef sanitarny II i III powstania śląskiego, 31) „wagowe” przybieranie, 32) bóstwo shinto, 33) zbiornik z dnem sitowym i materiałem filtrującym, 34) drugi plon siana, 35) wierzchnie okrycie starożytnej Rzymianki.

Pionowo:

1) port rybacki nad Morzem Azowskim, 2) ponaglenie, 3) imię męskie zdrobniale, 4) tzw. roślinne oczka śpiące, 5) cieśnina między Półwyspem Indyjskim i Cejlońskim, 6) batalistyczne lub komuś urządzone, 7) podhalański gospodarz, 12) dreszcze jak skłonności, 13) uogólnienie zjawisk częstkowych, 15) chińska „Księga przemian”, 16) uczeń, praktykant, 17), bandycki albo zbrojny, 18) do unieruchamiania złamanych kończyn, 23) skarga, powództwo w języku łacińskim, 24) fabuła utworu dramatycznego, 26) las na Nizinie Amazonii, 27) ozdobna roślina z trędownikowatych, 28) nominalna, fabryczna lub limitowana, 29) miasto w woj. gorzowskim, 30) wyspa indonezyjska w pobliżu Sumatry.

Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 72 utworzą hasło — porzekadło ludowe. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.

DYREKTORA MENEDŻERA

GŁOS
NAUCZYCIELSKI NR 45/97
5 XI 1997 r.

WSPÓŁPRACA:
STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERÓW
W KALISZU

ZOSTAŁEŚ DYREKTOREM I CO DALEJ?

Wygrałeś więc konkurs i... Twoje życie zawodowe zmienia się w sposób zasadniczy! Owszem, na początku jest bardzo przyjemnie — gratulacje, miłe słowa, kwiaty. I to wspaniałe uczucie, gdy po raz pierwszy siadasz za dyrektorskim biurkiem ze świadomością, że obok za drzwiami czujna sekretarka jest przygotowana na wykonanie każdego Twojego polecenia! Już nie jesteś jednym z wielu nauczycieli w tym mieście, w tej szkole — stałeś się osobą znaczącą na szczycie szkolnej hierarchii!

CO SIĘ ZMIENIŁO?

Stopniowo jednak zacznie do Ciebie docierać, że Twoja sytuacja zawodowa z dnia na dzień zmieniła się diametralnie, bo oto z szeregowego, anonimowego nauczyciela stałeś się osobą publiczną — a to oznacza, że teraz każde Twoje zachowanie, każde słowo będzie uważnie obserwowane przez otoczenie i oceniane bynajmniej nie zawsze obiektywnie! Musisz więc bardzo uważać na to, co robisz i co mówisz. Ale uważaj też, by nie zamienić się w tchórzliwego osobnika, który w żadnej sprawie nie potrafi zająć jednoznacznego stanowiska, który tak bardzo uważa na każdy gest i słowo, że staje się postacią bezbarwną i nijaką. Nie ma wprawdzie wrogów, ale też i nikt go nie popiera.

W zachowaniach bądź więc konkretny i jednoznaczny — nie wszystkim się wprawdzie spodobać (czy w ogóle są tacy

przełożeni, których wszyscy kochają?), ale też będziesz miał sporo zwolenników.

Rozszerzył się znacznie zakres problemów, jakie musisz codziennie rozwiązywać. Jako nauczyciel miałeś swoich uczniów i swój przedmiot, i za to głównie odpowiadałeś. Teraz, jako dyrektor odpowiadasz za całą szkołę, za kilkaset (a może i więcej) osób, musisz rozwiązywać mnóstwo różnych problemów, z których wiele jest bardzo odległych od pedagogiki...

Zwiększył się znacznie krąg osób, z którymi musisz współpracować. Będąc nauczycielem, kontakty służbowe miałeś przede wszystkim z uczniami i rodzicami. Jako dyrektor musisz umieć współpracować także z innymi podmiotami: z nauczycielami i innymi pracownikami szkoły, władzami samorządowymi i kuratoriami, również z... proboszczem oraz innymi przedstawicielami lokalnego środowiska. Zauważ, że dyrektor ma znacznie więcej do czynienia z dorosłymi niż dziećmi... A także i to, że umiejętności, które opanowałeś jako nauczyciel, teraz przydadzą się w niewielkim tylko stopniu.

Odpowiadasz nie tylko za siebie, ale i za innych, jeśli nauczyciel popełni jakieś wykroczenie, dyrektor obwiniany jest za brak nadzoru. Jeśli zdarzy się jakiś wypadek, dyrektor będzie

dokończenie na str. 2 ⇒ ⇒

OCENA PRACY

NAUCZYCIELA SZKOŁY PUBLICZNEJ W ŚWIELE NOWYCH REGULACJI PRAWNYCH

1. Ocena pracy i jej znaczenie dla kariery zawodowej. Ustawa z 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela po nowelizacji z roku 1996 wprowadziła obowiązek oceny pracy nauczyciela (art. 6a).

Dwie pierwsze oceny pracy nauczyciela i to we wskazanym w ustawie „stopniu” tej oceny, są warunkiem zmiany stosunku pracy z nauczycielem, zawartego na podstawie umowy o pracę na mianowanie (KN, art. 10, ust. 2, pkt 7).

Ocena negatywna skutkuje rozwiązaniem stosunku pracy i to bez względu na sposób jego nawiązania (także poprzez mianowanie). (KN, art. 23, ust. 1, pkt 5)

Ocena pracy nauczyciela jest także czynnikiem motywacyjnym. Dlatego po okresach obowiązkowych sam nauczyciel jak również organ prowadzący i organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołą, rada szkoły i dyrektor mogą złożyć wniosek o dokonanie kolejnych ocen pracy nauczyciela w każdym czasie.

Ocena pracy i to w określonym „stopniu” jest także

wymaganym prawnie warunkiem uzyskania przez nauczyciela stopnia specjalizacji zawodowej. „Stopień specjalizacji zawodowej przyznaje się nauczycielowi, który uzyskał ocenę stwierdzającą w y r ó ż n i a j ą c e wyniki pracy pedagogicznej” (Zarz. MEN z 11 grudnia 1989 r. w sprawie szczegółowych zasad i warunków oraz trybu uzyskiwania przez nauczycieli stopni specjalizacji zawodowej. Dz. Urz. nr 7, poz. 67.)

Ocena pracy jest również jednym z warunków powierzenia nauczycielowi stanowiska kierowniczego w szkole. Winna to być co najmniej ocena dobra, uzyskana w ciągu ostatnich pięciu lat pracy w szkole (placówce) przed powierzeniem stanowiska. (Rozp. MEN z 31 stycznia 1996 r. w sprawie wymagań, jakim powinny odpowiadać osoby zajmujące stanowiska dyrektorów oraz inne stanowiska kierownicze w poszcze-

*Terminy
są
ważne.
Dotrzymuj
ich.*

dokończenie na str. 3 ⇒ ⇒

ZOSTAŁEŚ DYREKTOREM

⇒ ⇒ dokończenie ze str. 1

rozliczany z organizacji bezpieczeństwa życia i zdrowia wychowanków. Jeśli uczeń narozrabia nawet poza szkołą, dyrektorowi wytkną, że w jego szkole „leży” praca wychowawcza.

Pociesz się jednak, że również sukcesy Twoich podwładnych będą Twoimi sukcesami — burmistrz, kurator (może nawet... minister!), rodzice — przede wszystkim pogratulują dyrektorowi szkoły, on będzie mieć opinię dobrego organizatora, innowatora, gospodarza.

Jak widzisz — tak czy owak, w znacznym stopniu zależysz teraz od podwładnych, oni będą pracować na Twoją opinię jako dyrektora szkoły. Zawsze o tym pamiętaj i nie lekceważ swoich nauczycieli i innych pracowników, bowiem:

Realizacja założonych przez dyrektora celów zależy nie tylko od niego — musisz więc umieć pozyskiwać różne grupy ludzi. Nauczycielowi wystarczy przekonać do określonych wartości i działań tylko swoich uczniów. Dyrektor musi przekonać do tego różne grupy ludzi, zarówno dorosłych, jak i dzieci oraz młodzież, nauczycieli, rodziców, inne osoby związane ze szkołą, a także uczniów. To bardzo trudne zadanie — mało kto potrafi bezbłędnie rozpoznać, jakimi argumentami trafiać do poszczególnych grup i do poszczególnych osób. A jeśli ich nie pozyskasz — niczego wielkiego w szkole nie zdziałasz, bo nie przekonani działają na „pół gwizdka” — ot, tyle, by szef nie mógł się czeplić...

SZKOŁA TO NIE FABRYKA

Zauważ też, że kierowanie szkołą ma bardzo swoisty, zupełnie inny charakter niż kierowanie zakładem produkcyjnym czy usługowym. Na tego rodzaju różnice zwraca uwagę A. Radziwiłł:

— **Głównym celem działalności szkoły jest kształtowanie osobowości człowieka**, czyli czegoś, co jest nieuchwytnie i niewymierzone.

Cel ten realizuje się wyłącznie w relacjach osobowych (nauczyciel — uczeń), nie ma relacji bezosobowych typu człowiek — maszyna.

Nauczyciele to grupa pracowników wyjątkowo drażliwych i... mało krytycznych. Częściowo wynika to z twórczego charakteru tego zawodu (zblizzonego w pewnym sensie do zawodu aktorskiego, a trochę do pracy uczonego), a także z jego specyfiki. Jest to bowiem praca, w której bardzo łatwo popaść w poczucie nieomyślności i traktowania innych „z góry”.

— **Dwustopniowa struktura podwładnych;** szkolna „załoga” składa się z dorosłych i młodzieży — tak nie jest w żadnym innym zakładzie pracy. Problem wzajemnych stosunków tych dwóch grup sprawia dyrektorowi duże trudności, a zarazem stanowi jedną z głównych cech specyficznych zarządzania szkołą. Musi umieć połączyć tak ważne, a jednocześnie niekiedy sprzeczne wymagania, jak dbanie o autorytet nauczyciela, lojalność koleżeńską i jednocześnie odpowiedzialność za życiowe i sprawiedliwe traktowanie uczniów.

— **Cała „produkcja” szkoły dokonuje się w sferze niematerialnej.** W fabryce łatwo ustalić wskaźniki produkcji, zaś w szkole... Dyrektor nie ma i chyba nigdy nie będzie mieć sformalizowanych metod sprawdzania jakości pracy własnej i instytucji, za którą odpowiada. Jeszcze w zakresie nauczania jakieś cząstkowe kryteria można określić (wyniki testów, egzaminów końcowych i wstępnych do szkół wyższego stopnia), ale w dziedzinie wychowania jest to zupełnie niemożliwe, dyrektorowi pozostaje więc tylko intuicja.

— **Dyrektor szkoły ma ograniczone możliwości działania w sposób ciągły, spokojny, planowy.** Nie dysponuje licznymi służbami pomocniczymi — gospodarczymi, prawnymi, kadrowymi. Pochłonięty jest więc nieustannie załatwianiem różnorodnych, mniejszych i większych spraw, co bardzo utrudnia planową

i perspektywiczną organizację pracy — tylko niektórzy w tych warunkach to potrafią.

ILE TRZEBA UMIEĆ!

Nie jest więc łatwo kierować szkołą, trzeba opanować wiele bardzo różnych wiadomości i umiejętności z różnych dziedzin:

pedagogiki, a zwłaszcza dydaktyki i teorii wychowania, bo Ty przecież będziesz oceniać pracę dydaktyczno-wychowawczą nauczycieli, Ty powinienes ich zachęcać do wdrażania innowacji pedagogicznych (czyli musisz sam na nich się znać!).

No i wciąż jesteś, choć już w ograniczonym zakresie, nauczycielem, a więc powinienes swoim podwładnym dawać przykład dobrej roboty pedagogicznej!

prawa pracy, jako dyrektor będziesz zatrudniać i zwalniać pracowników, udzielać im różnego rodzaju urlopów, będziesz miał prawo ich nagradzać i karać oraz obowiązek wystawiania im różnych dokumentów (np. opinii, świadectwa pracy itp.), a także wiele innych tego typu zadań. Spróbuj podjąć niewłaściwą decyzję, a wkrótce staniesz przed sądem pracy...

prawa finansowego, szkoła jest samodzielnym zakładem budżetowym, dyrektor sam gospodarzy środkami finansowymi, zarówno budżetowymi jak i tymi, które szkoła pozyskuje we własnym zakresie. Daje to dyrektorowi dużą swobodę działania, pozwala realizować różne własne problemy, ale też jest i...

I CO DALEJ?

niebezpieczne! Bo tylko ty ponosisz odpowiedzialność za stan finansów, za dokumentację w tej dziedzinie. I nie możesz tłumaczyć się tym, że nie znasz się na tym wszystkim, że za papierki odpowiada księgowa itd. — w najlepszym razie zapłacisz kilkaset złotych kary, a w najgorszym... lepiej o tym nie myśleć!

prawa gospodarczego, będziesz realizować różne inwestycje — rozbudowywać szkołę, remontować, naprawiać... Będziesz też prowadzić działalność gospodarczą, aby w ten sposób wzbogacić skromny budżet szkolny. Musisz więc umieć zrobić przetarg i nadzorować przebieg robót, aby wykonawca nie zrobił jakiegoś „przekrętu”, tak przygotować umowę, aby uniknąć jakichś pułapek itd. — na tym trzeba się znać!

psychologii kierowania, tak abyś umiał samodzielnie i twórczo rozwiązywać problemy, a przede wszystkim abyś potrafił prowadzić samodzielną politykę kadrową — dobierać pracowników, rozdzielać między nich zadania, kierować zespołem pracowników i umieć dostrzegać pojedynczego człowieka, cechy jego osobowości, sposób reagowania itd., jego problemy. Zauważ jak wielu dyrektorów, zwłaszcza większych szkół, traktuje grupę swoich nauczycieli jako szarą masę, w której w ogóle nie dostrzegają poszczególnych jednostek! No i mają wciąż jakieś konflikty, spory, kłótnie...

komunikacji społecznej; dyrektor musi umieć odpowiednio zachować się w różnych sytuacjach publicznych. Będziesz przygotowywać narady z nauczycielami i rodzicami, co wcale nie jest łatwym zadaniem, jako że dyskutanci są różni, niektórzy bardzo dla prowadzących zebranie kłopotliwi... Będziesz często publicznie przemawiać — a wtedy wcale nie jest łatwo wypowiadać się sprawnie, krótko a treściwie, wyrażnie (!), no i rzecz jasna, poprawnie po polsku. Przyjdą do Ciebie dziennikarze, staniesz przed kamerą albo mikrofonem radiowym — też trzeba się umieć zachować w takich, nieraz bardzo trudnych sytuacjach, gdy na przykład dziennikarze atakują dyrektora albo trzeba w lokalnych mediach wyjaśnić jakieś przykre wydarzenie w szkole.

savoir-vivre albo etykiety; jesteś jako dyrektor osobą publiczną, musisz się więc odpowiednio prezentować — dotyczy to zachowania w różnych miejscach i sytuacjach, ubioru, umiejętności podejmowania gości (w tym również zagranicznych, wszak tego rodzaju kontakty nie są teraz czymś nadzwyczajnym).

Sporo trzeba umieć, żeby być dyrektorem-menedżerem. Ale przecież tego wszystkiego można się nauczyć — trzeba tylko dużo czytać, brać udział w różnych szkoleniach, obserwować uważnie bardziej doświadczonych dyrektorów, wymieniać doświadczenia z kolegami. I być konsekwentnym w realizacji swoich zamierzeń. Nie zrażaj się więc pojedynczymi niepowodzeniami, tylko wciąż się ucz...

LECHOSŁAW GAWRECKI

OCENA PRACY

NAUCZYCIELA SZKOŁY PUBLICZNEJ
W ŚWIELE NOWYCH REGULACJI PRAWNYCH

dokończenie ze str. 1 ⇒

gólnych typach szkół i placówek. Dz.U. nr 20, poz. 91.)

Negatywna ocena pracy dyrektora szkoły lub nauczyciela zajmującego inne stanowisko kierownicze powoduje obli-

toryjne odwołanie nauczyciela z tego stanowiska. (Ustawa o SO, art. 38)

Z wyżej dokonanego przeglądu spraw wynika, że instytucja oceny pracy nauczyciela spełnia bardzo ważną funkcję formalnoprawną związaną ze stosunkiem pracy lub powierzaniem stanowisk kierow-

niczych w szkole, a także funkcję motywacyjną, której głównym celem jest podnoszenie na wyższy poziom jakości pracy kadr pedagogicznych i kierowniczych w oświacie.

JÓZEF PIELACHOWSKI

Regulacja prawna oceny pracy nauczyciela

Regulacja prawna oceny pracy nauczyciela szkoły publicznej została zawarta w:

1. Ustawie z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (jednolity tekst Dz.U. 1997, nr 56, poz. 357)
2. Rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 19 lutego 1997 w sprawie kryteriów oraz szczegółowych zasad i trybu dokonywania oceny pracy nauczyciela oraz zadań i obowiązków dyrektora szkoły w zakresie opieki nad nauczycielami rozpoczynającymi pracę w zawodzie. (Dz.U. nr 18, poz. 101)

Zagadnienie	Szczegółowa regulacja prawna
Kto uruchamia procedurę oceny pracy nauczyciela?	1. Pierwszej i drugiej oceny w życiu zawodowym nauczyciela — obligatoryjnie dyrektor szkoły (KN, art. 6a, ust. i 5) 2. Sam nauczyciel, jeśli nie został oceniony zgodnie z terminami obligatoryjnymi (KN, art. 6a, ust. 2) 3. Sam nauczyciel, dyrektor szkoły, organ prowadzący, organ sprawujący nadzór pedagogiczny, rada szkoły — w każdym czasie, z tym zastrzeżeniem, że jeśli wniosek o dokonanie oceny został złożony przed upływem roku od poprzedniej oceny, dyrektor szkoły przekazuje nauczycielowi czy organowi, który wnioskował o dokonanie oceny informację o ostatniej ocenie, chyba że nastąpiły szczególne okoliczności uzasadniające dokonanie ponownej oceny w tym okresie (KN, art. 6a, ust. 3 i Rozp. MEN, § 4, ust. 2)
Jakie są obowiązujące terminy dokonywania oceny pracy nauczyciela?	1. Pierwsza ocena pracy nauczyciela zatrudnionego po raz pierwszy w szkole — do końca I PÓŁROCZA w drugim roku pracy. 2. Druga ocena pracy: * jeśli pierwsza ocena była co najmniej WYRÓŻNIAJĄCA — pod koniec trzeciego roku pracy * jeśli pierwsza ocena była DOBRA lub ZADOWALAJĄCA — w czwartym roku pracy, ale tak by ewentualne postępowanie odwoławcze mogło być zakończone na miesiąc przed zakończeniem zajęć szkolnych (KN, art. 6a, ust. 1) 3. W pozostałych przypadkach — okres nie krótszy niż 1 miesiąc i nie dłuższy niż trzy miesiące od złożenia wniosku (Rozp. MEN)
Jaki organ jest uprawniony do dokonania oceny pracy nauczyciela, w tym również nauczyciela na stanowisku kierowniczym innym niż dyrektor oraz nauczyciela doradcy metodycznego zatrudnionego w tej szkole?	Organem uprawnionym jest dyrektor szkoły (KN, art. 6a, ust. 5)
Z jakimi organami lub instytucjami zobowiązany jest współdziałać dyrektor podczas dokonywania oceny pracy nauczycieli?	1. Dyrektor dokonuje oceny pracy nauczyciela po zasięgnięciu opinii samorządu uczniowskiego (KN, art. 6a, ust. 5). Opinię wyrażoną na piśmie formuluje statutowy organ samorządu (Rozp. MEN, § 3, ust. 3) 2. Jeśli jest to ocena pracy, od której uzależnione jest mianowanie nauczyciela, dyrektor szkoły zobowiązany jest zasięgnąć opinii właściwego doradcy metodycznego. Opinia winna być wyrażona na piśmie. Jeśli w województwie nie ma właściwego doradcy, obowiązek ten nie istnieje (Rozp. MEN, § 6, ust. 1-2) 3. O ocenie, od której uzależnione jest mianowanie nauczyciela, dyrektor szkoły ma obowiązek powiadomić pisemnie organ sprawujący nadzór pedagogiczny nad szkołą i organ prowadzący (Rozp. MEN, § 4, ust. 3) 4. Na wniosek ocenianego nauczyciela lub z własnej inicjatywy dyrektor może zwrócić się o opinię o pracy nauczyciela do właściwego doradcy metodycznego (Rozp. MEN, § 6, ust. 1) 5. Jeśli ocena pracy dotyczy doradcy metodycznego zatrudnionego w tej szkole, dyrektor ma obowiązek zasięgnąć pisemnej opinii dyrektora właściwej wojewódzkiej placówki doskonalenia nauczycieli (Rozp. MEN § 3, ust. 4) 6. Jeśli oceniany nauczyciel uzupełnia swój obowiązkowy wymiar zajęć w innej szkole na podstawie art. 22, ust. 1 KN — oceniający dyrektor uwzględnia pisemną opinię dyrektora szkoły, w której nauczyciel uzupełnia swój wymiar godzin (Rozp. MEN, § 3, ust. 5)
Jakie są uprawnienia ocenianego nauczyciela?	1. Może złożyć wniosek do dyrektora szkoły o zwrócenie się o opinię na temat jego pracy do właściwego doradcy metodycznego (Rozp. MEN, § 6, ust. 1) 2. Jeśli ocena pracy jest dokonywana z inicjatywy dyrektora szkoły, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, organu prowadzącego, rady szkoły — dyrektor musi powiadomić o tym nauczyciela na piśmie co najmniej na 1 miesiąc przed przeprowadzeniem oceny (Rozp. MEN, § 7, ust. 3) 3. Nauczyciel ma prawo do przedstawienia mu pisemnego projektu oceny oraz zgłoszenia własnych uwag i zastrzeżeń. Mogą to być uwagi pisemne, złożone jednak nie później niż 3 dni od daty zapoznania się z projektem (Rozp. MEN, § 8, ust. 1) 4. Na wniosek nauczyciela, przy zapoznawaniu go z projektem oceny i wysłuchaniu jego uwag może być obecny przedstawiciel zakładowej organizacji związkowej, z której ochrony nauczyciel korzysta (Rozp. MEN, § 8, ust. 2) 5. Nauczyciel ma prawo do wniesienia odwołania od ustalonej przez dyrektora oceny — do organu sprawującego nadzór pedagogiczny za pośrednictwem dyrektora szkoły (KN, art. 6a, ust. 9) w ciągu 14 dni od doręczenia oceny. Odwołanie musi być rozpatrzone w ciągu 14 dni od dnia wniesienia odwołania przez zespół oceniający (Rozp. MEN, § 9, ust. 1). Od oceny dokonanej przez zespół oceniający odwołanie już nie przysługuje (KN, art. 6a, ust. 10)
Jakie są uprawnienia organów współuczestniczących w procedurze oceny pracy nauczyciela?	1. Samorząd uczniowski — prawo do przedstawienia swej opinii o pracy nauczyciela, po zwróceniu się o nią przez dyrektora szkoły (KN, art. 6a, ust. 5 i Rozp. MEN, § 3, ust. 3) 2. Od oceny pracy, od której uzależnione jest mianowanie, oprócz samego ocenionego, odwołanie może złożyć organ prowadzący oraz organ sprawujący nadzór pedagogiczny, w ciągu 14 dni od otrzymania oceny. Odwołanie takie rozpatruje zespół oceniający, powołany przez organ nadzoru pedagogicznego (KN, art. 6a, ust. 11)
Jakie formalności obowiązują po ustaleniu oceny?	1. Dyrektor szkoły doręcza nauczycielowi oryginał karty oceny pracy (Rozp. MEN, § 8, ust. 3) 2. Odpis karty oceny pracy włącza się do akt osobowych (Rozp. § 8, ust. 3) 3. W przypadku oceny, od której uzależnione jest mianowanie nauczyciela — odpis karty oceny pracy przekazuje się organowi sprawującemu nadzór pedagogiczny i organowi prowadzącemu (Rozp. MEN, § 8, ust. 3)
Jaka jest regulacja prawna oceny pracy nauczyciela religii?	Taka sama, jak każdego nauczyciela, z tym, że organ oceniający ma obowiązek uwzględnić ocenę merytoryczną, ustaloną przez właściwą władzę kościelną (Rozp. MEN, § 11)

Wymieniamy doświadczenia

WIKLINA
NOWOCZEŚNIEJ

Nasza szkoła to placówka z tradycjami, znana nie tylko w regionie Dolnej Wisły. Niedawno obchodziliśmy uroczystości 50-lecie działalności, co również na łamach „Głosu Nauczycielskiego” zostało odnotowane.

Ale uroczystości już minęły i dziś chciałbym podzielić się doświadczeniami wdrażanych u nas innowacji pedagogicznych.

NOWE POTRZEBY —
NOWE PROGRAMY

Konieczność przygotowania młodzieży do życia w warunkach gospodarki rynkowej zmusiła nie tylko do przeorientowania programów nauczania dotychczasowych przedmiotów, ale i do wprowadzenia zupełnie nowych. **Tak powstał program „Młodzi przedsiębiorcy”, realizowany w ramach przedmiotu „ekonomika przedsiębiorstw”.** Podstawowym celem tego programu jest zrozumienie podstawowych mechanizmów ekonomicznych rządzących gospodarką rynkową. Uczeń poznaje cały proces tworzenia, prowadzenia i likwidacji firmy, ćwicząc jednocześnie takie umiejętności organizacyjne, a także takie umiejętności jak kierowanie zespołem, promocja, prowadzenie rozmów handlowych itp. Poznaje prawa konsumenta, uczy się korzystać z usług bankowych, rozumieć istotę oddziaływania reklamy itp. I, co szczególnie ważne, uczniowie nabywają tego rodzaju umiejętności nie na wykładach, ale w toku różnorodnych działań praktycznych, podejmowanych na terenie szkoły.

Koszty tej innowacji są niewielkie dzięki temu, że podręczniki i materiały pomocnicze zapewnia Fundacja im. S. Batorego. Pomocą finansową służy również Kwidzyński Inkubator Przedsiębiorczości, który wspomaga szkolne miniprzedsiębiorstwa, uczestniczące w ogólnopolskim konkursie na najlepsze małe przedsiębiorstwo w Polsce. Odbyły się już trzy edycje tego konkursu — w każdej z nich nasi uczniowie brali udział, a w ubiegłym roku szkolnym zajęli III miejsce w Polsce.

Nasi nauczyciele opracowali też **program autorski dla 3-letniego technikum wikliniarsko-drzewnego.** Po akceptacji tego programu przez Kuratorium Oświaty w Elblągu i zatwierdzeniu przez MEN, zaczęliśmy go wdrażać, dzięki czemu absolwenci zasadniczej szkoły zawodowej mają możliwość kontynuacji nauki według ujednoliconych i unowocześnionych programów nauczania.

PODRÓŻE KSZTAŁCA

Jako jedna z niewielu szkół w województwie elbląskim, prowadzimy szeroko zakrojoną współpracę zagraniczną. W latach 1992 i 1993 **nawiązaliśmy kontakty z placówkami tej samej branży w Fayl-Billot (Francja) i Lichtenfeld (Niemcy).** W ramach dwutygodniowych praktyk zawodowych wymieniamy z tymi szkołami 8-osobowe grupy uczniów. Celem jest wymiana doświadczeń technologicznych i w zakresie wzornictwa. Nie musimy wyjaśniać, jak bardzo kształcąca jest tego rodzaju współpraca. Na innych zasadach współdziałamy ze **Związkiem Koszykarzy w Anglii.** Nasi nauczyciele zawodu mają tam wysoką markę, nic więc dziwnego, że nasz kolega, mgr Marian Garszka już dwukrotnie wyjeżdżał do Anglii, aby szkolić tamtejszych koszykarzy. Również oni gościli w naszych warsztatach na kursie doskonalącym. Pobyt w Kwidzynie gości z Anglii był okazją do zorganizowania w Muzeum Zamkowym wystawy angielskich i polskich wyrobów plecionkarskich — zarówno współczesnych jak i historycznych.

A niedawno nawiązaliśmy **współpracę z Centrum Kultury Młodzieży w Bad Freienwalde (Niemcy).**

Tylko w ten sposób — poprzez liczne kontakty zagraniczne — można nowocześnie i perspektywicznie przygotowywać uczniów do wykonywania nietypowych zawodów związanych z plecionkarstwem i trzciniarstwem. Dlatego, mimo że wymaga to wielu, nieraz bardzo uciążliwych, działań, wciąż poszukujemy nowych form współpracy zagranicznej.

PARTNERZY
TEŻ W POLSCE

Nie tylko za granicą szukamy partnerów do współpracy w kształceniu zawodowym naszych uczniów. Przykładowo, **współdziałamy z Akademią Rolniczo-Techniczną w Olsztynie.**

Inicjatorem był absolwent naszego Technikum, obecnie profesor tej uczelni, dr hab. Stefan Szczukowski. Dzięki niemu w Oborach istnieje doświadczalna plantacja wikliny, przeznaczonej nie tylko dla naszej szkoły na cele plecionkarskie, ale również dla potrzeb energetyki, do produkcji płyt wiórowych, celulozy, a nawet — aspiryny.

W obecnym roku szkolnym natomiast rozwinęliśmy **współpracę z Akademią Sztuk Pięknych w Gdańsku.** Jedna ze studentek IV roku przygotowała projekt altanowego fotela wiklinowego, który będzie produkowany przez naszych uczniów. Natomiast studenci III roku tej uczelni odbywać będą praktyki technologiczne w warsztatach szkolnych. Spodziewam się, że współpraca z gdańską ASP zaowocuje nowymi pomysłami i wzorami, przydatnymi w produkcji wyrobów użytkowych, a nawet przy organizacji wystroju wnętrz.

Tego nasi uczniowie na pewno nie nauczyliby się, gdyby ograniczyć się do tych form i metod, które stosowaliśmy jeszcze do niedawna.

Podsumowując podkreślam, że wszystkie podejmowane w naszej placówce działania mają na celu uatrakcyjnienie procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz skuteczniejsze przygotowanie absolwentów do warunków gospodarki rynkowej, do życia i pracy we „Wspólnej Europie”.

A w codziennej realizacji tych zamierzeń towarzyszą nam dwa hasła: „Myśl globalnie — działaj lokalnie” „Łato się kończy — edukacja nigdy”.

JERZY PIÓRCZYŃSKI
dyrektor Technikum
Przemysłu Wikliniarsko-
-Trzciniarskiego w Kwidzynie

JAKIM JESTEŚ
PRZEŁOŻONYM?

Podajemy niżej charakterystykę sześciu typów szefów, przyjmując za kryterium ich stosunek do podwładnych.

Zapoznaj się z tą klasyfikacją uważnie i zastanów się: jakim Ty jesteś szefem dla swoich pracowników?

TYP CHARYZMATYCZNY

- elastyczny
- otwarty na inicjatywy podwładnych
- udziela szerokich pełnomocnictw i nie obawia się samodzielności podwładnych
- taktowny, umie zachować się w każdej sytuacji

TYP NOWATORA

- (wciąż poszukuje czegoś nowego)
- liczy się dla niego tylko wynik i ostateczny rezultat pracy pracowników
 - wymaga od nich wielkiej inicjatywności
 - oczekuje nieustannej gotowości do pracy

TYP POŚREDNIKA

- (szef pojednawczy; „swój chłop”)
- wyczulony na sprawy pracowników
 - zależy mu na zadowoleniu pracowników, dba o nich
 - oczekuje od nich wrażliwości i zaangażowania w sprawy firmy

TYP RZECZOWY

- („pracus”)
- postępuje według dewizy: „w biurze jest miejsce wyłącznie na pracę, problemy osobiste należy zostawić w domu”
 - liczy się tylko praca, sprawy osobiste pracowników go nie interesują

TYP POWŚCIĄGLIWY

- (nieprzekonujący, bez wyrazu)
- liczy się dla niego przede wszystkim skrupulatne wypełnianie obowiązków zawodowych (zwłaszcza typu biurokratycznego)
 - nie lubi pracowników z inicjatywą i zorientowanych na sukces
 - skłonności do despotyzmu

TYP AUTORYTARNY

- nie zależy mu na komunikacji i kooperacji z podwładnymi. Nie stawia na człowieka lecz na:
- autorytet władzy, dyscyplinę, rolę
- nie stara się, aby pracownicy odczuwali zadowolenie z pracy.

(Za: G. Fritz — Jak zrobić karierę? Wyd. „Świat Książki”, Warszawa 1997).

Czy pamiętacie państwo swój pierwszy, nauczycielski dzień w szkole? Pogodnie usposobiony, wypoczęty po urlopie dyrektor, opalone, życzliwe uśmiechnięte koleżanki i zaciekawieni nowym nauczycielem uczniowie. A przecież... Nie jest łatwo być debiutantem w tym zawodzie!

DEBIUTANCI

Młody człowiek, który dopiero co ukończył studia, jest w bardzo dziwnej i, doprawdy, niełatwej sytuacji. Przecież jeszcze parę tygodni wcześniej był stu procentowym studentem. Korzystał ze wszystkich przywilejów należnych temu stanowi, miał dużo swobody i luzu, mógł, na przykład, ubierać się najbardziej ekstrawagancko i nikt o to nie dziwiło, wiadomo — student. Przez wakacje — choć już ostatnie akademickie — nadal czuł się jeszcze młodzieżowcem. I teraz, dosłownie z dnia na dzień, musi przedzierzgnąć się w człowieka w pełni dorosłego. A to łatwo nie przychodzi, to musi kosztować...

Dyrektor, który ongiś przyjmował mnie, świeżo upieczonego magistra, do pracy w liceum — przyznał po latach, że z początku bardzo go denerwował i wręcz niepokoił mój stosunek do uczniów — jego zdaniem zbyt koleżeński. Ale, powiedział, rozumiałem, że wtedy czuł się pan bardziej studentem niż nauczycielem, że inaczej nie potrafił, czuwałem więc jedynie nad tym, aby nie popełnił pan jakiegoś poważniejszego głupstwa. A robił to bardzo dyskretnie; gdyby nie

to jego wyznanie, nigdy bym się nie dowiedział, jak bardzo trudno było mu się pogodzić z niektórymi moimi młodzieżowymi „zagraniami”. On jednak rozumiał, że nauczycielskie dojrzewanie musi trwać w czasie. I nigdy nie przebiega bezkonfliktowo i bezboleśnie, nawet gdy się ma rozsądnego i życzliwego dyrektora.

Zdarza się więc, że na pierwszej w swoim nauczycielskim życiu radzie pedagogicznej taki „młody zdolny”, ale niedoświadczony człowiek odważy się krytykować od dawna istniejące w szkole porządki, albo nie zgadza się z szefem, denerwuje starszych ciągłym wymądrzaniem się.

Bardzo łatwo nagiąć i złamać takiego „podskakiwacza” — popełnia tyle błędów i niedopatrzeń, no wprost sam się podkłada! A to zapomni poinformować dyrektora o wycieczce, a to zagadawszy się z jednym wychowankiem, zapomni o pozostałych... A już lekcje, to kładzie zupełnie! (zadanie domowe sprawdza na końcu, nie mieści się w czasie, a gdzie ogniwa, gdzie pomoce, gdzie...) Oj, można młodemu przyłożyć, można!

Ale czy trzeba? Przecież ten fer-

ment, który sięją młodzi nauczyciele, choć wywołuje czasem zamęt, jest szkole bardzo potrzebny. Między innymi właśnie dzięki temu, dla uczniów szkolna rzeczywistość nie jest jednostajna, nabiera różnorodnych barw. Przecież młodych nauczycieli uczniowie lubią już za samą młodość! Zażdroszczymy im tego, ale i starszym kolegom obecność młodzieży nauczycielskiej w szkole też jest potrzebna — ułatwia wyzwoleń się z rutyniarstwa, uświadamia, że w szkole wciąż musi się coś dziać, zmieniać, przeobrażać!

Od lat pracuję w placówkach kształcenia nauczycieli. Zwykle jest tak, że większość moich absolwentów opuszcza uczelnię z wielkim przejęciem i zapałem, z życzliwym nastawieniem do uczniów i szkoły. I co dzieje się dalej? Gdy po kilku, kilkunastu latach spotykam ich znowu, wielu z nich to już zupełnie inni ludzie. Zniechęceni, a czasem wręcz zbławazowani, malkontentni, narzekający na wszystko i na wszystkich. Dlaczego tak się zmieniają? Czyżby udzieliła im się atmosfera niektórych pokoiów nauczycielskich? A może jest w tym i moja wina? Może niekiedy zbyt barwnie malowałem szkolną rzeczywistość, a zbyt rzadko uprzedzałem o kłopotach, jakie napotkają?

Nie łammy młodych, nie niszczy my ich zapału i entuzjazmu! Wszak myśmy kiedyś też zaczęli. I też mieliśmy zawirowane pomysły...

LECHOSŁAW GAWRECKI

ZANIM PODEJMIESZ DECYZJĘ

Kierowanie ludźmi to przede wszystkim podejmowanie decyzji, na co dzień w drobnych sprawach, a od czasu do czasu są to postanowienia wręcz strategiczne! Oto dylemat: zlikwidować jedną klasę, dzięki czemu zdobędziesz wprawdzie środki na zakup tak potrzebnych komputerów, ale kilku nauczycieli trzeba będzie zwolnić, czy też zrezygnować z komputerów, ale nauczycielom zapewnić miejsca pracy?

Nikt z Ciebie nie rozstrzygnie tego problemu — ba, wszyscy będą oczekiwać, że podejmiesz najlepszą w tej sytuacji decyzję. I tylko Ty będziesz za nią ponosić odpowiedzialność!

Musisz więc opanować technikę podejmowania decyzji. Oto kilka praktycznych rad:

- Nie decyduj pochopnie, a już w żadnym przypadku pod wpływem emocji — odczekaj aż się uspokoisz i będziesz zdolny do racjonalnego myślenia!
- Decydując, weź pod uwagę zarówno argumenty merytoryczne, jak i... własną intuicję (która czasem podpowiada działania niekonwencjonalne!).
- Podjęcie decyzji musi poprzedzić (czasem bardzo szybko!) analiza faktów i opinii, zarówno te „za” jak i „przeciw” potraktuj tak samo (to trudne, bo czasem trzeba przełamywać wewnętrzne opory, ale konieczne, aby decyzja była właściwa).

- Weź też pod uwagę, czy dysponujesz niezbędnymi środkami i ludźmi, którzy Twoje postanowienie będą realizować.
- Zanim zdecydujesz, pomyśl zawsze o skutkach, jakie Twoja decyzja wywoła i przygotuj się na to odpowiednio. Decyzje podejmowane bez wyobraźni są zwykle nietrafne.
- Rzadkie są sytuacje, w których można podjąć tylko jedną, tę „jedynie słuszną” decyzję. Zwykle jest kilka możliwości rozwiązania problemu, trzeba tylko je dostrzec!
- Dobrze jest mieć grono bardzo zaufanych, a jednocześnie twórczych osób, z którymi możesz „przegadać” problem, to bardzo ułatwia podejmowanie trudnych decyzji.
- W sytuacjach szczególnie trudnych weź pod uwagę możliwość odsunięcia w czasie radykalnych działań i przyjęcia rozwiązań tymczasowych. Kiedy to jest korzystne? Ano właśnie, to musi Ci podpowiedzieć intuicja!
- Podejmowania decyzji trzeba się nauczyć. Dlatego nie unikaj tego, nie bój się decydowania — stopniowo nabierzesz doświadczenia i Twoje decyzje będą coraz lepsze!

Z książki A. Radziwiłł „O wychowaniu i polityce”

Zdobądź sławę osoby, która doprowadza do końca ważne i trudne sprawy.

Popraw swój stosunek do pracy, a poprawisz swoją pracę.

Śladem naszych artykułów

W „Głosie Dyrektora-Menedżera” ukazał się artykuł „Prawo trzeba znać”, którego treść w wielu kwestiach jest sprzeczna z obowiązującymi przepisami, a nawet zawiera błędy rzeczowe. Oto przykłady:

1) akapit artykułu dotyczący przeniesienia nauczyciela w trybie art. 18 KN i ponownego mianowania świadczy, że autor nie zapoznał się z treścią art. 10, ust. 2a ustawy z 14.06.1996 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela, gdzie jednoznacznie stwierdza się, że mianowanie zachowuje się przez pięć lat, nawet w przypadku niewykonywania zawodu. Ponadto świadczy, że autor nie zna treści par. 9 i 10 rozporządzenia MPiPS z 28.05.1996 r. (Dz.U. 62, poz. 286) o zasadach prowadzenia akt osobowych. Stąd jego twierdzenie, że „teczka akt osobowych pozostaje zawsze w zakładzie pracy” jest błędne;

2) w powołanie art. 291 pkt. 1 Kp przy omawianiu uprawnień inspektora pracy jest wprowadzaniem czytelników w błąd! Ten artykuł mówi o przedawnieniu roszczeń pracowniczych i nie zawiera punktów tylko paragrafy;

3) jeżeli omawia się konsultacje ze związkami zawodowymi, to należałoby wymienić ich pełny zakres wynikający z Kodeksu pracy innych ustaw i przepisów wykonawczych, a nie ograniczać się do kilku wybranych zagadnień. Trudno się zgodzić ze zdaniem autora — „zawsze jednak dyrektor występuje do tych organów (zakładowa organizacja związkowa wg statutu ZNP, to Zarząd Oddziału), przez statutowe władze organizacji związkowej działającej w szkole”. A jeśli w szkole jest dwóch—trzech członków ZNP i dyrektor podejmuje decyzje w stosunku do nich, to przez jakie władze będzie występował?

MIECZYŚLAW GÓRECKI
Kąty Wrocławskie

Od autora: Największą satysfakcją dla piszącego jest fakt, że znajduje Czytelników, a jeżeli jeszcze owi Czytelnicy ważą każde słowo, sprawdzają każdy dokument prawny, wnikliwie analizują poszczególne stwierdzenia autora, satysfakcja jest podwójna. Tym bardziej należy ich cenić za dociekliwość i próby własnej interpretacji przepisów prawnych. Również ma to miejsce w przypadku sformułowanych zarzutów przez Czytelnika. Chcąc trzymać się wyszczególnionych niedostatków, czy, jak to nazywa Autor listu, błędów rzeczowych, muszę stwierdzić, że prawda leży po mojej stronie.

W p. 1 Autor listu zarzuca mi, że nie zapoznałem się z art. 10 ust. 2a ustawy z dnia 14.06.1996 r. Drogi Czytelniku, zapoznałem się z tym artykułem na tyle dokładnie, aby być pewnym swoich racji. Przez 5 lat nauczyciel mianowany, nie pracujący w szkole, zachowuje prawo do zatrudnienia przez mianowanie, jeżeli podejmuje pracę w szkole zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami. Oznacza to, że np. po czteroletniej przerwie nauczyciel mianowany zostanie zatrudniony w dowolnej szkole, do pracy w której ma wymagane kwalifikacje na podstawie mianowania. Mianowanie, choć to raz jeszcze podkreślić, jest jednym ze sposobów nawiązania stosunku pracy w danej placówce oświatowej. Mogę się oprzeć na orzeczeniu SN I PZP 37/95 z 18 stycznia 1996 r., który w sentencji orzeczenia zwrócił uwagę na konieczność wręczenia mianowania nauczycielowi przenoszonemu bez jego zgody do innej szkoły.

Rozporządzenie MPiPS z 28 maja 1996 r. o zasadach prowadzenia akt osobowych w par. 9 mówi o przekazaniu akt osobowych pracownika w sytuacjach określonych w art. 23, 1 k.p. tj. w sytuacji

przejścia zakładu pracy lub jego części na innego pracodawcę, który staje się z mocy prawa stroną w dotychczasowych stosunkach pracy. Nie ma to miejsca w sytuacji zmiany placówki oświatowej przez nauczyciela. Zmienia on wówczas pracodawcę. Każda szkoła jest samodzielnym „zakładem pracy”. Każdy pracodawca zakłada i prowadzi oddzielnie dla każdego pracownika akta osobowe (par. 6p. 1 ww. rozporządzenia MPiPS) i te akta pozostają w zakładzie pracy.

Przyznaję, że nie art. 291 pkt 1, a art. 281 p. 1 k.p. mówi o odpowiedzialności pracodawcy, który zawiera umowę cywilnoprawną w warunkach, w których zgodnie z art. 22 par. 1 k.p., powinna być zawarta umowa o pracę, co podlega ocenie inspektora pracy. Błąd, chochlik drukarski zmienił nr artykułu. Przyznając się do winy, przepraszam Czytelnika. Autor artykułu nie ma wpływu na jego ostateczny kształt. Trudno dociec gdzie pojawił się ów błąd, faktem jednak jest, że on wystąpił i za to raz jeszcze przepraszam.

Trudno w tak skondensowanej formie krótkiego artykułu opisać tak szerokie zagadnienie jakim jest konsultacja związkowa. Stąd wybranie kilku zagadnień, które zdaniem autora warte były przypomnienia. Być może ktoś pokusi się o szersze potraktowanie tematu. Czytelnik zarzucił mi, że sformułowanie „zawsze jednak dyrektor występuje do tych organów przez statutowe władze organizacji związkowej działającej w szkole” nie odpowiada na pytanie co ma zrobić, jeżeli w szkole jest 2—3 członków ZNP i dyrektor podejmuje decyzje w stosunku do nich. Moje sformułowanie odnosiło się do sytuacji, gdy w szkole istnieje ognisko związkowe, mające swoje statutowe władze. Jego brak zobowiązuje dyrektora do konsultacji spraw dotyczących tych członków, bądź osób, które wystąpiły o ochronę związkową, z Zarządem Oddziału ZNP. Wydawało mi się, że wynika to z kontekstu tej części artykułu. Okazuje się, że niedopowiedzenia budzą niejaki wątpliwości.

Być może Czytelnik, zarzucający tak mnie, jak i prowadzącym tak potrzebną rubrykę „Porady Prawne” błędy merytoryczne czy odpowiedzi sprzeczne z obowiązującym prawem, przyzna, że coś się w prawie oświatowym zmienia i że śledzenie tych zmian może być pasjonującym zajęciem.

TADEUSZ KOMOROWSKI

POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNICZEK DYREKTORA-MENEDŻERA

całościowy — overall
dosadny — punchy
głosowanie — vote
główna postać — major player
myśleć na szeroką skalę — to think big
niezależny — independent
porządek zebrania — agenda
postawa — attitude
protokół — minutes
punkt widzenia — angle
strategia — strategy
ustanawiać prawo — to lay down the law
wiecznie zmieniający się — ever-changing
wyrażać się jasno — make oneself clear
z ostatniej chwili — last-minute

Opracował KRZYSZTOF GAWRECKI

MENEDŻER W SZKOLE

W Szkole Podstawowej nr 4 w Żorach (dyrektor Grażyna Owczarek) podjęto ideę edukacji europejskiej. W związku z tym nawiązano współpracę z College Jeanne d'Arc w Cambrai (Francja). Uczniowie żorskiej szkoły uczą się języka francuskiego od pierwszej klasy, poznają związaną z Francją wiedzę geograficzną i historyczną. Dzieci francuskie uczą się zaś o Polsce. Od trzech lat zorganizowane grupy uczniów i nauczycieli z obu szkół wizytują się wzajemnie w Żorach i w Cambrai. Cenna jest też wymiana doświadczeń pedagogicznych nauczycieli francuskich i polskich — w formie otwartych lekcji oraz konferencji samokształceniowych.

*

Interesujące formy współpracy z rodzicami podjęto w Szkole Podstawowej w Wilkowie gmina Błędów woj. radomskie (dyrektor Ewa Mikowska). Obok innych form — w każdym roku szkolnym organizowany jest cykl pięciu zebrań informacyjno-pedagogicznych. Pierwsze, we wrześniu, poświęcone jest sprawom organizacyjnym, informuje się też rodziców o obowiązujących aktach prawnych, regulujących funkcjonowanie szkoły. W listopadzie omawiane są bieżące problemy dydaktyczno-wychowawcze, odbywają się też spotkania z pedagogiem lub psychologiem. Trzecie zebranie odbywa się w styczniu — omawiane są wtedy wyniki klasyfikacji uczniów za I półrocze. Na czwartym zebraniu, w kwietniu, analizowane są aktualne wyniki uczniów

oraz problemy ich kondycji zdrowotnej, profilaktyki uzależnień itp. Piąte zebranie ma uroczysty charakter i odbywa się wspólnie z uczniami w ostatnim dniu nauki — omawia się wyniki klasyfikacji uczniów oraz dokonuje podsumowania całorocznej pracy szkoły.

*

Na oryginalny pomysł promowania swojej placówki i przyciągania do niej absolwentów klas ósmych wpadli w Zespole Szkół Mechanicznych w Słupsku (dyr. Zbigniew Szymański).

W ramach pracy dyplomowej uczniowie przygotowali 20-minutowy film informacyjno-promocyjny o tej szkole. Film skopiowano i — wraz z folderem — rozesłano do szkół podstawowych w Słupsku i okolicach. Jak się okazało, ta forma promocji była bardzo skuteczna i wzbudziła wielkie zainteresowanie uczniów klas ósmych, którzy potem tłumnie gościli w Zespole Szkół Mechanicznych w ramach „dni otwartej bramy”.

*

W Szkole Podstawowej nr 8 w Wejherowie (dyrektor Mirosław Sildatke) uchwałą rady pedagogicznej wprowadzono odznakę szkolną „Najlepszym”. Otrzymuje ją nie więcej niż trzech absolwentów szkoły w danym roku szkolnym. Skromna, ale jednocześnie efektowna odznaka w etui wręczana jest od dwóch lat podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego, w obecności sztandaru szkoły i jest wyrazem uznania za szczególne osiągnięcia odznaczonych uczniów.

L.G.

NAJPIERW CIĘŻARÓWKI

W ostatnich dniach (rozporządzenie z dnia 5 września 1997) MEN zmodyfikowało przepisy w sprawie zasad wydawania świadectw. Dzięki tym zmianom można między innymi wypełniać świadectwa promocyjne oraz odpisy świadectw dojrzałości za pomocą komputera. Na pierwszy rzut oka mogłoby się zatem wydawać, że do konserwatywnych gabinetów w ministerstwie dotarło wreszcie, że kilka tysięcy szkół w Polsce korzysta z komputerów podczas prac biurowych. W wielu z nich gromadzi się w formie elektronicznej informacje o uczniach, w tym także o ich stopniach. Stąd oczywiście tylko krok do ich wydrukowania i tym samym oszczędzenia wielu godzin pracy wychowawców klas. MEN stara się zatem nadążać za wyzwaniem ery komputerów. Czy jednak, aby na pewno tak jest? Niestety, chyba jednak jeszcze nie.

Po pierwsze, świadectwa ukończenia szkoły muszą być nadal wypisywane ręcznie. Zatem MEN z uporem godnym lepszej sprawy upiera się przy wyższości pisma ręcznego nad maszynowym. Biorąc pod uwagę fakt, że najważniejsze dokumenty finansowe szkoły mogą być zgodnie z ustawą o rachunkowości, opieczetowane i podpisane wydrukami z komputera, że wszyscy posiadamy wypełnione przez komputer paszporty, a niedługo otrzymamy podobnie wypełniane dowody osobiste, upór ten wydaje się co najmniej niezrozumiały.

Po drugie, w ministerstwie zapomniano chyba, że dokumentem będącym podstawą do wydania świadectwa jest arkusz ocen ucznia. Ten jednak, w myśl obowiązujących przepisów, musi być wypełniany ręcznie. Tak więc wychowawca, który chce wydrukować swoim uczniom świadectwa, musi najpierw wpisać ręcznie oceny i dane osobowe uczniów do arkusza ocen, a następnie „wklepać” je ponownie do komputera w celu wydrukowania świadectwa. Gdyby wychowawca klasy maturalnej chciał wydrukować odpisy świadectw dojrzałości dla swoich uczniów (na co MEN łaskawie zezwala), musiałby wypełnić ręcznie arkusz ocen, następnie przepisać część jego zawartości na oryginał świadect-

wa, by wreszcie po raz trzeci te same dane wpisać do komputera w celu wydrukowania odpisów.

Dlaczego zatem nie zmieniono przepisów tak, aby arkusz ocen mógł także być drukowany? Można by go wówczas drukować w celach archiwalnych w oparciu o te same, raz wprowadzone do komputera dane, które można by także wykorzystywać do wielu innych celów. Dopiero wówczas można by mówić o pełnym wykorzystaniu komputera jako najważniejszego w szkole, używanego na co dzień źródła informacji o uczniach. Pozwoliłoby to oszczędzić wiele czasu poświęcanego ręcznemu umieszczaniu tych danych na różnych dokumentach (dzienniki, księga uczniów, księga dzieci, różnorodne zaświadczenia, listy uczniów itp.). Jednocześnie można by uniknąć wielu pomyłek, które nieuchronnie pojawiają się podczas ręcznego przepisywania. Aby naprawdę mówić o dostosowaniu oświatowych przepisów do wymogów komputeryzacji, potrzebna jest zatem nie tyle drobna modyfikacja przepisów umożliwiających drukowanie mało istotnych świadectw promocyjnych, ale gruntowna zmiana zasad dotyczących prowadzenia szkolnej dokumentacji. Należałoby przy tym do niezbędnego minimum ograniczyć liczbę dokumentów papierowych, które muszą być sporządzane w szkole i oczywiście zawsze dopuścić ich drukowanie. Konieczna autoryzacja powinna polegać jedynie na opieczetowaniu i złożeniu wymaganych podpisów. Od dawna zasady takie obowiązują podczas sporządzania najważniejszych nawet dokumentów (w tym finansowych) wszędzie poza oświatą. Czy w szkole musi być inaczej?

O częściowym wdrażaniu nowych rozwiązań wyraził się kiedyś bardzo trafnie Lech Wałęsa, porównując takie działania do stopniowej zmiany przepisów ruchu drogowego w Wielkiej Brytanii. Miałoby to polegać na tym, aby w początkowym okresie pozwolić jeździć po prawej stronie drogi ciężarówkom, a dopiero po roku samochodom osobowym. Niestety, podobnie wygląda otwieranie przez MEN furtki w kierunku komputeryzacji szkół.

JAN ZIĘBA
VULCAN, Wrocław

PRACODAWCA MUSI ZNAĆ PRAWO

Wreszcie doczekaliśmy się, mogą zawołać dyrektorzy placówek edukacyjnych biorąc do ręki książkę „Dyrektor szkoły w roli pracodawcy”. Od kilku lat każdy z nich — obok innych ról — pełni w swojej placówce niezwykle odpowiedzialną rolę właśnie pracodawcy. Jest — jak to określa ustawa oświatowa — kierownikiem zakładu pracy dla zatrudnionych w szkole nauczycieli i pracowników nie będących nauczycielami. On decyduje o ich zatrudnieniu i zwalnianiu, przyznaje nagrody oraz wymierza kary porządkowe, a także występuje w sprawie nagród, odznaczeń i innych wyróżnień.

Zakres władzy dyrektora jest więc wielki, ale i odpowiedzialność ogromna. Nie ma już na kogo zwać winy za błędną decyzję, nie można zasłonić się nieznajomością przepisów. A skutki tego mogą być bardzo przykre dla dyrektora — pracodawcy; rozprawa przed sądem pracy, koszty odszkodowań, grzywny...

Dyrektorowi szkoły nie jest łatwo pełnić rolę pracodawcy co najmniej z dwóch powodów.

Po pierwsze dlatego, że polskie prawo, zwłaszcza oświatowe, jest mało stabilne, często ulega zmianom, za którymi trudno nadążyć. W dodatku jest to prawodawstwo mało precyzyjne, sporo w nim luk i niedomówień, które jednak w konkretnej sytuacji trzeba umieć interpretować.

A tego nikt do tej pory dyrektora placówki edukacyjnej nie uczył.

Od prawa byli specjaliści w kuratorium i wydziale oświaty, oni je interpretowali, dyrektor miał tylko realizować ich wskazania.

Teraz z zagadnieniami prawnymi dyrektor sam musi sobie radzić.

Znaczącą pomocą w tym zakresie mogą być odpowiednie publikacje. Ostatnio ukazało się sporo książek podejmujących różnorodne problemy prawa szkolnego, brakowało natomiast jednego, zwartego wydawnictwa, poświęconego wyłącznie problemom wynikającym z pełnienia przez dyrektora roli pracodawcy.

Taki właśnie charakter ma wydana ostatnio publikacja wykładawców Podyplomowego Studium Menedżerów Oświaty w Kaliszu Tadeusza Komorowskiego i Józefa Pielachowskiego pt. „Dyrektor szkoły w roli pracodawcy”.

W pierwszym rozdziale autorzy analizują **podstawy prawne działalności dyrektora szkoły jako pracodawcy**; kto to jest pracodawca? Co to jest „zakład pracy”? Jakie są kompetencje i obowiązki oraz na czym polega odpowiedzialność dyrektora szkoły jako pracodawcy? Oto podstawowe problemy podjęte w tym rozdziale.

Następny obejmuje zagadnienia dotyczące **stosunku pracy w placówce edukacyjnej**. Omówiono tu takie, niezwykle ważne zagadnienia, jak zatrudnienie i zwalnianie nauczycieli i innych pracowników, a także zmiany stosunku pracy: Wyjaśniono precyzyjnie na czym polega udział związków zawodowych w tym zakresie. A także — jak dokumentować stosunek pracy.

W trzecim rozdziale „**Organizacja pracy w szkole i w placówce oświatowej**” dokonano prawnej analizy takich zagadnień, jak czas pracy nauczyciela, urlopy nauczycieli i pracowników niepedagogicznych, ich obowiązki służbowe oraz odpowiedzialność porządkowa.

Sporo nieporozumień w szkołach wywołują problemy dotyczące **wynagrodzeń i innych świadczeń pracowniczych (rozdział IV)**. Autorzy interpretują więc szczegółowo nie tylko rozwiązania dotyczące wynagrodzeń zasadniczych, ale także za godziny ponadwymiarowe oraz różnorodnych dodatków.

Rozdział piąty zawiera analizę prawa w zakresie **bezpieczeństwa i higieny pracy w szkole oraz ochrony zdrowia**. Ta, niezwykle złożona dziedzina, jest tu szczegółowo omówiona

— gdyby tak jeszcze w naszych szkołach istniały warunki do przestrzegania wszystkich wymogów dotyczących bhp...

Emerytury i renty (r. VI) to kolejna grupa zagadnień podjętych w recenzowanej książce.

Ostatni rozdział obejmuje interpretacje prawa w zakresie **nadzoru i kontroli nad pracodawcą**. Autorzy wyjaśniają jakie są uprawnienia nadzoru prowadzącego szkołę oraz nadzoru pedagogicznego. Omawiają też rolę organów inspekcji państwowej.

Dla dyrektorów placówek edukacyjnych — pracodawców, szczególne znaczenie ma **obszerny, czterdziestostronicowy aneks**. Mają oni wiele kłopotów z tworzeniem dokumentów wewnętrznych. W aneksie znajdą więc wzory regulaminów, przykładowe przydziały obowiązków, wzory dokumentów dotyczących stosunku pracy i innych. Znajduje się też syntetyczny wykaz obowiązujących aktów prawnych co powinno znacznie ułatwić znalezienie odpowiedniego, potrzebnego w danym momencie przepisu.

Całość napisana jest czytelnym, zrozumiałym dla nieprawników językiem. Autorzy — wieloletni dyrektorzy placówek edukacyjnych — znają dobrze specyfikę szkoły, doskonale więc wyczuwają czego oczekują dyrektorzy w zakresie prawa oświatowego. Należy też podkreślić, że książkę wydano w październiku 1997 roku, a więc zawiera ona wykładnię aktualnie obowiązującego prawa.

Pożyteczne to i bardzo potrzebne wydawnictwo, które warto polecić wszystkim dyrektorom placówek oświatowych, a także pracownikom nadzorującym te placówki. A i nauczyciele powinni przeczytać tę książkę, aby poznać swoje prawo, bo, jak wiem z własnych doświadczeń, z tym jest bardzo różnie...

SŁAWOMIR ORŁOWSKI

T. Komorowski, J. Pielachowski: Dyrektor szkoły w roli pracodawcy. Wyd. eMPI², Poznań 1997

**WYDAWNICTWO
eMPI²**

Mariana Pietraszewskiego s.c.
61-759 Poznań, ul. Stawna 8/6,
tel. (0-61) 851-76-61, fax 853-06-76

oferuje
poradnik prawno-organizacyjny
dla dyrektorów
i organów prowadzących szkoły

DYREKTOR SZKOŁY W ROLI PRACODAWCY

Wydany w formacie B5, s. 210, cena 12 zł

oraz

książki: „Nauczyciel i jego warsztat pracy”,
„Prawo oświatowe w praktyce”,
„Menedżer w szkole”
i kwartalnik: „Edukacja Medialna”.

**Do nabycia w Wydawnictwie
i wielu księgarniach w kraju.**

Całość przygotował **LECHOSŁAW GAWRECKI**